

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

W. Dawidowicz, *Nauka prawa administracyjnego. Zarys wykładu*, t. 1. *Zagadnienia podstawowe*, Warszawa 1965, PWN. ss. 318

Charakterystykę i ocenę pracy można rozpocząć od stwierdzenia, że polska nauka prawa administracyjnego wzbogaciła się o pozycję, która jest, a chyba co ważniejsze, która w miarę upływu czasu coraz bardziej stawać się będzie jednym z dzieł reprezentatywnych dla obecnego stanu i dorobku tej nauki. Pogląd ten może być wypowiedziany, mimo że dotyczy tylko pierwszego tomu szeroko zakrojonego systematycznego przedstawienia polskiej nauki prawa administracyjnego. Jakkolwiek bowiem formalnie jest to pierwszy tom, to jednak przedstawia on zamkniętą całość, obejmującą właściwie podstawowe czy wyjściowe zagadnienia dla nauki prawa administracyjnego. Co autor zalicza do tych „podstawowych” zagadnień — to wynika z planu dalszych części sygnalizowanych prac. Tom drugi — wedle zapowiedzi — ma dotyczyć zagadnień ustroju administracji, tom trzeci ma objąć instytucje materialnego prawa administracyjnego i tom czwarty naukę postępowania administracyjnego — z tym, iż wolno, przyjąć, że czasowo funkcje tomu czwartego spełnia już opracowane przez tegoż autora *Ogólne postępowanie administracyjne* (Warszawa 1962). W recenzowanym wydawnictwie zamknął autor problematykę określenia prawa administracyjnego, teorię organu administracji państwowej, omówienie podstawowych zasad administracji państwowej oraz teorię form działania organów administracji.

Podejmując charakterystykę pracy wykonanej z wyjątkowym nakładem twórczego wysiłku, należy zwrócić uwagę na oryginalny i trafnie ustalony tytuł. Zgodnie z zamierzeniami autora to nie jest prosta teoria prawa administracyjnego. Autor słusznie stwierdza, iż „w nauce prawa administracyjnego, podobnie jak w innych dyscyplinach prawnych (choć w nauce prawa administracyjnego może bardziej niż w innych dyscyplinach — co w pewnej mierze wynika z większej szczegółowości i konkretności tej nauki — J. S.) istnieje wiele zagadnień ocenianych różnie przez poszczególnych badaczy” (s. 3). W tej sytuacji zmierzając do pełnego przedstawienia teorii określonego zagadnienia autor najpierw przedstawia czytelnikowi zestaw różnych poglądów dotyczących tego zagadnienia, następnie przeprowadza analizę podanych poglądów, aby wreszcie na tej podstawie, w konfrontacji tych wniosków z własnymi rozważaniami i doświadczeniami dojść do wyrażenia swego poglądu. W ten sposób recenzowana praca obok tego, iż spełnia rolę podręcznika prawa administracyjnego, jest jednocześnie krytyczną analizą, krytycznym przewodnikiem po dotychczasowych poglądach nauki prawa administracyjnego Polski Ludowej. I ten drugi element wydaje się przeważać w koncepcji budowania pracy przez samego autora. Dowodem tego może być fakt, iż dał on swej pracy oryginalny tytuł *Nauka prawa administracyjnego*, odbiegający od oficjalnie (prawnie!) określonej nazwy tego podmiotu wykładowego — choć jest to przecież wedle nadruku na pracy Skrypt uniwersytecki. Jest to odstęp-

stwo od ujęć programowych. Na pewno jednak na tym odstępstwie nie stracili ani studenci ani teoria polskiego prawa administracyjnego. Jest to jedno z tych odstępstw, które właśnie dokumentuje celowość i korzyści z pewnych luzów dydaktycznych, pozwalających poszczególnym ośrodkom na wykształcenie własnego stylu pracy dydaktycznej i naukowej.

Przedstawiając poszczególne kwestie z zakresu zagadnień podstawowych autor unika wchodzenia w szczegóły. Zmierza raczej ku pokazaniu i wyjaśnieniu całych „instytucji” prawa administracyjnego. Jest to założenie zgodne z tymi wytycznymi uniwersyteckiej pracy dydaktycznej, które na pierwszym planie pracy uniwersytetów stawiają obowiązek zapoznania słuchacza z podstawami danej gałęzi wiedzy, uważając, iż w szczegółach i technice pracy powinien go zorientować okres praktycznego przygotowania do wykonywania zawodu.

Zakładając, że jest to praca, z której trzeba będzie się uczyć polskiego prawa administracyjnego, autor skupia swą uwagę na poglądach wypowiadanych w polskiej nauce prawa administracyjnego. Z tym, iż miejscami odwołuje się do poglądów wypowiedzianych przez teoretyków prawa administracyjnego innych państw socjalistycznych, uwzględniając przy tym szerzej teorię radziecką, a w teorii bułgarskiej preferując wspólną pracę prof. prof. Stainowa i Angelowa. Byłoby może korzystniej, gdyby czytelnik był przez autora przekonany, dlaczego dokonany został taki właśnie zestaw literatury porównawczej. Słusznie też sam autor przyznaje we wstępie potrzebę szerszego uwzględniania w przyszłych wydaniach swej pracy prac monograficznych z dziedziny teorii polskiego prawa administracyjnego.

Jeśli idzie o poglądy autora dotyczące poszczególnych kwestii naświetlonych w recenzowanej pracy, to jest to materiał zbyt obszerny, aby można było już tutaj te decyzje podejmować. Niewątpliwie bowiem i do poglądów autora odnosi się teza, iż w badaniach naukowych nie może być kanonów dyskusji nie podlegających. Jakich by jednak uwag nie zgłaszać pod adresem autora, trzeba mu przyznać, iż wypowiedziane przez niego poglądy cechuje wyraźna troska o ich realizm. Domniemane pytanie jakie korzyści dana koncepcja przyniesie obywatelom i jak wpłynie jej zastosowanie na działalność aparatu administracyjnego, dyscyplinuje myślenie autora, pozwalając mu uniknąć wypowiedziania poglądów „wiszących w gwiazdach”. Przyjęcie tego rodzaju założenia nie obniża, a na odwrót — wydatnie podnosi wartość pracy, świadcząc o przemyśleniu wypowiedzianych poglądów i o dojrzałości życiowej ich autora.

Choć zatem można i trzeba z autorem dyskutować (a miejsce na to znajdzie się w monografiach — gdyż przyszli autorzy nie będą mogli pominąć pracy W. Dawidowicza), nie nieunikniona dyskusyjność poszczególnych poglądów autora jest jednak w tym wypadku najważniejsza. Ważniejsze jest to, iż zamierzenie aby dać pracę „nawiązującą do istniejącego dorobku prawa administracyjnego i, jeśli się da, dorobek ten w jakiejś mierze wzbogacić” autor wykonał. Na obu zapowiadanych odcinkach. Dzięki troskliwie wypracowanej jasności ujęcia i prostocie języka dał zrozumiały wykład trudnych zagadnień teorii prawa administracyjnego (dokumentując, iż praca poważna nie musi być pisana niezrozumiale, a w szczególności nie musi uciekać się do podnoszenia swego autorytetu przez szpikowanie jej dziwacznymi neologizmami). Dzięki zaś własnym nowatorskim oświetleniom przedstawianych zagadnień dorobek ten w poważnej mierze wzbogacił.

Badania empiryczne nad radami narodowymi (na marginesie pierwszych czterech zeszytów *Problemów Rad Narodowych*)¹

Jesienią 1962 r. opracowany został przez Instytut Nauk Prawnych PAN kilkuletni program badań naukowych dotyczących funkcjonowania terenowych organów władzy i administracji państwowej. Chociaż rady narodowe są od dawna przedmiotem licznych badań i analiz naukowych, dokonywanych przez specjalistów różnych nauk społecznych, istnieje potrzeba przeprowadzenia badań kompleksowych i możliwie wyczerpujących. Zmiany przepisów prawnych regulujących pozycję prawną rad narodowych i idące w ślad za nimi przemiany w faktycznej pozycji i funkcjonowaniu terenowych organów władzy i administracji, stały się bodźcem do podjęcia badań właśnie przez przedstawicieli nauk prawnych.

Przy INP PAN powołany został Zespół badań nad radami narodowymi działający pod kierunkiem prof. dra Sylwestra Zawadzkiego. Zespół ten skupia oprócz własnych pracowników INP, pracowników nauki z wydziałów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego. W jego pracach uczestniczą także pracownicy rad narodowych, Urzędu RM i Rady Państwa, a pierwszy etap badań prowadzony był wspólnie z Prokuraturą Generalną i prokuraturami wojewódzkimi i powiatowymi. W badaniach uczestniczą także przedstawiciele innych dyscyplin nauki, zwłaszcza socjologowie. Według przyjętego programu w miarę podejmowania nowych badań skład zespołu będzie się odpowiednio poszerzał i zmieniał. Niemniej warto podkreślić, że badania te zostały zainicjowane przez prawników i przez nich będą prowadzone przede wszystkim. A to determinuje w poważnym stopniu ich zakres, charakter i metodologię.

Celem badań jest wszechstronna analiza całokształtu organizacji i funkcjonowania rad narodowych, analiza rzeczywistych form i metod ich działania. Celu tego nie można osiągnąć w oparciu wyłącznie o analizę odpowiednich przepisów prawnych. Potrzebne są nadto szeroko zakrojone badania empiryczne, których wyniki skonfrontowane z przepisami prawa pozwolą na ustalenie rzeczywistej pozycji rad narodowych w aparacie państwowym, mechanizmu ich funkcjonowania oraz faktycznej roli w życiu społeczeństwa.

Są to pierwsze badania nad radami narodowymi w tak kompleksowym i wszechstronnym ujęciu. Badania o których tu mowa stanowią doniosłe novum metodologiczne w całym prawnictwie socjalistycznym. Analogicznych badań nie podjęto dotychczas w żadnym państwie socjalistycznym.

W 1963 r. badaniom poddano działalność uchwałodawczą rad narodowych i ich prezydiów w 1962 r. i (dla porównania) w pewnym zakresie w 1955 r. W 1964 r. badania koncentrowały się na działalności komisji rad narodowych wszystkich szczebli. Objęły one również komisje rad z całego kraju. W 1965 r. przedmiotem badań są niektóre istotne aspekty pozycji i działania prezydiów rad narodowych. Widoczna jest tendencja do obejmowania badaniami spraw coraz bardziej doniosłych i coraz trudniejszych do badania.

Wyniki są stopniowo publikowane w utworzonych w tym celu i wydawanych przez INP PAN *Problemach Rad Narodowych*. Kolegium redakcyjne, na czele którego stoi prof. dr Maurycy Jaroszyński, przekazało czytelnikom na prze-

¹ *Problemy Rad Narodowych* Studia i materiały, z. 1, Warszawa 1964, PWN, ss. 144; z. 2, Warszawa 1964, PWN, ss. 175; z. 3, Warszawa 1965, Ossolineum, ss. 207; z. 4, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, Zakł. Narodowy im. Ossolińskich, ss. 176.

strzeni od czerwca 1964 r. do maja 1965 r. cztery pierwsze zeszyty tego wydawnictwa. Zawierają one między innymi opracowania na temat działalności uchwałodawczej rad narodowych i ich prezydiów.

W artykule wstępnym, *Kierunki, i metody badań nad radami narodowymi*, p. S. Zawadzkiego, czytelnik znajduje nie tylko ramowy program badań nad radami narodowymi, ale przede wszystkim ich założenia metodologiczne. Autor wysunął tutaj niezmiernie ważny postulat pod adresem nauki prawa w ogóle. Mianowicie postuluje wprowadzenie na szeroką skalę badań empirycznych nad społecznym funkcjonowaniem prawa. Analiza tekstów prawnych w oderwaniu od faktycznego działania danych instytucji, choć niezbędna, jest jednak niewystarczająca. I odwrotnie, same badania empiryczne i to prowadzone jedynie przez socjologów, bez udziału prawników, nie mogą dostarczyć materiałów w pełni zadowalających tych 'ostatnich i użytecznych dla praktyki. Badania empiryczne nad społecznym działaniem prawa winny być również rozciągnięte na mechanizm funkcjonowania instytucji prawnych. Tak rozumianym badaniom nie są w stanie sprostać sami socjologowie. Muszą one być kierowane i częściowo prowadzone przez prawników, przy uwzględnieniu oczywiście całego dorobku metodologicznego socjologii. Niezbędny też jest udział w badaniach przedstawicieli innych dyscyplin nauk społecznych i praktyków. Tylko wówczas gdy prawidłowo skojarzone zostaną badania dogmatyczne i teoretyczno-prawne z badaniami empirycznymi możliwe jest otrzymanie odpowiadających rzeczywistości wyników.

Jak wspominałam w pierwszym etapie badania objęły działalność uchwałodawczą rad narodowych i ich prezydiów w latach 1955 i 1962. Działalność ta nie wyczerpuje oczywiście całego zakresu działalności rad narodowych jako gospodarza terenu, ale zajmuje jedną z najważniejszych pozycji. Uchwały są bowiem prawnym środkiem, za którego pośrednictwem rada kieruje sprawami terenu. Są one podstawą do podejmowania działalności gospodarczej, społecznej, kulturalnej i organizacyjnej, określają kierunki, formy i zakres tej działalności. W pewnym sensie w uchwałach odzwierciedla się w skoncentrowanej postaci cała aktywność rady i jej prezydium.

Badania działalności uchwałodawczej prowadzone były przez pracowników nauki INP PAN, wydziałów prawa wymienionych na wstępie uniwersytetów, przy ścisłej współpracy z Prokuraturą Generalną. Dostarczyły one dużo interesującego materiału. Stanowiły swojego rodzaju rekonesans i punkt wyjścia dla prowadzenia dalszych badań. Najważniejsze ich rezultaty opublikowane zostały przede wszystkim w zeszytach 2 i 3 omawianego tu wydawnictwa.

Zeszyt 2 zawiera opracowanie Jerzego Świątkiewicza, *Uchwały rad narodowych i ich prezydiów w roku 1962*. Podstawą tego opracowania były przede wszystkim materiały uzyskane w wyniku badań przeprowadzonych na terenie całego kraju przez prokuratury wojewódzkie i powiatowe. J. Świątkiewicz z ramienia Prokuratury Generalnej organizował te badania. Jest to opracowanie syntetyczne. Znajdujemy w nim ogólny schemat, według którego prowadzone były badania, a także najbardziej wyczerpującą analizę wszystkich materiałów źródłowych stanowiących podstawę ich wyników.

Wyniki badań prowadzonych przez pracowników poszczególnych wydziałów prawa opublikowane zostały w zeszycie 3. Znajdujemy tutaj następujące prace: Witolda Zakrzewskiego, *Z zagadnień działalności uchwałodawczej rad narodowych i ich prezydiów w woj. krakowskim w latach 1955 i 1962* (s. 5—80), Henryka Rota, *Z problematyki działalności uchwałodawczej rad narodowych i prezydiów woj. wrocławskiego w latach 1955 i 1962* (s. 81—118), Wiesława Skrzydło,

Z działalności uchwalodawczej rad narodowych i ich prezydów na terenie woj. lubelskiego w latach 1955 i 1962 (s. 119—136)². Badania we wszystkich ośrodkach prowadzone były według jednolitego, z góry przyjętego schematu, co pozwala na porównywanie ich wyników. Nie oznacza to jednak, że wszystkie opracowania pod względem treści i układu są bliźniaczo do siebie podobne. Przeciwnie, poszczególni autorzy szerzej omawiają indywidualnie wybrane przez siebie zagadnienia, tak że różny jest punkt ciężkości poszczególnych opracowań. Mimo że wszystkie one powstały na drodze analizy tego samego rodzaju materiałów, każde odznacza się oryginalnością i odmiennym sposobem ujęcia zagadnień.

W krótkiej recenzji trudno jest omawiać wszystkie ciekawe zagadnienia, które wypłynęły w związku z podjętymi badaniami. Wydaje się, że jednym z najważniejszych jest metodologia badań i związane z nią trudności. Był to pierwszy etap badań, który może posłużyć do wyciągnięcia wniosków na przyszłość. Napotkane trudności metodologiczne mogą i powinny stać się bodźcem dla teoretycznego opracowania niektórych problemów. Do nich należą między innymi: pojęcie uchwały, pojęcie aktu normatywnego, klasyfikacja uchwał ze względu na skutki prawne. Brak wystarczającego opracowania tych zagadnień wyraźnie był odczuwany w toku prowadzonych badań.

Nasuwa się też szereg postulatów pod adresem ustawodawcy. W. Zakrzewski poważną część swego opracowania poświęcił tak zwanym „uchwalom nieformalnym”. Są to uchwały nie wyodrębnione z protokołów, nie ewidencjonowane, nie podpisywane. W. Zakrzewski analizuje przyczyny podejmowania tego rodzaju uchwał, ich ciężar gatunkowy i podobnie jak inni autorzy ocenia negatywnie tego rodzaju praktykę uchwalodawczą. „Uchwały nieformalne” wymykają się bowiem spod kontroli, trudno ustalić ich charakter prawny, a niejednokrotnie regulują one istotne sprawy. Przepisy prawne o radach narodowych nie precyzują wszystkich wymogów jakim powinna odpowiadać formalna strona uchwały. Wydaje się, że istnieją dwie podstawowe przyczyny wydawania uchwał nieformalnych; niedbalstwo odpowiednich osób, bądź też świadome i celowe omijanie drogi formalnej. Wydaje się, że w drodze wydania odpowiednich przepisów prawnych należałoby wyeliminować wszelkiego rodzaju nieformalne postanowienia, zarządzenia czy uchwały.

Widoczna jest jeszcze jedna korzyść z pierwszego etapu badań. Jest nią mianowicie „odkrycie” i analiza trudności wynikających przy prowadzeniu tego rodzaju badań. Powinno to pozwolić na stopniowo coraz lepsze przygotowanie dalszych etapów badań, ułatwić unikanie błędów i doskonalenie metodologii. Tak np. jednym z problemów objętych badaniami była analiza liczbowo podjętych uchwał i ich klasyfikacja przedmiotowa. W praktyce okazało się, że trudno czasem ustalić faktyczną liczbę podjętych uchwał. Pomijając bowiem wszelkiego rodzaju „uchwały nieformalne”, częste jest zjawisko, że jedna uchwała zawiera szereg decyzji, często dotyczących rozmaitych spraw, które w gruncie rzeczy są odrębnymi uchwałami. Podobne trudności napotyka się przy rzeczowej klasyfikacji uchwał. Niejednokrotnie uchwała wymaga zaklasyfikowania jej do dwóch a nawet kilku członów podziału.

Są to tylko niektóre trudności z jakimi spotkali się prowadzący badania działalności uchwalodawczej. Wydaje się, że te sprawy nie były wystarczająco spre-

² Wyniki badań dotyczące Wielkopolski opracowane przez Annę Michalską i Janusza Romulę, *Działalność uchwalodawczą rad narodowych województwa poznańskiego w latach 1955 i 1962*, opublikowane zostały w *Ruchu Prawniczym Ekonomicznym i Socjologicznym* 1964, z. 3, s. 17—43.

cyzowane w pierwszym początkowym stadium badań i stąd z pewnymi zastrzeżeniami należy podchodzić do podanych w poszczególnych opracowaniach zestawień liczbowych. Dobrze się stało, że dane statystyczne opatrzone zostały szerokim i rzeczowym komentarzem, a końcowe wnioski są nieliczne i formułowane w sposób ostrożny. Dalsze precyzowanie tych wniosków nie może się odbyć bez dodatkowych badań.

Do ciekawszych wyników badań należy również zaliczyć ustalenia co do realizacji zasady praworządności, inicjatywy uchwałodawczej, charakteru prawnego uchwał.

Omówieniu wyników badań działalności uchwałodawczej i ich podsumowaniu poświęcony jest artykuł W. Sokolewieza i S. Zawadzkiego, *Wyniki badania uchwał rad narodowych i ich prezydiów* (z. 3, s. 137—207), w którym autorzy formułują szereg wniosków do dalszych badań. Wszystkie one są bardzo trafne i cenne i zbędne byłoby powtarzanie ich tutaj.

Zamiarem redakcji Problemów Rad Narodowych jest publikowanie nie tylko wyników badań prowadzonych przez zespół badań rad narodowych, ale i innych opracowań naukowych dotyczących rad narodowych³. Jest to stanowisko słuszne. Wydane dotychczas cztery zeszyty ze względu na swoją bogatą i nowatorską treść winny zainteresować szerokie grono czytelników-pracowników nauki interesujących się problematyką rad narodowych, pracowników aparatu rad, działaczy politycznych-dziennikarzy itp. Będą one niewątpliwie cenną pomocą w rozwiązaniu szeregu problemów praktycznych i metodologicznych. Można oczekiwać, że następne zeszyty Problemów utrwalać dobre imię tego wydawnictwa. Może powstać tylko obawa, czy nakład zeszytów nie jest zbyt niski i czy wyniki badań nie są ogłaszane ze zbyt dużym opóźnieniem'.

Anna Michalska

J. Szpunar, *Zagadnienia opodatkowania ludności w PRL*, Poznań 1964, PWN, ss. 173.

Praca składa się z siedmiu rozdziałów, w których autor kolejno omawia następujące zagadnienia: systematykę podatków od ludności (zresztą ten temat przebiega się i przez inne rozdziały), stosunek podstawy opodatkowania do zdolności płatniczej ludności, wysokość wymiaru podatków od ludności, wzajemny stosunek podatków i płac oraz w szczególności zagadnienie podatków od przeniesienia i użytkowania własności. Całość zamyka rozdział zawierający wnioski autora.

Zgodnie z tytułem pracy — wszystkie jej wywody związane są z określoną grupą podatków, zwanych umownie podatkami od ludności. Właśnie z wyodrębnieniem tej (grupy) są pewne trudności merytoryczne, na które autor wskazuje w drugim rozdziale pracy. Wstęp poświęcony jest sprawie „okrojania” dochodów ludności na rzecz państwa. Przy okazji omawiania w pracy wymienionych podatków autor porusza niektóre podstawowe w zakresie teorii podatków zagadnienia, jak zagadnienie zdolności płatniczej i jej miernika oraz racji posługiwania się tym

³ W czterech pierwszych zeszytach znajdujemy ponadto następujące opracowania: Zygmunt Rybicki, *O działalności administracyjnej rad narodowych*, z. 1, s. 37—54; Zygmunt Izdebski, *Zespoły obywatelskie w administracji jako wyraz realizacji konstytucyjnej zasady udziału mas w rządzeniu państwem*, z. 1, s. 55—444; Maurycy Jaroszyński, *Decentralizacja funkcji prawotwórczej jako czynnik demokratyzacji*, z. 4, s. 5—42; Zdzisław Jarosz, *Zgłaszanie kandydatów w systemie wyborczym PRL*, z. 4, s. 43—106; Aleksander Patrzalek, *Zagadnienie zmian w składzie rad narodowych II i III kadencji*, z. 4, s. 107—176.

pojęciem w warunkach państwa socjalistycznego; następnie roztrząsa trudną sprawę typu stawek (skali progresywnej) w warunkach państwa kapitalistycznego i socjalistycznego w ogóle, w szczególności zaś — w tym drugim — stosowanie progresji w podatkach od ludności. W rozdziale o wzajemnym stosunku podatków i płac autor wysuwa wątpliwości co do celowości opodatkowania płac, m. in. utrzymuje, że opodatkowanie osłabia „bodźcowe” oddziaływanie płac, zwracając też — jak sądzę trafnie — uwagę na to, że społeczne oddziaływanie podatku od wynagrodzeń, tj. zmniejszanie przy jego pomocy rozpiętości wynagrodzeń miało uzasadnienie w warunkach państwa kapitalistycznego, tj. tara, gdzie płace kształtowały się w zasadzie niezależnie od niego (tj. państwa); okoliczność ta wygasła w państwie socjalistycznym. W szóstym rozdziale swej pracy autor omawia grupę podatków, określanych jako podatki od przeniesienia i użytkowania własności. Autor zdaje sobie sprawę z trudności ujmowania poszczególnych podatków w grupy (ich klasyfikacji), czemu poświęca tu sporo uwagi (jakby w dalszym ciągu wywodów drugiego rozdziału pracy). W tej grupie podatków zajmuje go głównie podatek spadkowy (tj. drugi dział polskiego podatku od nabycia praw majątkowych) — i słusznie, bo jest to podatek, który daje więcej niż inne z tej grupy okazji do różnych uwag, zwłaszcza w tzw. okresie przejściowym. Dochodzi tu autor do wniosku, że obecnie w Polsce oddziaływanie nefiskalne tego podatku jest niepożądane oraz wyraża pogląd, że podatek ten właściwie już spełnił swoją rolę i stopniowo traci rację bytu. Ostatni rozdział omawianej pracy poświęcony jest jakby podsumowaniu jej wywodów i mieści pewne wnioski z nich. Autor zwraca uwagę nato, że w podziale dochodu narodowego podatki od ludności nie są ani wstępnym, ani ostatecznym rozliczeniem między państwem i podatnikiem; poprzedzają je wynagrodzenia, korygują zaś (tj. następują po nim) ceny. Następnie — podatki od ludności nie tylko nie wyrównują dysproporcji obciążenia rodzin ale ją pogłębiają i jeśli mogą mieć jakieś uzasadnienie w okresie przejściowym, to później przynajmniej niektóre z nich tracą rację bytu, wchodząc w stadium obumierania. W związku z tym procesem autor wysuwa w końcu postulat niejako zastąpienia omawianych danin rozbudową dobrowolnych metod akumulacji oszczędności i czasowo wolnych środków ludności przez kasy oszczędnościowe i rozwój¹ systemu dobrowolnych ubezpieczeń. Miałoby to wpływ nie tylko na politykę budżetową państwa, ale także i na pieniążną.

Praca J. Szpunara porusza sprawę grupy danin, wymienionych w jej tytule w sposób dotychczas mało w naszej literaturze przedmiotu stosowany. Mianowicie rozprawa ta nie ucieka się do opisu tej części danin, której jest poświęcona, lecz stara się skonfrontować główne zasady i sposoby tzw. opodatkowania ludności tak z ogólnymi poglądami teoretycznymi, wyrażonymi w tej dziedzinie w literaturze przedmiotu, jak też dociec przyczyn i ewentualnych następstw obecnie stosowanych podatków od ludności w zakresie ich stosunku do zdolności płatniczej opodatkowanych, czy też oddziaływania na płace. To właśnie ujęcie tematu pracy jest własnym wkładem autora w opracowanie zagadnienia — rozprawa zaś jego jest jedną z pierwszych prób w naszej literaturze przedmiotu, podjętych na tę skalę, oświetlenia współczesnej tematyki podatkowej z teoretycznego punktu widzenia.

Jak się może zdawać — są w pracy w szczególności dwa tematy, które nie tylko głównie zajmują uwagę autora, ale uwzględnienie których i pokazanie zagadnienia w ich świetle stanowi samodzielny dorobek opracowania.

Po pierwsze autor zdradza wyraźne zainteresowanie sprawą grupowania, klasyfikacji podatków. Oczywiście zagadnienie to jest z różnym powodzeniem trakto-

wane chyba przez wszystkich piszących na tematy podatkowe. Ale autor spojrzal na sprawę nieco inaczej niż inni, nie szablonowo. Nie wchodząc tu w dalsze szczegóły — autor przyjmuje formalny podział podatków na grupę „od ludności” i inne, i w tej pierwszej, omawianej w pracy grupie wysuwa podział jej na podatki od płac i od własności — z jeszcze dalszym ich szczegółowym podziałem. Tym właśnie podziałem tłumaczy się budowa pracy, a jest on uzasadniany w jej toku, nie bez innej niż powszechnie dotychczas stosowana argumentacji i nomenklatury tak znanych określeń, jak np. podatki bezpośrednie i pośrednie.

Poprzez całe, przenikające różne rozdziały pracy (ale zwłaszcza rozdział II i VI) przebiega inna jeszcze sprawa, która zdaje się szczególnie zajmować autora. To mianowicie pewien społeczny punkt widzenia w określaniu podmiotu podatkowego, przeciwstawiający się indywidualistycznemu ujmowaniu sprawy. Autor chciałby, by w sprawach opodatkowania (tzn. opodatkowania ludności) doszukiwać się podmiotu podatkowego nie w formalnie opodatkowanej jednostce, lecz w „gospodarstwie domowym” (albo „konsumpcyjnym”), do którego opodatkowany należy. W pracy nie chodzi o wskazywanie praktycznych rozwiązań ustawowych, lecz o przejrzyste dostrzeżenie rzeczywistości, co mogłoby być jednak pomocne dla praktycznej polityki podatkowej.

Gdy autor pisze o zdolności płatniczej ludności (rozdz. III), progresji podatkowej (rozdz. IV), czy gdy porusza niektóre inne tematy nie znaczy to, by nie były one już w nauce finansów poruszane; ale rozpatrzenie tych spraw i tematów w związku z polskimi podatkami od ludności — jest własnym wkładem autora do nauki o podatkach. Wnioski jego, a jeszcze bardziej wnioski, które można wysnuć z jego analizy mogą być przydatne tak dla praktyki, tj. polityki podatkowej, jak też dla oświecenia ogólnych linii polityki państwowej nawet nie tylko w sprawach finansów.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na pewne niedomagania recenzowanej pracy; zatrzymam się tu na trzech ich kierunkach.

Można więc przypuszczać, że lepiej by było, gdyby w rozprawie mocniej „osadzano” omawianą w niej grupę podatków w całokształcie polskiego systemu podatkowego. Wyraźniejsze wskazanie na więzy, łączące różne człony całego systemu podatkowego (w tym i członu podatków od ludności) przyczyniłoby się do plastyczniejszego uwypuklenia tematyki pracy i może lepiej uwidoczniłoby miejsce omawianych podatków nie tylko w teoretycznych schematach, ale i w życiu.

Następnie — pewnym mankamentem pracy jest jej charakter jakby werbalny. Analiza jest głównie werbalna, tj. zakłada znajomość u czytelnika faktycznego stanu rzeczy. Autor, oprócz własnego wywodu słownego, ucieka się do danych z literatury (co jest odmianą wywodu słownego) i z przepisów prawnych, przeważnie przytaczanych w odsyłaczach. Można uznać, że to wystarczy, zwłaszcza że oba wspomniane rodzaje dowodzenia są zupełnie poprawne. Ale zdaje się, że jeszcze lepiej byłoby, by autor nie tyle ufał znajomości rzeczy u czytelnika — i uciekł się tu i owdzie np. do dowodów liczbowych. Wprawdzie czasem czyni to, np. przy analizie progresywnych skal podatkowych. Jednak gdy mówi, że fiskalne znaczenie pewnej grupy podatków „nie jest zbyt duże” — czy nie dobrze byłoby, gdybyśmy konkretnie, liczbowo, na polskim przykładzie, dowiedzieli się, co to jest „dużo”, a co „niezbyt dużo”?

I wreszcie — są wzmianki w pracy, że rzeczywiste obciążenie „ludności” daninami zawiera się także w cenach (i słusznie). Ale temat ten nie jest — a szkoda — rozwinięty, choć wprawdzie nie mieści się on ściśle w ramach tytułu pracy.

Jednak chciałoby się, by oświecenie sprawy wysokości obciążenia ludności przez daniny (podatki) i wysokość pośredniego obciążenia przez ceny — było jakoś wyraźniej uwzględnione w pracy.

Być może jednak, że te postulaty naruszyłyby tę koncepcję pracy, którą ukształtował sobie autor — i licząc się z zainteresowaniami jego można jednak zgłosić dezzyderat, by na przyszłość zajął się i tymi, wspomnianymi przed chwilą stronami zagadnienia.

Jan Zdzitowiecki

L. Tyszkiewicz, *Współdziałanie przestępne i główne pojęcia z nim związane w polskim prawie karnym*, Poznań 1964. Prace Wydziału Prawa UAM, Nr 15, ss. 491.

I

Nie zawsze człowiek działa sam (indywidualnie, pojedynczo). Czasem jest to niemożliwe, kiedy indziej znowu realizacja zamiarów i postanowień „do spółki” z innymi jest wygodniejsza i ma większe szanse powodzenia. Zjawisko to jest aktualne niemal w każdej dziedzinie poczyną ludzkich; nieobce jest ono również przestępczości. Takiej właśnie kooperacji kryminalnej poświęcona jest monografia Leona Tyszkiewicza. Z kilku używanych na oznaczenie tego zjawiska nazw („współdziałanie przestępne”, „udział w przestępstwie”, „uczestnictwo w przestępstwie”, „formy popełnienia przestępstwa”) uważa Autor za najtrafniejszą nazwę „współdziałania przestępne”. Nie jest to oczywiście jedynie uczuciowa predylekcja do tego pojęcia lecz logiczna konsekwencja stanowiska uważanego za podstawę omawianej problematyki, a wyrażającego się słowami: „quot delinquentes, tot delicta”. Takie nazwy jak „udział w przestępstwie” czy „uczestnictwo w przestępstwie” mimowoli sugerują, iż chodzi o uczestniczenie w cudzym przestępstwie. Skoro więc w każdym współdziałającym przestępnie (sprawca, podżegacz, pomocnik) chce się widzieć oddzielnego i samoistnego sprawcę własnego przestępstwa, należy to wyraźnie zaznaczyć terminologicznie.

To stanowisko jest zasadniczo trafne. Chodzi tylko o to, aby nie doprowadziło ono do przesadnych wypaczeń. Primo, aby nie ujmować podżegania i pomocnictwa jako *delictum sui generis*. Secundo, aby (nie idąc nawet aż tak daleko) przez zbyt nie usamodzielnianie i usamoistnianie podżegania i pomocnictwa, jako technicznych form popełnienia przestępstwa, nie zmieniać ich charakteru, jako działania mającego stanowić przesłankę (może to być związek przyczynowy, strukturalny bądź intencjonalny) w stosunku do rodzajowego przestępstwa sprawcy. Innymi słowy pojęciowy byt i los podżegania i pomocnictwa, choćby się chciało uważać je za najbardziej samodzielne przestępstwo zjawiskowe, jest zależny od przestępstwa rodzajowego, do którego popełnienia sprawcę nakłoniono lub udzielono mu pomocy. Pierwszym z brzegu symptomem tej przedmiotowej zależności jest forma, w jakiej wyraża się kwalifikacja prawna podżegania lub pomocnictwa, np. do zabójstwa, kradzieży czy oszustwa. Mianowicie nie wystarczy zacytowanie samego przepisu art. 26 lub 27 k.k., lecz należy go połączyć z przepisem art. 226, 257, 264 k.k., bądź z innym przepisem ustawy karnej, określającym postać przestępstwa rodzajowego (*species delicti*). Oczywiście ta obiektywna i konstrukcyjna zależność podżegania i pomocnictwa od przestępstwa rodzajowego nie powinna bezwarunkowo stanowić podstawy do akcesoryjnej formy winy podżegacza i pomocnika, tzn. uzależniania ich odpowiedzialności karnej od zachowania się i odpo-

wiedzialności sprawcy. Pod tym względem należy stać zdecydowanie na stanowisku, indywidualizmu i subiektywizmu, czego naturalną konsekwencją powinna być karalność bezskutecznego podżegania i pomocnictwa do przestępstwa, którego nie popełniono, a nawet nie usiłowano popełnić. Mimo że przedmiotowo podżeganie i pomocnictwo niejako tkwi w przestępstwie rodzajowym, pod względem podmiotowym odpowiedzialność podżegacza i pomocnika powinna być samodzielna i niezależna od odpowiedzialności karnej sprawcy przestępstwa rodzajowego.

Trzeba być ostrożnym w stosunku do zasady *quoi delinquentes, tot delieta*. Przede wszystkim należy stwierdzić, że zjawiskiem i pojęciem pierwotnym jest przestępstwo, podczas gdy przestępca jest pojęciem pochodnym. To kradzież wytwarza złodzieja, a nie odwrotnie. Nie chodzi jednak w tej chwili o rozważania ewolucyjno-metodyczne na temat wzajemnego stosunku tych dwu pojęć. Chodzi natomiast o stwierdzenie, że przez *tot delieta* nie można rozumieć tylu przestępstw rodzajowych, ilu jest współdziałających w przestępstwie. Przestępstwo rodzajowe jest tylko jedno, a czyny współdziałających w jego popełnieniu są przestępstwami zjawiskowymi. Jeżeli współdziałającymi np. w zabójstwie człowieka, kradzieży czy oszustwie są: sprawcy, podżegacz i pomocnik, wyrażenie *tot delieta* nie może znaczyć, iż mamy tu do czynienia z trzema zabójstwami, kradzieżami czy oszustwami. Jakkolwiek współdziałających samoistnie jest trzech, istnieje tu tylko jedno zabójstwo, jedna kradzież, jedno oszustwo, a podżeganie i pomocnictwo są dwoma przestępstwami zjawiskowymi przyczyniającymi się do popełnienia tego jednego zabójstwa, tej jednej kradzieży, tego jednego oszustwa czy w ogóle tego jednego przestępstwa rodzajowego. A więc, chociaż *plures delinquentes* (przestępcy zjawiskowi), to jednak *unum delictum* (przestępstwo rodzajowe).

Współdziałanie przestępne jest *mutatis mutandis* konstrukcyjnie bardzo podobne do współdziałania np. osób budujących dom. Jest ich kilkanaście, kilkadziesiąt czy nawet kilkaset i każda z nich wykonuje własną, samodzielną pracę, a przecież z tego powstaje tylko jeden dom. Również np. członkowie orkiestry czy aktorzy teatru wykonują samodzielnie własne melodie i role, a chyba nie można powiedzieć, że jest tyle utworów muzycznych lub scenicznych, ilu jest członków orkiestry czy aktorów grających role w danej sztuce.

II

Monografia L. Tyszkiewicza jest napisana metodą prawno-dogmatyczną z dość szerokim uwzględnieniem metody prawno-porównawczej. Wbrew wielu mniej lub więcej gromkim reprimendum i monitom pod adresem metody dogmatycznej uważam, że jeśli chodzi o rozważania ściśle prawnicze jest to metoda trafna i niezbędna. Nie można się bez niej obejść przy analizowaniu, interpretowaniu, komentowaniu i systematyzowaniu przepisów ustawowych, poglądów nauki prawa oraz też judykatury sądowej. Nie ulega wątpliwości, że norma prawna nie jest 11 tylko dogmatem objawionym prawnikowi przez dziennik ustaw. Jest ona również czymś dla filozofa, socjologa, psychologa, pedagoga i dla wielu innych badaczy mogących patrzeć na nią ze swojego punktu widzenia. Jednakże fakt, iż istnieje filozofia prawa, socjologia prawa, teoria prawa, polityka prawa czy jeszcze jakieś inne spojrzenie na normę prawną nie może pozbawiać jurysprudencji najważniejszego dla jej uprawiania instrumentu, jakim jest metoda dogmatyczna. Zresztą od prawnika nie można wymagać, aby się zajmował *ex professo* innymi aspektami normy prawnej aniżeli jej treść i logiczne konsekwencje z niej płynące. Niech się nimi zajmują naukowo i praktycznie filozofowie, socjologowie oraz wszyscy inni, poza prawnikami, badacze przejawów życia społecznego.

Omawiana monografia odznacza się wielką rzetelnością w podejmowaniu i rozwiązywaniu problematyki. Autor uznaje autorytety naukowe, ale *non iurat in verba magistri* tam, gdzie jego zdaniem autorytet nie ma racji. Dobór tematyki i układ materiału przejrzysty. Monografia stanowi jasną, zwartą i logiczną całość zagadnienia współdziałania przestępnego. Jakkolwiek nie porusza ona pewnych postaci współdziałania, które jako *delicta sui generis* przeszły do części szczególnej ustawy karnej, można ją uważać za pracę wyczerpującą w tej dziedzinie i chyba nie mającą pod tym względem konkurenta w polskiej literaturze prawa karnego. Merytoryczne poglądy na poruszane problemy są przeważnie trafne. Niemniej jednak mam pewne zastrzeżenia.

I tak np. na s. 214 stwierdzając na podstawie art. 28 k.k., że podżegacza może obciążać tylko вина umyślna, zaznacza Autor iż teoretycznie „nic nie stoi na przeszkodzie możliwości karania podżegacza za skutki jego działania objęte winą nieumyślną”. Jest to pogląd błędny. Z istoty i natury podżegania wynika bowiem, że może ono być tylko umyślne (o ile nota bene mamy do czynienia z podżeganiem na serio). Nieumyślne podżeganie to takie samo *contradictio in adiecto*, jak nieumyślne usiłowanie popełnienia przestępstwa.

W związku z aprobatą karalności podżegania do przestępstwa indywidualnego (s. 251 i 412) Autor demaskuje *argumentum a contrario* z art. 293 k.k. i twierdzi, że argument ten „nadaje wyprowadzonemu wnioskowi jedynie wartość pewnego prawdopodobieństwa i w związku z tym nie ma samoistnej mocy dowodowej” (s. 250). Nie sądzę, aby przepis art. 293 k.k. dostarczał tylko jakiegoś prawdopodobieństwa, a nie dowodu. Albo coś jest argumentem, albo nim nie jest. Jeżeli rozumowanie ludzkie ma się opierać na prawidłach logiki, należy stwierdzić, że treść przepisu art. 203 k.k. stanowi de lege lata niewzruszalny argument (dowód) co do niedopuszczalności podżegania i pomocnictwa w stosunku do przestępstwa indywidualnego. Stwierdzam to z prawdziwą przykrością, gdyż zarówno teoretycznie, jak i w świetle przepisów art. 26, 27 i 28 k.k. uważałbym takie podżeganie i pomocnictwo za karalne, gdyby nie przeszkoda w postaci przepisu art. 293 k.k. (i kilku innych przepisów części szczególnej kodeksu karnego penalizujących podżeganie i pomocnictwo do przestępstwa indywidualnego). Skoro więc ustawa karna *expressis verbis* stwierdza karalność podżegania i pomocnictwa tylko w stosunku do niektórych przestępstw indywidualnych, stąd oczywisty wniosek, że co do innych takich przestępstw podżeganie i pomocnictwo jest konstrukcyjnie niedopuszczalne, a wobec tego bezkarne.

Nie można zgodzić się z poglądem, że zaniechanie jest przyczynowe (s. 309). Przyczyną może być tylko czynne zachowanie się czyli działanie. Wobec tego zaniechanie jako antyteza (faktyczna i logiczna) działania nie jest przyczynowe. Zamiast dość karkołomnej koncepcji np. tzw. negatywnego dzieciobójstwa należałoby z zaniechania dostarczenia koniecznej przy porodzie pomocy stworzyć *delictum sui generis* karalne na równi z rzeczywistym dzieciobójstwem. Sądzę, że takie *delictum sui generis* byłoby aktualne w każdym przypadku, w którym nie przeszkodziło powstaniu niepożądanego zdarzenia, a w którym obecnie mówi się o spowodowaniu skutku przez zaniechanie.

Nie zgadzam się również z tezą, że możliwe jest pomocnictwo przez zaniechanie (s. 311). Podobnie jak podżeganie tak i pomocnictwo z natury rzeczy musi być aktywne. Gdyby było możliwe udzielenie pomocy przez zaniechanie, to jak miałyby wyglądać taka pomoc udzielona słowem? Chyba w formie milczenia, jako antytezy mówienia, czyli słowa.

Na s. 391, cytując pewną moją wypowiedź na temat współsprawstwa, zarzuca

mi L. Tyszkiewicz „pewną niekonsekwencję: autor wykazuje zbyteczność rozróżnienia sprawstwa od pomocnictwa, zakładając to właśnie rozróżnienie, jak bowiem można mówić o współdziałaniu ze sprawcą głównym, gdy się nie chce powiedzieć, kim jest sprawca główny.” To jakieś nieporozumienie, gdyż chodzi tu o zbyteczność rozróżnienia pomocnictwa od współsprawstwa, a nie pomocnictwa od sprawstwa. Otóż w tej sprawie sędzę, że nie ma istotnej potrzeby definiowania w ustawie karnej obok podżegania i pomocnictwa również sprawstwa i współsprawstwa. Postępując realistycznie powinno się przejść do porządku dziennego nad odróżnieniem pomocnictwa od współsprawstwa (a nie sprawstwa) i wszystkie sposoby udzielenia pomocy (słowem lub czynem) ujmować jako pomocnictwo również bez względu na podmiotową odpowiedzialność sprawcy. Zastanawianie się nad granicą między pomocnictwem i współsprawstwem (a nie sprawstwem) jest bardzo interesującym zagadnieniem teoretycznym, natomiast z punktu widzenia praktycznych potrzeb ustawy karnej wszelkie współdziałania ze sprawcą, nie będące podżeganiem, jest udzielaniem pomocy. Pomocnikiem jest zarówno ten, kto np. dostarcza sprawcy broni w celu dokonania zabójstwa, jak i ten, kto przytrzymuje ofiarę w chwili, w której sprawca zadaje cios śmiertelny. Jeżeli dwie lub więcej osób równocześnie dokonuje czynności głównej prowadzącej do zaistnienia przestępstwa (formalno-objektywna teoria sprawstwa), np. każda z nich zadaje cios śmiertelny, nie jest również rzeczą konieczną, aby widzieć w tej sytuacji współsprawstwo. Każda z tych osób jest sprawcą w swoim zakresie, a jeżeli brak jej cech sprawcy, jest pomocnikiem. Ponadto obawiam się, iż może prowadzić do nieporozumień istnienie w ustawie karnej dwu pojęć sprawcy. Mianowicie sprawca sensu stricto, jako termin techniczny na oznaczenie sprawcy głównego, oraz sprawca sensu largo, za którego uważa się każdy podmiot karygodnego zachowania się.

Zdzisław Papierkowski

M. Samu, *A Szocialista Jogrendszer Tagozódasanak Alapja*, Budapest 1964, Közgazdasági és Jogi Könyvkiadó, ss. 269.

Książka M. Samu, *Zasady podziału socjalistycznego systemu prawa na gałęzie* jest poważnym wydarzeniem w socjalistycznej teorii państwa i prawa. W wielu krajach socjalistycznych z większym lub mniejszym natężeniem toczy się dyskusja na temat systemu prawa. Żaden jednak z tych krajów, oprócz Węgier, nie zdobył się dotychczas na monografię na ten temat. W Polsce roli tej nie mogą spełnić, nieliczne zresztą, artykuły i fragmenty książek, które poruszały sprawę systemu prawa i jego podziału na gałęzie. Z omawianą tu monografią M. Samu będzie można jedynie porównywać chyba tylko będącą w druku rozprawę habilitacyjną H. Rota.

M. Samu, młody węgierski teoretyk państwa i prawa jest kierownikiem Katedry Teorii Państwa i Prawa na Wydziale Prawa Uniwersytetu Budapesztańskiego. Niniejsza monografia jest pierwszą jego pracą książkową. Jest ona rezultatem paroletnich studiów nad prawem i piśmiennictwem Węgier, ZSRR, NRD, Polski, Rumunii i częściowo także innych krajów socjalistycznych. Studia te M. Samu przeprowadzał m.in. w czasie dłuższych pobytów naukowych w ZSRR, Polsce i NRD. Książka ma więc szeroką i solidną podstawę źródłową. Przy jej pisaniu autor kierował się wymogami filozofii marksistowskiej i logiki. Praca napisana jest ze znaczną kulturą filozoficzną i logiczną.

M. Samu szczęśliwie kojarzy w konstrukcji swej książki postulatory historycznego i systematycznego przedstawiania zagadnień. Po ogólnofilozoficznym wstępie, przedstawia w rozdziale I formowanie się radzieckiego systemu prawa i rozwój jego podziału na gałęzie. Jest godne uwagi, że podobnie jak u nas K. Opalek, opowiada się za utrzymaniem w odniesieniu do prawa socjalistycznego podziału na prawo publiczne i prywatne. Przedstawia poglądy P. Stuczki, E. Paszukanisa, a następnie A. Wyszynskiego na temat systemu prawa socjalistycznego. Krytykuje przy tym stanowisko Wyszynskiego, według którego system prawa dzieli się na gałęzie według przedmiotu i metody regulowania prawnego. Stanowisko to ocenia jako subiektywistyczne.

Rozdział II pt. „Zagadnienia podziału radzieckiego systemu prawa na działy po XX Zjeździe KPZR” poświęcony jest zreferowaniu dyskusji, jaka toczyła się na ten temat w czasopiśmie radzieckich w latach 1956—1959. M. Samu ocenia, że najważniejszym wynikiem tej dyskusji było to, iż jako jeden z obiektywnych czynników podziału prawa na działy odkryto zainteresowanie klasy panującej w rozwoju poszczególnych gałęzi prawa. Ważnym owocem tej dyskusji jest także wyjaśnienie, że system prawa jest określoną strukturą, w której ramach gałęzie prawa formują się odpowiednio do jakościowych cech norm składających się na daną gałąź prawa, a także ustalenie, że system prawa ma względną samodzielność w stosunku do państwa i bieżącej polityki.

W III rozdziale M. Samu przedstawia przebieg kształtowania się socjalistycznego systemu prawa w europejskich państwach demokracji ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem Węgier. Referuje tu również dyskusję na temat podziału węgierskiego systemu prawa na działy oraz na temat wyodrębnienia tzw. prawa gospodarczego. W podobny sposób przedstawia system prawa NRD i tamtejsze posunięcia praktyczne po XX Zjeździe KPZR. Wpierw ogłoszono tam likwidację prawa administracyjnego i wyodrębnienie się częściowo na jego miejsce prawa gospodarczego, następnie stwierdzono, że idea prawa gospodarczego jest jeszcze niedojrzała. Omówiwszy nadto sytuację w Czechosłowacji, Polsce, Bułgarii i Rumunii stwierdza, że większość autorów węgierskich odrzuca pogląd, iż istnieje prawo gospodarcze jako odrębna gałąź prawa socjalistycznego. Autor ocenia trafnie, że choć dyskusje na temat systemu prawa, jakie toczyły się w krajach socjalistycznych, nie doprowadziły do nowych jednolitych rozwiązań, to jednak były pożyteczne.

W rozdziale IV autor omawia logiczne i filozoficzne postulatory systematyzacji, związane z podziałem systemu prawa na działy. Opowiada się tutaj za konsekwentnym stosowaniem do podziału prawa na działy wymogów logiki, za tworzeniem podziałów naturalnych i unikaniem podziałów sztucznych. Dochodzi do przekonania, że systematyzację materiału prawnego można przeprowadzić w oparciu o przedmiot i metodę regulowania prawnego; analizując obiektywne i subiektywne czynniki systematyzacji prawa. Stwierdza, że system prawa jest uwarunkowany obiektywnie, choć i elementy subiektywne mają nań wpływ. Analizuje rolę nauki prawa w podziale prawa na gałęzie, traktując ją jako jeden z subiektywnych czynników podziału. Nauka prawa pomaga w tworzeniu systemu prawa, ujawniając jego obiektywne wymogi.

Następny rozdział poświęcony jest definicji socjalistycznego systemu prawa. System ten, kształtujący się pod wpływem społecznego podziału pracy, cechuje względna samodzielność i wykazuje on swoiste właściwości ruchu. W ruchu tym ujawnia się sprzeczność między tworzeniem i stosowaniem prawa, między pra-

wem materialnym i procesowym, między ciągłością i brakiem jego ciągłości. W rezultacie tych rozważań M. Samu ustalił, że system prawa socjalistycznego bazuje na ekonomicznej podstawie danego państwa, że jest określonym rezultatem podziału pracy, że dysponuje względną samodzielnością, że przejawia się w nim wewnętrzny porządek, określona struktura, że jego przeznaczeniem społecznym jest to, aby za pośrednictwem swoistych metod regulacji prawnej działać na rzecz realizacji praw nauk społecznych drogą regulacji zachowań się podmiotów prawa.

W rozdziale VI M. Samu omawia kryterium podziału systemu prawa na gałęzie. Poddaje tutaj krytycznej ocenie poglądy różnych autorów z wielu krajów. Sam w konsekwencji przyjmuje, że kryterium to leży nie w stosunkach społecznych, lecz w różnicach treści i formy norm prawnych, uwarunkowanych zainteresowaniem klasy panującej w wyodrębnieniu ich w osobne gałęzie prawa. Daje własną definicję gałęzi prawa. Ma nią być jakościowo wyodrębniająca się dysponująca określoną strukturą grupa norm prawa, których wyodrębnienie następuje zgodnie z interesami klasy panującej i według ich specjalnej treści i metod regulacji prawnej. Gałąź prawa obejmuje określoną prawem sferę bytu społecznego, normy prawne o tej samej treści, odpowiadającej tej treści formie sankcji, a także formie odpowiedzialności, przy czym urzeczywistniają się one w specjalnym rodzaju stosunków prawnych, w specjalnych formach stosowania prawa. Określenie to grzeszy niewątpliwie rozwlekłością i nieostrością wielu słów w nim użytych. Nie da się jednak odmówić mu oryginalności.

Ostatni, VII rozdział zawiera omówienie praktycznego znaczenia podziału prawa socjalistycznego na gałęzie. Autor przedstawia tu zależność między podziałem systemu prawa socjalistycznego na gałęzie a systemem nauk prawnych. Stwierdza, że system nauk prawnych opiera się na systemie prawa, lecz jest odeń szerszy. M. Samu socjalistyczną naukę prawa dzieli na cztery grupy nauk: teorię prawa, historię prawa, specjalne działy prawa i prawo międzynarodowe. Podział ten jest bardzo dyskusyjny. Autor nie zalicza bowiem do nauk prawnych historii doktryn polityczno-prawnych, natomiast należącą niewątpliwie do dogmatyki prawa naukę o prawie międzynarodowym (pewnie publicznym) traktuje jako odrębną dziedzinę nauk prawnych. Następnie M. Samu przedstawia wpływ systemu prawa na działalność prawotwórczą, na stosowanie prawa i na nauczanie prawa.

Autor wskazuje też rzetelnie na usterki przyjętego i aprobowanego przezeń podziału prawa na gałęzie. Nie podoba mu się określenie przedmiotu prawa państwowego, widzi sprzeczności w przyjętym powszechnie poglądzie co do przedmiotu prawa cywilnego. Uważa, że normy prawa dotyczące przedsiębiorstw państwowych stanowią osobną gałąź prawa, którą nazywa nie prawem gospodarczym, lecz prawem przedsiębiorstw. Stwierdza, że prawo sądowe nie jest odrębną gałęzią prawa, podobnie jak nie jest nią prawo organizacji organów wymiaru sprawiedliwości. Twierdzi też, że w prawie cywilnym procesowym jest wiele instytucji prawa cywilnego materialnego i postuluje przeniesienie tych instytucji do prawa cywilnego.

M. Samu stwierdza, że poszczególne gałęzie prawa mają względną samodzielność w ramach całego systemu prawa. Dostrzega w systemie prawa stały proces dyferencjacji na gałęzie jak i proces integracji, zbliżania się i przeplatania wzajemnego poszczególnych gałęzi prawa.

Książka M. Samu zawiera bogatą treść naukową i wiele cennych informacji, co nie oznacza, że wszystkie tezy w niej wypowiedziane są poza dyskusją. Autor nie unikał też pewnych powtórzeń.

Walurowi przydaje jej dobra szata graficzna, zaopatrzenie tekstu w bogaty aparat naukowy, indeks rzeczowy i osobowy oraz strzeszczenia w języku rosyjskim i niemieckim.

Adam Łopatka

H. Finer, *The Theory and Practice of Modern Government*. London 1963, Methuen Co. ss. 982

Książka H. Finera została wydana po raz pierwszy w roku 1949, a obecne piąte wydanie tej obszernej monografii zostało poważnie uzupełnione i rozszerzone. Te cechy nowego wydania upoważniają nas do omówienia głównej problematyki książki, a zwłaszcza tych tematów, które mają ściślejszy związek z badaniami podejmowanymi obecnie przez naukę polską.

H. Finer należy zaliczyć do znanych przedstawicieli tzw. „nowej nauki politycznej”. Negatywnie ustosunkowuje się on do tradycyjnej demokracji XVIII i XIX wieku, gdyż z punktu widzenia potrzeb dzisiejszego społeczeństwa i rozwoju wiedzy koncepcje te wydają się mu przestarzałe. Poddaje krytycznej analizie mieszczańską koncepcję państwa jako nie gwarantującą sprawnego funkcjonowania współczesnych organizmów społecznych. Finer już w roku 1946 ostro zaatakował F. A. Hayek'a, który w swej pracy (*The Road to Serfdom*, London 1946, s. 35) przedstawił liberalne koncepcje ekonomiczne i polityczne. Finer w książce stanowiącej odpowiedź Hayekowi i noszącej znamienity tytuł (*Road to Reaction*, Boston 1946) zarzucał jemu i jego zwolennikom, że „nie zrozumieli ani charakteru, ani temperatury dzisiejszych czasów. Zbagatelizowali przemiany dokonane w świecie, albo też zabrali się do ich wyjaśnienia bez należytego przygotowania” (przedmowa s. IX). Propozycje Hayeka zmierzające do wprowadzenia wolnej gry sił społeczno-politycznych nazwał Finer „abstrakcją gospodarczego indywidualizmu” (s. 25). Poglądy jego uznał za „apologię konserwatyzmu”, mającą na celu „poderwanie i zniweczenie szlachetnych i mocno ugruntowanych przekonań ludzkości, że trudne problemy gospodarcze i społeczne mogą być rozwiązane przez demokrację” (s. 15). Tym twierdzeniom Finer pozostał wierny, a w szczególności recenzowana obecnie książka stanowi dalsze rozwinięcie jego poglądów w dziedzinie ustrojowo-prawnej.

Praca ta w istocie rzeczy mogłaby być podzielona na trzy odrębne monografie.

1. Ogólna teoria państwa, obejmująca następujące tematy: a) rząd i państwo, polityka i ekonomika oraz działalność państwa, b) formy rządu i demokracji, podział władz, naukowe rozumienie władzy; instytucjonalna budowa państwa. zwierzchnictwo i treść władzy oraz federalizm (s. 3—216).

2. Prawo państwowe, zawierające takie tematy, jak: wybory i partie polityczne, system przedstawicielski, opinia publiczna i partie, przegląd systemów partyjnych i szkic dyktatury partyjnej, charakter i polityka współczesnych partii, organy ustawodawcze, gabinet oraz szef państwa (s. 219—706).

3. Prawo administracyjne. Rozdział ten wypełniają następujące zagadnienia: administracja we współczesnym państwie, administracja w Niemczech, Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych z uwzględnieniem historii najnowszej, problem dopływu nowych kadr, usuwanie krzywdzących praw i nadużyć oraz gwarancje prawne obywateli w administracji państwowej, środki prawne podejmowane przeciwko administracji oraz służba publiczna i państwowa (s. 709—937).

Autor wyszedł z założenia, że wiele zagadnień ustrojowo-prawnych weszło w zakres tzw. political science zajmującej dzisiaj na Zachodzie ważną pozycję. W rezultacie otrzymaliśmy względnie pełny i oryginalny, dobrze udokumentowany

obraz współczesnej problematyki demokracji, chociaż z drugiej strony szerokie potraktowanie tematu spowodowało, że poszczególne partie noszą charakter informacyjny, cechuje je pewna ogólnikowość, co oczywiście ujemnie wpłynęło na treść książki (s. 37, 139, 165, 283, 575, 724, 741 i 933).

Według oświadczenia autora książka ma stanowić nową próbę definicji demokracji, nie w płaszczyźnie ekonomicznej, prawno-historycznej czy socjologicznej, ale wyłącznie z punktu widzenia skuteczności działania i podejmowania decyzji, co określa on terminem *state as an instrument of conversion*. Jest to dziś najbardziej wpływowa i rozpowszechniona teoria w burżuazyjnej nauce o społeczeństwie uznająca potrzebę silnego państwa, przy czym idzie tu nie tylko o opieranie się na siłę wojskowo-policyjną, ile na stworzeniu sytuacji, w której prowadziłyby ono skuteczną działalność gospodarczą, socjalną oraz ideologiczno-kulturalną.

Autor wysuwa koncepcję państwa jako „instrumentu przekształceń społecznych”. Działalność państwa składa się z całościowego procesu, za pomocą którego żądania pewnych jednostek lub grup w społeczeństwie są w istocie przekształcane (converted) w poważne społeczne zachowanie, przez tych ludzi, którzy podporządkowani rządowi działają zgodnie z jego życzeniami i interesem” (s. 55). Dalej porównuje państwo do maszyny, która łatwo przekształca energię. Jej użycie zastępuje ograniczoną indywidualną lub zbiorową siłę. Rząd jest maszyną w tym sensie, że jest on czynnikiem przemieniającym energię. Jego najistotniejsza siła złożona jest z psychologicznych i fizycznych wartości ludzi oraz ich środków (s. 58).

Tak rozumiane państwo może być uznane za celową i aktywną siłę pod warunkiem wprowadzenia szeregu elementów szczegółowych, które są niezbędne do ujawnienia się procesów generalnych. Na tym właśnie polega dialektyka władzy jako instrumentu przekształceń społecznych. Niezbędny jest element polityczny, który polega na tym, że rząd, aby móc z pełnym powodzeniem wykonywać swój program „musi uzyskać poparcie ludu i utrzymywać opozycję w bezsilie albo redukować jej wpływ”. W tej sytuacji bardzo ważnym czynnikiem jest administracja, która „aktualnie wykonuje codziennie interesy rządu zgodnie z polityką kontrolujących grup”. Do dalszych elementów państwa zalicza Finer energię ludzką oraz materialne środki. Od jakości i organizacji tych czynników zależy wykonywane działanie. Zasadniczą jednak wagę przywiązuje do administracyjnej maszyny współczesnego państwa¹.

W myśl tej koncepcji państwo zostaje sprowadzone do instrumentu podejmującego decyzje, które mają na celu uzdrowienie społeczeństwa burżuazyjnego. Z nową próbą definicji państwa warto może przeprowadzić polemikę. Oczywiście nauka o społeczeństwie, jak długo ma do czynienia z problemami prawnymi, historycznymi, ekonomicznymi funkcjonalnymi czy socjologicznymi, tak długo musi stosować różne metody badawcze. Nie ulega wątpliwości, że ekonomiczne uwarunkowanie nie jest jedynym miarodajnym kryterium, które należy brać pod uwagę przy definiowaniu państwa, ale jest ono z pewnością tym czynnikiem, który rozstrzyga o klasowym charakterze państwa. Pomijanie go (jak czynił to Finer) oznacza w istocie rzeczy akceptację własności kapitalistycznej oraz jej nadbudowy

¹ „Aparat administracyjny składa się z systemu organizacji oraz ludzi specjalnie zaangażowanych do wykonywania w szczegółach nieokreślonych życzeń jednostek, do przekształcania szczegółowych poleceń, które są ustanawiane w celu zarządzania państwem oraz stosowania ich, aby wywierać wpływ na ludzkie zachowanie. Aparat taki musi być zdolny do zrozumienia ogólnego celu i wytrwale go realizować, musi być kompetentny i wiedzieć kiedy, gdzie i w jakim zakresie jego działalność jest pożądana oraz gorliwie zastosowana, musi być szanowany i nieskorumpowany, wreszcie musi być dostatecznie silny” (s. 56).

politycznej. Formułując definicje państwa z punktu widzenia maszyny przekształceń społecznych, Finer widzi znaczenie różnych czynników historycznych, socjologicznych, prawnych, filozoficznych, które kształtują to państwo, ale pomija zupełnie klasowe zdeterminowanie, a więc właśnie to, co określa wszystkie inne czynniki. U Finera funkcje państwa posiadają ponadklasowy charakter i muszą być bez żadnej różnicy wykonywane przez wszystkie jednostki. Autor sam zresztą spostrzega (por. rozdz.: „The Guarante of Rights”), że w państwie dokonującym przekształceń społecznych wcale nie mniejsza jest potrzeba ochrony wolności obywatelskich niż, poprzednio. Przeciwnie, taką potrzebę państwo to zakłada, gdyż aktywna polityka państwa wykracza poza krąg spraw państwowych, szuka oparcia w kapitale monopolistycznym, co z konieczności pociąga za sobą groźbę ograniczania praw i wolności demokratycznych.

W państwie tym zmienił się również mechanizm polityczny, a zwłaszcza parlament, którego funkcja społeczna w epoce liberalizmu była znacznie wyższa niż obecnie. Dziś gabinet ministrów jest podstawowym instrumentem rządzenia, przejął on 'szereg funkcji poprzednio wykonywanych przez parlament (np. wydawanie przepisów prawnych). Finer nazywa to „subordinate legislation”, (s. 523) zaznaczając jednocześnie, iż niemalże wszystkie parlamenty były „zmuszone przelać” swoje uprawnienia ustawodawcze na władzę wykonawczą. Finer powołuje się na „nieubłagalne” w tym względzie techniczne przyczyny. Powiada, iż w państwach zachodnich istnieje nadmierna ilość spraw, które podlegają przede wszystkim władzy ustawodawczej. To powoduje, że żaden parlament nie mógłby znaleźć czasu na wypełnienie funkcji ustawodawczej nawet gdyby obradował 24 godziny na dobę, codziennie i zawsze. Wiele regulowanych na drodze ustawodawczej problemów wymaga pomocy ekspertów naukowych i technicznych (s. 524). Dalszą przyczyną jest szybkość zmieniających się i powstających ciągle sytuacji, co wymaga koniecznie szybkiego podejmowania decyzji. Jako przykład podaje politykę międzynarodową.

Oczywiście źródła delegowania władzy ustawodawczej na rzecz egzekutywy są różne i skomplikowane, a proces przebiega w różnych warunkach i z różnym nasileniem.

Przyjęcie nowej definicji państwa musiało pociągnąć za sobą inne ujęcie tzw. human dignity. Otóż prawdziwa godność człowieka polega nie na stworzeniu mu sytuacji, aby sam nad sobą sprawował władzę, ale na tym, aby był posłuszny elicie rządzącej oraz na zagwarantowaniu mu względnie wysokiego dobrobytu materialnego. Jak powiada Finer „główną funkcją demokracji jest zapewnienie wysokiego ekonomicznego dobrobytu dla wszystkich” (s. 945). Niewątpliwie taki status obywateli jest nieodzownym warunkiem zapewnienia stabilności ustrojowi kapitalistycznemu, ale nie można się w żaden sposób zgodzić, że na tym ma polegać prawdziwa demokracja, gdyż przyjęcie za podstawę wyłącznie przesłanki konsumpcyjnej, określającej potrzeby życiowe ludzi, prowadzi konsekwentnie do odrzucenia innych ideałów. Aby uniknąć wybuchu rewolucji socjalnej, rządzący muszą wykorzystywać „zaangażowanie ludzi oraz ich wybitne talenty i zaciętość działania w rozwijaniu prywatnej inicjatywy” (s. 946). To jest właśnie celem demokracji. Oczywiście nie wspomina Finer nic o tym, że środki produkcji znajdują się w rękach prywatnych właścicieli, co nie gwarantuje przecież równości tzw. economic welfare. Według »niego dobrobyt osiąga się dzięki „wolności rozwijania własnej przedsiębiorczości wspólnie z rządowym regulowaniem problemów ekonomicznych”, a rzeczą niedopuszczalną jest, aby nędzę i wyzysk ludzi wykorzystać do zmiany ustroju burżuazyjnego. Za pomocą tego stwierdzenia chce on

wyraźnie uderzyć w marksizm, wykazać, iż tego rodzaju postępowanie może prowadzić do obalenia tzw. „prawdziwej” demokracji. Ale tym samym przyznał rzecz zasadniczą, iż społeczeństwo burżuazyjne podzielone jest na klasy o antagonistycznych interesach. Zarazem jednak świadomie wypaczył fakt jakoby mówienie o nędzy i klasach prowadziło do podważenia wszelkiej demokracji, podczas gdy chodzi tylko o obalenie demokracji burżuazyjnej. Dalej za jedyne miarodajne kryterium wartości ustroju przyjmuje Finer swobodę, tolerancję i rozwój demokracji bez przemocy, które to elementy gwarantują jego zdaniem niezbędność rozprzestrzeniania się właściwej ekonomicznej obfitości. Ta teza ma również służyć do polemiki (zresztą słabej) z doktryną marksistowską. Usiłuje dowieść, iż jest „nieuczciwością” łączyć rozszerzenie się obywatelskich wolności demokratycznych konstytucji ze wzrostem dobrobytu w Europie i USA że jeśli operuje się terminami nędzy i wyzysku ze szczerością i trzeźwością, to igra się z ogniem, z podpalaniem demokracji. Chociaż z drugiej strony powiada, iż należy być bardzo ostrożnym, aby nie ignorować materialnych warunków bytu społecznego, dzięki czemu chcąc nie chcąc przyznał słuszność teorii marksistowskiej. Zadeklarował się jednak jako zwolennik własności prywatnej i pojęcia państwa wyłącznie jako instrumentu przekształceń społecznych.

Na zakończenie stwierdzić należy, że książka Finera zajmuje kluczową pozycję w tzw. nowej nauce politycznej. Na czym polega nowe metodologiczne podejście autora? Metoda postępowania jest taka: nie ukrywać negatywnych faktów występujących w demokracji burżuazyjnej, ale dostrzegać niebezpieczeństwa, jakie mogą z nich wyniknąć i podejmować ewentualne środki zaradcze. Nowa teoria zmierza do usprawnienia funkcjonowania maszyny burżuazyjnej, do usunięcia z kapitalizmu negatywnych zjawisk; innymi słowy „współczesność” polega tu w przeważającej mierze na stosowaniu nowej terminologii. Rzecz nie polega na tym, że Finer jest subiektywnie przekonany o słuszności i skuteczności proponowanych reform, ale jego rozważania świadczą o powstałych sprzecznościach w demokracji burżuazyjnej.

Teodor Filipiak

L'immeuble urbain à usage d'habitation. Études de Droit Privé sous la direction et avec une préface de Jean Carbonnier, par Jean-Marie Leloup, Lucien Linossier, Claude Lombois, Jacques Normand, Alain Piédelièvre. Emmanuel du Pontavice, Alfred Rieg, Jean-Pierre Sortais, René Verdot, Raymond Willmann, Paris 1963. Librairie Générale de Droit et de Jurisprudence, s. IV i 495

Pod kierunkiem znanego cywilisty a także — co nie jest tutaj bez znaczenia — wykładowcy socjologii prawa na Paryskim Wydziale Prawa. prof. Jean Carbonnier, zespół młodych uczonych przygotował dziesięć rozpraw poświęconych cywilno-prawnej problematyce domów mieszkalnych we Francji.

Część pierwsza tego zbioru dotyczy „materialnej” problematyki nieruchomości. Składają się na nią trzy rozprawy: 1) *Budowa nieruchomości miejskich*, w opracowaniu C. Lombois. Autor zajął się analizą różnorodnych czynności prawnych, prowadzących do nabycia parceli budowlanej, uzyskania środków finansowych potrzebnych na budowę (pomocy i pożyczek państwowych) i wreszcie realizacji samej budowy. 2) *Remonty i rozbiór domów mieszkalnych*, w opracowaniu J. Normanda. Zostało tu przedstawione specjalne ustawodawstwo i orzecznictwo francuskie dotyczące rozkładu ciężaru napraw oraz dopuszczalności rozbiórek i odbu-

dowy domów mieszkalnych. 3) *Serwituty i urbanizm*, w opracowaniu J. Leloup. Można tu znaleźć między innymi interesujące rozważania, dotyczące cywilnoprawnych skutków administracyjnej reglamentacji, służącej współczesnym celom urbanistycznym.

Część druga książki omawia prawne formy korzystania z nieruchomości. Składają się na nią cztery rozprawy: 1) *Odrębna własność lokali*, w opracowaniu A. Piédelièvre; 2) *Użytkowanie i najem*, w opracowaniu R. Willmanna; 3) *Najem mieszkań w domach miejskich*, w opracowaniu L. Lmossier i 4) *Określenie sytuacji prawnej lokatora, uprawnionego do zajmowania lokalu po rozwiązaniu umowy najmu*, opracowane na podstawie ustawodawstwa o ochronie lokatorów. Rozprawę tę przygotował J. Sotais.

W trzeciej części książki skupione zostały rozprawy, które analizują czynności prawne rozporządzające domem mieszkalnym. Znajdujemy tu następujące rozprawy: 1) O *nieformalnej „ugodzie sprzedaży”* („*compromis de vente*”) *nieruchomości*, w opracowaniu R. Verdot. Autor zastanawia się tu nad skutkami prawnymi zwyczajowo zawieranych we Francji nieformalnych „ugód sprzedaży”, które poprzedzają sporządzenie w formie aktu notarialnego właściwej umowy sprzedaży nieruchomości. 2) *Sprzedaż nieruchomości miejskiej*, w opracowaniu E. Pontavice i 3) *Nieruchomość mieszkalna w systemie majątkowo-mażeńskim*, w opracowaniu A. Riega.

Rozprawy te mają charakter monograficzno-naukowy. Całość nie jest więc jakimś podręcznikiem prawa budowlano-mieszkaniowego. Założeniem podstawowym tego zespołu opracowań było wykazanie, że cywilno-prawna sytuacja domu mieszkalnego w mieście coraz bardziej się wyodrębnia z ogólnej reglamentacji cywilno-prawnej i to pod przemożnym wpływem nowych stosunków gospodarczych i urbanistycznych, kształtujących się w XX w. To socjologiczne ujęcie zagadnienia jest najbardziej oryginalną cechą recenzowanej pracy. Prowadzi ono prof. J. Carbonnier do wysunięcia w przedmowie sugestii, że dom mieszkalny staje się odrębną osobą prawną, ze swoimi własnymi interesami — różnymi zarówno od interesów jego właściciela, jak i jego mieszkańców. Substratem osobowym tej osoby prawnej miałby być ogół mieszkańców osiedli. Z myślą bowiem o zaspokojeniu ich najszerzej pojętych potrzeb mieszkaniowych kształtuje się reżim prawny domów mieszkalnych w miastach francuskich. Teza ta rzeczywiście znajduje różnorodne potwierdzenie w treści poszczególnych rozpraw. Równocześnie jednak czytelnikowi nasuwa się refleksja, że proces kształtowania się odrębnego reżimu cywilno-prawnego domów mieszkalnych nie jest bynajmniej w swej strukturze jednolity. W szczególności konsekwentne ograniczanie, prowadzące już w najbliższej przyszłości do zupełnego zlikwidowania ochrony lokatorów, opartej na ustawie z 1948 r., niewątpliwie spowoduje znaczne zatarcie występujących obecnie w tym zakresie różnic. Jak ukształtuje się ostateczny bilans tych różnorodnych tendencji, trudno w tej chwili przewidzieć. Na pewno jednak znaczna część swoistych cech reżimu mieszkaniowego, wykształconych przede wszystkim pod bezpośrednim wpływem kryzysu mieszkaniowego, pozostawi trwałe ślady w systemie prawnym. Niektóre z tych cech są na pewno postępowe i godne naśladownictwa. Mam tu zwłaszcza na myśli nowe sformułowanie art. 1751-1 k.N. (ustalone ustawą z 1962 r.), który stanowi, że prawo najmu lokalu należy do obojga małżonków, niezależnie od ustroju majątkowo-mańskiego, w jakim oni pozostają.

Z lektury recenzowanej książki czytelnik polski wynosi poza tym przekonanie, że również we Francji problem należytego utrzymania starych domów mieszkal-

nych nie został jeszcze rozwiązany. Zbyt niskie ciągle czynsze reglamentowane nie pozwalają właścicielom w rzeczywistości sprostać ciężącym na nich w zakresie remontów obowiązkom. Tylko że skutki społeczne tego stanu rzeczy we Francji są o wiele groźniejsze niż w Polsce, ponieważ u nas w znacznej mierze łagodzi je szeroka interwencja państwa.

Zbigniew Radwański

B. A. Wiktorow, *Cel i motywy w ciężkich przestępstwach*, Moskwa 1963, Gosjurizdat, ss. 80

Znaczenie problematyki celu i motywu przestępstwa jest niewątpliwie ważne zarówno dla teorii, jak i praktyki prawa karnego. Kolejną w radzieckiej literaturze prawniczej próbę zgłębienia tych zagadnień podjął B. A. Wiktorow w pracy poświęconej analizie celu i motywu działania w przestępstwach ciężkich. Uzasadniając ograniczenie pola badań jedynie do pewnej kategorii przestępstw, autor wskazuje na potrzebę opracowania, w oparciu o nowe ustawodawstwo, kwestii odpowiedzialności za szczególnie ciężkie przestępstwa, a głównie na potrzebę uściślenia poglądów na stronę podmiotową tych przestępstw, której dotąd niewiele poświęcano uwagi. Dotychczasowe publikacje dotyczące odpowiedzialności w opracowaniu strony podmiotowej tych przestępstw częstokroć ograniczały się jedynie do analizy winy i jej form, pozostawiając na uboczu problematykę pozostałych elementów strony podmiotowej przestępstwa. Tę lukę zamierza wypełnić B. A. Wiktorow stawiając sobie za zadanie przeanalizowanie celu i motywu przestępstwa i ich stosunku do zamiaru.

Praca składa się ze wstępu oraz czterech rozdziałów.

Rozdział pierwszy poświęcił autor przedstawieniu ogólnych tez dotyczących zamiaru, celu i motywu w ciężkim przestępstwie, starając się dać definicję tych pojęć i określić ich wzajemny stosunek do siebie. Nie przedstawiając wszystkich poglądów autora, należy podkreślić, że Wiktorow w odróżnieniu od szeregu autorów, którzy nie dostrzegają wyraźnej granicy między pojęciami motywu i celu, a niekiedy pojęcia te po prostu utożsamiają, wyraźnie podkreśla istniejące między nimi różnice. Stwierdziwszy, że sprawca działał umyślnie i dla osiągnięcia celu, nie precyzujemy jeszcze, zdaniem autora, charakteru motywu przestępstwa. „Motyw można określić jako odpowiedź na pytanie: dlaczego człowiek w danej sytuacji działa tak albo inaczej, dlaczego przy osiąganiu tych lub innych celów wybiera te lub inne środki lub drogi”. Przez motyw należy więc, według autora, rozumieć „tę pobudkę, którą kierował się sprawca przy popełnieniu czynu przestępnego” (s. 15). W odróżnieniu od celu będącego w szeregu przestępstw elementem ustawowej istoty czynu, motyw z reguły nie występuje w dyspozycji przepisu karnego. W dalszym ciągu autor zwraca uwagę na znaczenie ustalenia i analizy motywu i celu przestępstwa dla wyjaśnienia istoty czynu przestępnego i prawidłowego wymiaru kary. Nie kwestionując przedstawionych poglądów, można mieć pewne zastrzeżenia co do sposobu potraktowania zagadnienia, który wydaje się zbyt powierzchowny, jeśli zważyć, że zamiarem autora było właśnie w ramach rozdziału pierwszego możliwie precyzyjne wyjaśnienie podstawowych, a w literaturze niedostatecznie ostro nakreślonych pojęć motywu, pobudki i celu, którymi operuje w dalszych częściach pracy. Uderza zwłaszcza brak zasygnalizowania choćby problemu stosunku motywu przestępstwa do przyczyny przestępstwa; niesprecyzowanie definicji celu działania przestępnego oraz utożsamianie pojęć motywu i pobudki przestępstwa. Na takim ujęciu zagadnień zawa-

żyło niewątpliwie całkowite pominięcie literatury psychologicznej dotyczącej tych kwestii.

W rozdziale drugim przedstawia autor na podstawie kodeksów karnych RSFRR z 1922 r., 1926 r., 1960 r. oraz szeregu innych aktów prawnych, rozwój ustawodawstwa dotyczącego przestępstw przeciwko państwu oraz ewolucję poglądów na przedmiot i stronę podmiotową tych przestępstw. Szczególną uwagę poświęca pojęciu tzw. specjalnego antyradzieckiego zamiaru, do którego zdaniem wielu autorów sprowadza się strona podmiotowa szczególnie niebezpiecznych przestępstw przeciwko państwu i który ich zdaniem stanowi cechę pozwalającą odróżnić szczególnie niebezpieczne przestępstwa od innych przestępstw przeciwko państwu. Polemizując ze zwolennikami pojęcia szczególnego zamiaru antyradzieckiego Wiktorów udowadnia, że pojęcie to nie znajduje oparcia w obowiązującym ustawodawstwie karnym ZSRR (KK RSFRR z 1960 r. oraz Ustawa z 1958 r. O odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko państwu) i prowadzi do uproszczonego pojmowania strony podmiotowej przestępstw przeciwko państwu; do pomijania tak ważnych jej elementów jak cel i motyw i w konsekwencji do błędów w stosowaniu ustawy. Różnicę pomiędzy szczególnie niebezpiecznymi przestępstwami przeciwko państwu a innymi ciężkimi przestępstwami upatruje autor nie w istnieniu specjalnego zamiaru, lecz w szczególnym charakterze przedmiotu zamachu oraz w specjalnym celu przestępstwa. Szczególnie niebezpieczne przestępstwa przeciwko państwu, w odróżnieniu od innych, charakteryzują się — co do przedmiotu przestępstwa — skierowaniem czynu przestępczego przeciwko podstawom radzieckiego ustroju państwowego lub społecznego oraz — co do strony podmiotowej przestępstwa — winą umyślną w formie zamiaru bezpośredniego oraz istnieniem specjalnego celu, którym jest podważenie lub osłabienie państwa radzieckiego lub zmniejszenie jego bezpieczeństwa zewnętrznego.

Kolejne rozdziały pracy, w odróżnieniu od dotychczas omawianych mających niejako charakter ogólny, poświęcone są szczegółowej analizie strony podmiotowej w szczególnych ustawowych stanach faktycznych. W rozdziale trzecim przedmiotem rozważań jest problematyka winy, celu i motywu w szczególnie niebezpiecznych przestępstwach przeciwko państwu, spośród których omówione zostały: zdrada ojczyzny, szpiegostwo, akt terrorystyczny, akt terrorystyczny w stosunku do przedstawiciela obcego państwa, dywersja, szkodnictwo, antyradziecka agitacja i propaganda, propaganda wojny oraz działalność organizacyjna zmierzająca do popełnienia przestępstw szczególnie niebezpieczny chł (art. art. 64—72 KK RSFRR). W rozdziale czwartym zaś omówione są inne ciężkie przestępstwa: przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu, wolności i godności jednostki, przestępstwa przeciwko własności osobistej obywateli, przestępstwa gospodarcze, służbowe i wojskowe. Omawiając problematykę winy, celu i motywu w tak różnorodnych kategoriach przestępstw porusza autor wiele szczegółowych, interesujących i często spornych w teorii i praktyce prawa karnego problemów, które nie sposób tu wymienić i omówić.

W sumie praca B. A. Wiktorowa stanowi niewątpliwie ciekawą pozycję i choć niektóre kwestie spośród jej bogatej i trudnej problematyki zostały przez autora pominięte, inne zaś ujęte bardzo skrótowo (np. zagadnienie motywu przestępstwa jako okoliczności obciążającej) czytelnik interesujący się problematyką motywu i celu przestępstw znajdzie w recenzowanej pracy zasługujące na uwagę rozważania.

*Maria Jaskłowska
Aleksander Tobis*

J. Liczkowski, *Badanie intensywności rolnictwa w ujęciu przestrzennym*, Warszawa 1964, PWRIL, ss. 205.

Książka doc. dr Jerzego Liczkowskiego jest drugą pozycją z nowej serii wydawniczej Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego (tzw. serii E), poświęconej w całości bieżącym problemom ekonomicznym polskiego rolnictwa. Serię tę — według zamierzeń wydawców — cechować ma duża aktualność poruszanej problematyki i bezpośrednia przydatność dla szeroko pojętej praktyki gospodarczej. Recenzowana książka J. Liczkowskiego warunki te z pewnością spełnia. Liczkowski podejmuje jeden z ważniejszych problemów naszego rolnictwa, mianowicie problem jego intensyfikacji w aspekcie metody prowadzenia badań. Interesują go podstawowe kwestie teoretyczne i metodologiczne związane z określaniem poziomu intensywności rolnictwa poszczególnych rejonów, z punktu widzenia potrzeb planowania gospodarczego i bieżącego kierowania inwestycjami w rolnictwie. Z tych więc powodów książka ta powinna znaleźć się przede wszystkim w bibliotekach pracowników służb planistycznych wszystkich szczebli (związanych z rolnictwem), pracowników administracji państwowej szczebla powiatowego, wojewódzkiego i centralnego, pracowników instytucji obsługujących rolnictwo a także działaczy gospodarczych. Nie mówimy tu o pracownikach naukowych kierunków ekonomiczno-rolniczych i osób studiujących ekonomikę rolnictwa, dla których w pierwszym rzędzie jest ona przeznaczona.

Pracę swą napisał Liczkowski na przykładzie woj. poznańskiego, które legitymuje się relatywnie najwyższą w Polsce intensywnością produkcji. Okoliczność ta — zdaniem autora — jest pomyślna i może być łatwo zdyskontowana w analogicznych badaniach prowadzonych ewentualnie w innych rejonach kraju. Wyniki badań uzyskane dla woj. poznańskiego mogą bowiem służyć jako wielkości wzorcowe przy kształtowaniu wielkości i proporcji elementów sił wytwórczych rolnictwa w innych rejonach kraju.

Recenzowana książka składa się z 6 rozdziałów, poświęconych kolejno: miernikom intensywności rolnictwa przystosowanym do badań przestrzennych, rejonizacji produkcji rolniczej jako metodzie badania intensywności rolnictwa, omówieniu rejonów intensywności w woj. poznańskim, metodzie określania rejonów intensywności z punktu widzenia struktury władania ziemią i w przekroju grup obszarowych gospodarstw oraz omówieniu wzorcowej metody analizy porównawczej w badaniu poziomu intensywności rolnictwa w rejonie. Całość kończą wnioski i bogaty zestaw literatury przedmiotu.

Nasilenie procesów inwestycyjnych w rolnictwie, jakie zakłada nowy plan pięcioletni i uchwały IV Zjazdu PZPR, stawia na porządku dziennym konieczność rozważań i badań nad lokalizacją poszczególnych elementów sił wytwórczych i poszukiwaniu optymalnych kombinacji nakładów produkcyjnych w poszczególnych rejonach kraju. Punkt wyjścia takich badań stanowić musi ocena istniejącego poziomu intensywności rolnictwa i określenie czynników, które go determinują. Badacz nie może trafić — z przyczyn oczywistych — do każdego gospodarstwa. Formułować może pewne wskazania dla polityki gospodarczej w danym rejonie, nie wnikając w sytuację poszczególnych gospodarstw lub ich grup. Liczkowski proponuje właśnie takie metody obserwacji i analizy, które umożliwiają wydanie oceny jak najbardziej zbliżonej do rzeczywistości. Zaproponowane metody zostały przez autora praktycznie sprawdzone i wszechstronnie zweryfikowane, wykazując dużą użyteczność poznawczą i przydatność praktyczną.

Liczkowski zaproponował metodę kolejnych przybliżeń, tj. metodę stopniowego wnikania w szczegóły badanego obiektu. Punkt wyjścia analizy stanowić powinno obranie cech, wedle których dzielić będziemy badany obszar na rejon. Pierwszym etapem przybliżenia jest podział badanego obszaru na części najbardziej jednorodne z punktu widzenia obranych cech. Stosuje się tu taksonomiczną metodę różnic przeciętnych (warto podkreślić, że w książce Liczkowskiego znajdujemy niesłychanie przystępny wykład metody taksonomicznej, która coraz częściej używana jest w pracach rejonizacyjnych). Następnie przy użyciu odpowiednich mierników, przeprowadza się ocenę poziomu intensywności rolnictwa w poszczególnych rejonach. W kolejnym etapie przybliżenia uwzględnić trzeba społeczne grupy, a później grupy obszarowe gospodarstw. Najdalej posunięte przybliżenie wymaga szczegółowej analizy grup obszarowych gospodarstw. Ocena poziomu intensywności rolnictwa powinna obejmować terytorium możliwie jednorodne pod względem przyrodniczym i ekonomicznym.

Wyniki zawarte w pracy Liczkowskiego potwierdzają znaną tezę, że nakłady na 1 ha użytków rolnych zmieniają się nieregularnie wraz ze zmianą wielkości gospodarstw. Autor uzyskał hiperbolę intensywności, co wskazuje na konieczność planowego i racjonalnego oddziaływania na rolnictwo w kierunku wyrównania poziomu intensywności produkcji w różnych grupach gospodarstw. Badania te Ujawniają kierunki pożądanego działania. Ponadto wykazały one wyraźną zależność między poziomem intensywności rolnictwa a jego elementami produkcyjnymi. Powszechność tego związku jest przekonującym dowodem na to, że intensyfikacja jest dziś jednym z głównych środków wzmoczenia produktywności rolnictwa. Wzrost efektów stanowi zarazem miarę powodzenia intensywności oraz jej racjonalności.

Z badań swych Liczkowski wysnuwa wniosek, że najbardziej decydującym czynnikiem intensyfikacji produkcji jest czynnik subiektywny, a więc walory osobiste gospodarzy, ich zdolności, umiejętności, zamiłowania itp. Nie można oczywiście negować wpływu czynników subiektywnych na produkcję rolną; jest on z pewnością w rolnictwie większy niż w pozarolniczych gałęziach gospodarki narodowej. Jesteśmy jednak zdania, że Liczkowski przecenia wagę tego czynnika. W tym stwierdzeniu przeczy zresztą sam sobie, gdyż uprzednio dowodził, że o poziomie intensywności decydują przede wszystkim nakłady produkcyjne. Wyróżnienie któregośkolwiek z czynników intensyfikacji jest sprawą niezmiernie trudną, gdyż — jak słusznie pisze Liczkowski — czynnik subiektywny wymyka się z badań ilościowych, wobec czego nie jesteśmy w stanie precyzyjnie określić jego wpływu. W tych warunkach wartościowanie wpływu poszczególnych czynników pozbawione jest naukowej ścisłości.

Liczkowski stwierdził, że poziom intensywności rolnictwa w woj. poznańskim jest istotnie stosunkowo wysoki, lecz niezbyt wyrównany, co koryguje dotychczasowe wyobrażenia na ten temat. Wyniki badania nasuwają konieczność zrewidowania poglądu o wyrównaniu poziomie intensywności rolnictwa w woj. poznańskim, gdyż może się ono stać przeszkodą w polityce rozdziału środków produkcji przeznaczonych dla rolnictwa.

Na koniec chcieliśmy zwrócić uwagę na jeszcze jeden wniosek ogólny, jaki wynika z badań Liczkowskiego. Otóż konstatuje on, że aczkolwiek sama intensyfikacja rolnictwa nie wymaga zwiększania ziemi jako podstawowego środka produkcji, to jednak odpowiednia wielkość gospodarstwa jest warunkiem zachowania racjonalności działania. Pojawia się więc potrzeba zwiększenia obszaru wielu gospodarstw. Dla spółdzielni produkcyjnych woj. poznańskiego optymalna byłaby wielkość 400—500 ha. Mały obszar gospodarstw sam przez się stanowi przeszkodę

w osiągnięciu wysokich efektów ekonomicznych i stwarza ograniczenia dla intensyfikacji rolnictwa, będąc zarazem źródłem marnotrawienia środków. Wysoka relatywnie intensywność niewielkich obszarowo gospodarstw indywidualnych utrzymuje się tylko dzięki bardzo wysokim nakładom pracy żywej. Odpływ części ludności do gałęzi nierolniczych pozbawi te gospodarstwa głównego źródła wzrostu produkcji.

Obok zamaskowanych tu wniosków ważnych dla polityki gospodarczej, z pracy J. Liczkowskiego wynika szereg wniosków metodologicznych, które z całą pewnością zainteresują specjalistów. Im też pracę tę gorąco polecam.

Augustyn Woś

Wpływ dochodów na spożycie artykułów żywnościowych (Spożycie żywności w świetle budżetów rodzinnych)

Na przestrzeni ostatnich 7—8 lat w Polsce obserwuje się znaczny wzrost zainteresowania problemami (szeroko pojętego) spożycia. Nie wnikając w przyczyny takiego stanu rzeczy, należy stwierdzić, że pierwsze publikacje z zakresu spożycia zaczęły ukazywać się w okresie wstępnych prac nad planem perspektywicznym na lata 1960—1980. Wtedy to właśnie po raz pierwszy w szerszym stopniu w pracach ekonomicznych wykorzystano postulaty fizjologów żywienia. (znane pod nazwą norm fizjologicznych). Publikacje te dotyczyły nie tyle zagadnień par excellence spożycia, lecz obracały się raczej wokół formułowania mniej lub bardziej precyzyjnych postulatów pod adresem rolnictwa¹. Była to więc niejako forma społecznego zamówienia dla planistów opracowujących perspektywiczny plan rozwoju produkcji rolnej. W miarę gromadzenia materiału faktycznego oraz narastania doświadczeń zaczęły ukazywać się przyczynki i prace na tematy bardziej szczegółowe, jednocześnie o znacznie pogłębionym podłożu teoretycznym², z których większość dotyczyła spożycia żywności na wsi.

Wśród publikacji jakie ukazywały się w tamtym okresie na temat spożycia niejednokrotnie pojawiały się prace Cz. Kosa, który w bogatej i skomplikowanej problematyce spożycia (rozumianego jako „zaspokajanie potrzeb indywidualnych konsumentów w drodze użytkowania dóbr konsumpcyjnych”), zajął się wyraźnie wyodrębnionym zagadnieniem spożycia artykułów żywnościowych.

Podsumowaniem niejako dotychczasowego dorobku tego młodego ekonomisty jest praca oparta na wynikach badań budżetów rodzinnych pracowników zatrudnionych w przemyśle, a poświęcona badaniu wpływu dochodów na spożycie artykułów żywnościowych³. W pracy tej Autor — jak pisze we wstępie — podjął

¹ Prace z tego zakresu publikowane były m. in. w Zeszytach Ekonomiki Rolnictwa i Planowania, Wydawnictwo Komisji Planowania przy Radzie Ministrów (por. zwłaszcza zeszyt 16/1958).

² Warto tu przypomnieć ogromne zainteresowanie, jakie wzbudziła pierwsza tego typu publikacja, tj. praca M. Czerniewskiej *Spożycie w gospodarstwach chłopskich* IER. Zagadnienia Ekonomiki Rolnej 1958, nr 3 (dodatek). Z późniejszych prac należy wymienić m. in. prace: W. Przelaskowskiego *Spożycie żywności w Polsce Ludowej*, Warszawa 1960, PWE; A. Wosia *Elastyczność spożycia żywności na wsi*, Warszawa 1962, PWE; M. Czerniewskiej *Budżety domowe rodzin chłopskich*, Warszawa 1963, PWE; H. Chojackiej *Konsumpcja żywności w rodzinach rolniczych*, Warszawa 1963, PWN; J. Łosia *Wstęp do polityki żywnościowej*, Warszawa 1964, PWE.

³ Czesław Kos, *Wpływ dochodów na spożycie artykułów żywnościowych*, Warszawa 1965, PWE, str. 226.

próbę określenia przesłanek dla kształtowania produkcji i spożycia artykułów żywnościowych zgodnie z zalecanymi wzorcami teoretycznego zapotrzebowania.

Recenzowana praca składa się z trzech rozdziałów, z których pierwszy ma charakter wstępny i poświęcony jest z jednej strony ogólnym zagadnieniom wprowadzającym oraz prezentacji materiałów będących przedmiotem badań. Rozdział drugi dotyczy teoretycznego ustalania zapotrzebowania na żywność i zakończony jest wariantami tego zapotrzebowania w poszczególnych grupach społecznych i dochodowych. Rozdział trzeci, stanowiący podstawowy trzon pracy zawiera szczegółową analizę spożycia (składników, artykułów i grup artykułów), w poszczególnych grupach społeczno-zawodowych i zamożności. Druga część tego rozdziału zawiera ocenę konfrontacji spożycia z teoretycznym zapotrzebowaniem. Ten rozdział stanowi też podstawę wszelkich wniosków i uogólnień wyprowadzonych przez Autora.

W pracy Cz. Kosa mamy więc dwojakie ograniczenia badań: spożycie żywności przez ludność miejską oraz związki między dochodami a teoretycznym zapotrzebowaniem (wynikającym z poziomu dochodów i struktury demograficznej badanych rodzin), bądź faktycznym spożyciem. Dalszym ograniczeniem jest przyjęcie do badań pewnego okresu (lata 1957—1962). Zawężenia te — chyba konieczne przy tego typu pracy — przyjęte przez Autora są konsekwentnie realizowane w całej pracy, chociaż ograniczało to znacznie swobodę w zakresie formułowanych wniosków i uogólnień.

W rezultacie otrzymaliśmy książkę, zajmującą się szczegółową oceną racjonalności spożycia artykułów żywnościowych w miarę wzrostu dochodów konsumentów, wykazującą w jakim stopniu właśnie wzrost dochodów przypadających na osobę w gospodarstwie domowym wpływa na spożycie. Z jednej więc strony mamy ocenę racjonalności spożycia rozpatrywaną z punktu widzenia gospodarki konsumenta, a z drugiej — z punktu widzenia całej gospodarki narodowej.

Tworzyłem służącym Autorowi do podjęcia tak zakrojonej pracy są wyniki badań budżetów rodzinnych. Wydaje się, że należy poświęcić kilka słów właśnie tym materiałom źródłowym. Czynię to m. in. dlatego, że Autor nie wspomina w zasadzie o braku zgodności wśród ekonomistów co do poprawności uzyskiwanych wyników (nie tylko w sensie możliwości uogólniania uzyskanych wyników, a szczególnie w zakresie ich wartości prognostycznych) z wszelkiego rodzaju badań reprezentacyjnych, a polskich badań budżetów rodzinnych w szczególności. Nie ma natomiast zbyt dużych różnic w poglądach, że badania te pozwalają uzyskać dodatkowe, specyficzne i szczegółowe informacje, których otrzymanie inną drogą (np. poprzez statystykę rynkową) jest wręcz niemożliwe. Niezależnie od zastrzeżeń wysuwanych pod adresem budżetów rodzinnych, należy stwierdzić, że spełniają one poważną rolę w systemie analizy rynku, dostarczają informacji o wielostronnych zależnościach zachodzących w sferze indywidualnej konsumpcji. Należy tylko pamiętać, że nie można ani budżetów rodzinnych przeceniać, ani też nie doceniać. Jak się wydaje myśl ta przyświecała Autorowi recenzowanej książki, chociaż czasami czytelnik może mieć wrażenie, że niektóre wnioski wysuwane na podstawie badań tych budżetów są jednak zbyt daleko idące. Nie można przecież zapominać o tym truizmie, że na spożycie wywiera znaczny wpływ bieżąca sytuacja rynkowa, której niejednokrotnie daleko do zachowania równowagi. Wpływ ten jest szczególnie istotny przy rozważaniu zagadnień bardzo szczegółowych, takich właśnie jakie są przedmiotem analizy przeprowadzonej przez Cz. Kosa.

Pozornie wydawać się może, że w świetle uwag o stosunkowo wąskiej sferze

zagadnień objętych w recenzowanej książce, zainteresować ona może stosunkowo niewielkie grono czytelników, specjalizujących się w tych zagadnieniach. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Autor umiejętnie wkracza w szereg dziedzin życia gospodarczego. W rezultacie w pracy znajdziemy rozważania (w charakterze postulatów) o kierunkach rozwoju produkcji rolnej, przemysłu spożywczego, handlu, żywienia zbiorowego, jak też polityki cen. Tak jest na przykład gdy Autor mówi o konieczności zmiany dotychczasowej struktury produkcji zwierzęcej i przemysłu spożywczego poprzez odpowiednio zaplanowane inwestycje aby zgłaszane zapotrzebowanie znalazło w odpowiednim czasie odbicie w poczynaniach inwestycyjnych (str. 130), czy też gdy mówi o złej strukturze podaży (str. 206), czy wreszcie o potrzebie zmian sposobów żywienia w zakładach gastronomicznych (str. 205).

Cz. Kos zajmując się w swojej pracy analizą dochodowych funkcji spożycia nie ogranicza się do tego tylko tematu, lecz wkracza w stosunkowo mało znany teren bioekonomiki (wprowadzony na polski grunt przez prof. J. Łosia), tj. wiedzy kojarzącej prawidłowości fizjologii żywienia z wymogami ekonomii. Takie ujęcie tematu stanowi niewątpliwie nowum w naszej literaturze ekonomicznej, a polega ono na przesunięciu punktu ciężkości z dotychczasowego ujęcia statystyczno-ekonomicznego na bioekonomiczne. Z wielu względów jest to niewątpliwie cenne. W rezultacie bowiem mamy do czynienia nie z 4 wariantami (poziomami) norm fizjologicznych, ale ze znacznie większą ich ilością i, co wymaga podkreślenia, wzorców skorelowanych z dochodami.

Dalszym nowum w pracy jest to, że Autor nie ogranicza się w swoich badaniach zapotrzebowania do norm fizjologicznych, lecz ujmuje je w trzech przekrojach jako: 1) składniki pokarmowe i energetyczne, 2) poszczególne artykuły żywnościowe i ich grupy oraz 3) koszty teoretycznego zapotrzebowania (wyrażone w złotych).

Na tle tak przeprowadzonej analizy szczególnie interesujące są wnioski dotyczące oceny konsumpcji nie tylko w ujęciu globalnym ale przede wszystkim w określonych grupach społeczno-zawodowych i grupach zamożności. Charakterystyczna jest przy tym ocena racjonalności odżywiania, którą w skrócie można przedstawić następująco: w grupach o najniższych dochodach na osobę występuje zjawisko niedożywiania (głód utajony, tj. brak szeregu składników), grupy średnio zamożne odżywiają się w granicach racjonalnego spożycia, natomiast grupy o najwyższych dochodach przekraczają granice „optimum” wyżywienia (są przejedzone). Autor szczególnie szeroko zajmuje się wadliwą strukturą spożycia właśnie w najwyższych grupach dochodowych i to zarówno pracowników umysłowych, jak i robotników (str. 143). Wyraża przy tym obawę — co uważam za bardzo ważny wniosek dla polityki gospodarczej — że w przyszłości pozostałe grupy gospodarstw domowych, tj. o średnich i najniższych dochodach, mogą zmierzać do poziomu odżywiania grup o wysokich dochodach. Tendencja ta, mająca realne szanse stania się rzeczywistością, byłaby szkodliwa zarówno dla tych rodzin, jak i dla całej gospodarki. Okazuje się bowiem, że konsumenci w miarę wzrostu zamożności preferują wydatki żywnościowe w stopniu wyższym aniżeli by to wynikało z docelowego, najlepszego poziomu wyżywienia zalecanego przez fizjologów (str. 193). Dlatego też wysuwane przez Autora postulaty o potrzebie uruchomienia szeregu narzędzi (ekonomicznych i pozaekonomicznych) kształtowania konsumpcji tak, aby konsument narzucony niejako modelowy wzorzec wyżywienia przyjął za swój — są w pracy bardzo istotne i warte dalszego propagowania.

Z obowiązku recenzenta pragnąłbym podzielić się pewnymi wątpliwościami, jakie nasuwają się przy studiowaniu pracy Cz. Kosa, wątpliwościami o różnym ciężarze gatunkowym i na pewno o charakterze dyskusyjnym. Jak się wydaje części czytelników, w tym i recenzentowi, zbyt długie są rozważania dotyczące teoretycznego zapotrzebowania (s. 76—92). Fragment ten jest dla mnie typowym przykładem podręcznikowego — w dobrym zresztą wydaniu — przedstawienia metody analizy i kolejnego eliminowania przyjętych założeń. Warto przy okazji powiedzieć, że przy tej sposobności Autor pokazuje szereg problemów, których zresztą nie rozwija dalej. Ale z drugiej strony czytelnik pamięta, zgodnie zresztą z opinią Autora, że w pracy chodzi o przedstawienie przesłanek dla polityki gospodarczej, w której z jednej strony uwzględnionoby teoretyczne zapotrzebowanie na żywność, a z drugiej — możliwości jego pokrycia w perspektywie (s. 3). Natomiast w niektórych partiach książki (a szczególnie w rozdz. II) odczuwa się wrażenie, że Autor chce prowadzić czytelnika krok za krokiem i nauczyć zastosowanej przez siebie metody. Być może, że to opiekowanie się czytelnikiem czasami jest potrzebne i wykazuje troskę Autora o przyszłych użytkowników pracy. Niewątpliwie w podręcznikach taki sposób postępowania jest niezbędny, natomiast można mieć wątpliwości, czy w tego typu pracy jak książka Cz. Kosa nie można było trochę rozważań skrócić. Czytelność odpowiednich fragmentów napewno byłaby większa.

Zamieszczone w rozdziale I i II, jak zresztą w całej książce, tablice są bardzo ciekawe, a konstrukcja ich jest bardzo przejrzysta. Pewne wątpliwości budzi potrzebą zamieszczenia 5 oddzielnych, całostronicowych tablic (po 3 dla robotników i po 2 dla pracowników umysłowych) dotyczących przeciętnego teoretycznego zapotrzebowania na żywność w 1960 r. Dotyczy to szczególnie odrębnych tablic tegoż zapotrzebowania dla poszczególnych grup zamożności (oddzielnie dla robotników i pracowników umysłowych) itd. Warto było się pokusić o taką ich konstrukcję, która zabezpieczałaby przed powtórzeniami (każda tablica ma identyczny tzw. boczek).

• Podstawowym źródłem oceny spożycia są wyniki badań budżetów rodzinnych w latach 1957—1962. Dane za tych 6 lat służą w zasadzie jedynie do ogólnych rozważań. Natomiast wszystkie analizy szczegółowe (najcenniejsze w książce) oparte są na wynikach jednego, tj. 1960 r. Taka metoda analizy uzasadniona jest m. in. tym, że 1960 r. jest punktem odniesienia wielu prac (np. nad planem perspektywicznym). Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że na parę miesięcy przed 1960 r. miała miejsce regulacja cen wielu artykułów, połączona z podwyżką (pierwszą po 6 latach) cen mięsa i wyrobów mięsnych. Musiało to wywrzeć wpływ ((przynajmniej w części roku) na spożycie. Autor sam stwierdza, że o charakterze krzywej wydatków na artykuły żywnościowe decyduje w głównej mierze charakter krzywej wydatków na mięso i wędliny (s. 190). Pomijając nawet ten fakt pozostaje otwarte pytanie, czy nie byłoby bardziej uzasadnione oparcie się w tej pracy na nieco szerszym materiale faktycznym. Wymagałoby to znacznego wysiłku ze strony Autora, (który i tak wykonał iście benedyktyńską pracę), ale eliminowałoby wszystkie ewentualne przypadkowe wpływy na otrzymany wynik. Być może otrzymane średnie za kilka lat nie odbiegałyby od wyników 1960 r. i Autor stwierdził to po wstępnych obliczeniach, ale dla czytelnika chyba niewystarczające jest tylko stwierdzenie niejako na marginesie, że różnice między wzorcem a faktycznym spożyciem były podobne w badanych latach.

Z. Jaśkiewicz, *Teoria akcyzy w Polsce Ludowej*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie, Seria B nr 17. ss. 149

Od dłuższego już czasu toczy się w literaturze przedmiotu dyskusja na temat źródła podatku obrotowego pobieranego od podmiotów 'gospodarki społecznej'. Zainteresowanie podatkiem obrotowym jest tym więcej zrozumiałe, że jak wiadomo w wyniku przemian społecznych i gospodarczych zaszły daleko idące zmiany w strukturze dochodów budżetu Polski Ludowej, przy czym wpływy z gospodarki społecznej, a w tym szczególnie z tytułu wspomnianego podatku zajmują wśród tych dochodów absolutnie dominujące miejsce. Pozostaje jednak sprawą dyskusyjną, czy podmioty gospodarki społecznej, które są płatnikami podatku obrotowego, są jednocześnie jego podatnikami, czy też podatek ten, a przynajmniej jego część, obciąża faktycznie konsumentów artykułów obrót którymi stanowi podstawę wymiaru tego podatku. Ściśle łączy się z tym zagadnienie stosowania przez państwo socjalistyczne pośredniego opodatkowania ludności podatkiem od konsumpcji różnych, nabywanych przez ludność artykułów.

Zgodnie ze stosowaną w praktyce skarbowej oraz w publikacjach statystycznych podmiotową klasyfikacją dochodów budżetowych, omawiany podatek zaliczany jest do grupy wpływów od gospodarki społecznej. Przecistawia się go nieraz podatkowi od ludności i podatkowi od gospodarki nieuspołecznionej. Jednak zwracano już w literaturze przedmiotu uwagę na to, że podział taki nie stanowi argumentu przy doszukiwaniu się źródła podatku obrotowego, jak i zresztą innych podatków zaliczanych do jednej z grup podmiotowych. Dochody zaliczane do poszczególnych grup podmiotowych nie reprezentują bowiem pełnego, rzeczywistego obciążenia tych podmiotów, których nominalnie dotyczą. Podnoszono już również, że faktyczne obciążenie ludności jest znacznie większe aniżeli wskazywałaby na to kwota pobieranych od tej ludności podatków, a także iż finansowych rezultatów tego obciążenia należałoby się doszukiwać w budżetowych wpłatach wnoszonych przez podmioty gospodarki społecznej. Pogląd taki, mimo że ostatnio bywa bodaj coraz częściej prezentowany w literaturze nie jest jeszcze powszechny. Tak więc dyskusja na temat pośredniego opodatkowania ludności w państwie socjalistycznym nie została jeszcze zakończona. Trzeba przy tym dodać, że uwagi i tezy na ten temat były dotychczas stawiane niejako przy okazji roztrząsania bardziej ogólnych zagadnień ekonomicznych. Z tym większym więc zainteresowaniem trzeba przyjąć pracę, stanowiącą próbę bardziej syntetycznego i wszechstronnego niż dotychczas omówienia niektórych zagadnień związanych z opodatkowaniem konsumpcji w PRL. Próbę taką podjął Z. Jaśkiewicz w pracy pt. *Teoria akcyzy w Polsce Ludowej*.

Autor przyjmuje, że opodatkowanie konsumpcji w PRL jest faktem bezspornym, ponieważ nie włącza się już w zasadzie do wspomnianej wyżej dyskusji, jedynie niejako na marginesie polemizuje z tymi autorami, którzy głoszą odmienny pogląd na to zagadnienie. Praca Z. Jaśkiewicza dostarcza jednocześnie nowych argumentów zwolennikom poglądu, że państwo socjalistycznie nie rezygnuje z pośredniego opodatkowania ludności. Autor szeroko bowiem uzasadnia potrzebę a nawet konieczność opodatkowania konsumpcji w socjalizmie. Wśród wymienionych w pracy argumentów w tej sprawie przeważają względy fiskalne. Zdaniem autora wobec konieczności gromadzenia przez państwo socjalistyczne znacznych zasobów finansowych, musi ono sięgnąć do tego szczególnie wydajnego źródła dochodów jakim są podatki obciążające konsumpcję artykułów masowego spożycia, a w tym i pierwszej potrzeby. Zresztą państwo socjalistyczne kształtując ceny na

odpowiednim poziomie aby dostosować wielkość popytu do nie zawsze jeszcze wystarczającej podaży, znajduje się w szczególnie dogodnej sytuacji do opodatkowania konsumpcji zwłaszcza tych artykułów, w zakresie których wzrastający popyt nie może być jeszcze zaspokojony.

Uzasadniając szeroki zakres opodatkowania konsumpcji w państwie socjalistycznym autor wysuwa interesującą, ale zarazem dyskusyjną tezę, według której podatki konsumpcyjne w socjalizmie „nie są tak niesprawiedliwe” jak w kapitalizmie.

Od dawna już zwracano uwagę na to, że podatki konsumpcyjne pobierane od artykułów masowego spożycia (a jedynie podatki od takich artykułów przynoszą poważne rezultaty fiskalne), mają tendencję do regresywnego rozłożenia swego obciążenia. Również od dawna pisano o różnych ekonomicznych i społecznych skutkach takiego stanu rzeczy oraz poddawano krytyce różne stosowane systemy opodatkowania konsumpcji. Zdaniem autora w państwie socjalistycznym ze względu na mniejszą rozpiętość jaka występuje tu pomiędzy wielkością dochodów osiąganych przez różne grupy ludności, podatki konsumpcyjne nie są tak regresywne jak w kapitalizmie. Co za tym idzie liczne krytyczne oceny społecznych i ekonomicznych skutków opodatkowania konsumpcji „tracą tutaj na znaczeniu”.

Trzeba jednak zauważyć że rozpiętość wysokości dochodów ludności, pomijając już sprawę kształtowania się jej obecnie w PRL, nie jest jedynym czynnikiem przesądzającym o rozłożeniu ciężaru podatków konsumpcyjnych i o ekonomicznych i społecznych skutkach tego rozłożenia. Dopiero analiza wysokości podatku obciążającego konsumpcję różnych artykułów pierwszej potrzeby oraz analiza poziomu dochodów najniższych, mogłoby pozwolić na wyciągnięcie właściwych wniosków w tej sprawie. Należy przy tym zwrócić uwagę i na to, że obecnie, gdy z powodu braku odpowiednich danych nie jest możliwe przedstawienie pełnego obrazu faktycznego opodatkowania konsumpcji w PRL, autor omawianej książki nie mógł przeprowadzić takiej analizy. Zresztą nie to było celem recenzowanej pracy.

W Polsce w okresie międzywojennym, a także w pierwszych latach po II wojnie światowej, opodatkowanie konsumpcji artykułów masowego spożycia przybierało dwojaką formę. Konsumpcja artykułów objętych monopolem skarbowym obciążona była faktycznie podatkiem konsumpcyjnym określanym nieraz jako „opłata monopolowa”. Natomiast spożycie niektórych innych artykułów obciążone było tzw. akcyzą. Obie te formy opodatkowania konsumpcji zostały we właściwym czasie scalone z podatkiem obrotowym. Autor szczegółowo przedstawia proces tego scalania oraz omawia jego motywy i konsekwencje. Wysuwa przy tym pogląd, że włączenie akcyz i „opłat monopolowych” do podatku obrotowego podyktowane było między innymi względami technicznymi. Z jednej strony podobieństwo zachodzące pomiędzy jednorazowym podatkiem przychodowym a akcyzami, podobieństwo polegające chociażby na takiej samej dla obu podatków podstawie wymiaru, zachęcało do takiego scalenia. Z drugiej strony walorem takiego włączenia było zmniejszenie kosztów związanych z poborem scalonego podatku w porównaniu z poprzednio obowiązującymi podatkami. Nie była to zresztą jedyna przyczyna scalenia podatku obrotowego z akcyzami i wchłonięcia przez ten podatek „opłat monopolowych”. Nie jedyną też „negatywną” konsekwencją tego scalenia była konieczność znacznego zróżnicowania stawek nowego podatku, zwłaszcza wobec znacznego rozszerzenia zakresu owych akcyz. Autor przytacza różne argumenty i to zarówno za, jak i przeciw utrzymaniu podatku scalonego. W końcu wysuwa wniosek w sprawie ponownego rozdzielenia podatku obrotowego na podatek przy-

chodowy i podatek konsumpcyjny. Autor stoi więc na stanowisku, że podatek konsumpcyjny stanowi jedynie część obecnie pobieranego podatku obrotowego. Jeżeli bowiem przyjęłoby się pogląd, który reprezentują niektórzy z autorów, iż źródłem akumulacji przedsiębiorstw uspołecznionych jest tylko obciążenie konsumentów, wówczas rozdzielanie podatku obrotowego na podatek przychodowy i akcyzy należałoby uznać za bezcelowe.

Zgodnie ze swym poglądem autor zwraca również uwagę i na to, że ta część podatku obrotowego, którą uznaje za obciążenie konsumpcji zachowuje swoistą odrębność także w świetle jednej z podstawowych funkcji spełnianych przez ten podatek; jaką jest regulowanie zyskowności opodatkowanych przedsiębiorstw. Akcyza ta bowiem nie może być uznana nawet za przejściowy zysk przedsiębiorstw uspołecznionych. Niedodanie zaś do zysku tych wielkości, które nie stanowią jego składników nie oznacza wcale oddziaływania na jego (tj. zysku) rozmiary. Ze sprawą odrębności akcyzowej części podatku obrotowego łączy się konieczność odpowiedniej częstotliwości przekazywania podatku do budżetu. Byłoby bowiem nieuzasadnione, aby płatnicy podatku obrotowego okresowo choćby traktowali jako swój przejściowy przychód te środki, które przychodem tym nie są. Autor dochodzi w związku z tym do wniosku, który zresztą potwierdza stosowaną w praktyce zasadę, że im wyższa jest stopa podatku, tym większa powinna być częstotliwość przekazywania budżetu należności z tego tytułu.

Spośród wielu zagadnień poruszanych w omawianej pracy trzeba jeszcze na niektóre z nich zwrócić uwagę. Autor zastanawia się m. in. nad tym, czy forma jaką przybiera w Polsce opodatkowanie konsumpcji jest w większym stopniu zbliżona do opodatkowania akcyzowego, czy też do „opłat monopolowych”. Omawiając różnice i podobieństwo pomiędzy tymi dwoma postaciami opodatkowania konsumpcji wyraża w końcu pogląd, że z uwagi na sposób rozliczeń przedsiębiorstw uspołecznionych z budżetem, inny aniżeli miało to miejsce w przypadku monopoli skarbowych, jak i w związku ze zniesieniem tychże monopoli, aktualne obciążenie konsumpcji można uznać za zbliżone do obciążenia akcyzowego. Jednak przytoczone przez autora argumenty w tej sprawie, argumenty niejako organizacyjne nie są przekonujące. W wielu przypadkach sytuacja przedsiębiorstw państwowych jest bardzo zbliżona do tej, w której znajdowały się monopole skarbowe. Pomijając już pewną swobodę ustalania cen na produkowane artykuły oraz fiskalne elementy tych cen, co miało miejsce zarówno przy monopolach skarbowych, jak i obecnie, można byłoby wskazać różne wspólne cechy mogące świadczyć o powinowactwie pomiędzy opłatami monopolowymi i obecnie stosowanym obciążeniem konsumpcji. Wystarczy chociażby wspomnieć o trudnej do określenia wysokości obciążenia konsumpcji przez podatek ukryty zarówno w cenie ustalonej przez monopol skarbowy, jak i obecnie przez państwo. Z tego też punktu widzenia po ewentualnym zrealizowaniu wniosku autora w sprawie uwidocznienia podatku konsumpcyjnego, być może w większym stopniu aniżeli obecnie przybierze on cechy akcyzy.

Dalszym poruszonym w pracy zagadnieniem i to znacznie większej wagi jest sprawa przerzucania podatków konsumpcyjnych w ustroju socjalistycznym. Dotychczas większość autorów zajmowała w tej materii stanowisko negatywne. Uważali oni, że podatek obrotowy, który jest wtórnym elementem ceny opodatkowanych artykułów nie może być przerzucany na konsumentów zakupujących te artykuły, skoro istotą przerzucania jest bezpośredni wpływ podatku na wysokość ceny. Z. Jaśkiewicz zajmując się tą częścią podatku obrotowego, którą uważa za

akcyzę, reprezentuje pozornie podobny pogląd. Uważa bowiem, że owa „akcyza” nie jest i nie może być przerzucana na konsumentów, a to z tej przyczyny, iż właśnie na nich jest ona nakładana. Zachodzi więc tu zjawisko określane niekiedy jako „ustawowe przerzucanie podatków”. Autor w dalszym ciągu zastanawia się jednak i nad tym, czy podatek konsumpcyjny bywa przerzucany przez podatników, których ma obciążać, tzn. przez konsumentów. Dochodzi przy tym do wniosku, że możliwości takiego przerzucania są w państwie socjalistycznym nader ograniczone. Jedynie w przypadku przeceny artykułów, które nie znalazły nabywców po dotychczasowej cenie, odprowadzony już antycypacyjnie podatek obciąża faktycznie podmiot przeceniający. Niekiedy nawet budżet dokonuje niejako zwrotu pobranego już poprzednio podatku, dotując przedsiębiorstwo, które w wyniku przeceny poniosło straty. Należy natomiast sądzić, że jeżeli w wyniku podwyższenia podatku konsumpcyjnego i co za tym idzie podwyżki cen określonych artykułów podnoszone są również płace pracowników zatrudnionych przez podmioty gospodarki społecznej, to zjawisko takie trzeba raczej traktować nie jako przerzucenie tego podatku na pracodawców, mimo iż w zasadzie wszystko wskazywałoby na to. Jest to raczej przejaw działalności państwa zmierzającej do zróżnicowania obciążenia podatkiem konsumpcyjnym. Poprzez regulowanie wysokości płac państwo może od części lub nawet całości tego podatku zwolnić swych pracowników. Pełne obciążenie obarcza wówczas jedynie tych, których nie objęła podwyżka płac, a więc przede wszystkim podmioty gospodarki nieuspołecznionej.

Nie sposób przedstawić i omówić wszystkie zagadnienia poruszane w recenzowanej pracy Z. Jaśkiewicza. Chociaż trzeba równocześnie zauważyć, że autor w swej pracy nie mógł wyczerpać problematyki związanej z opodatkowaniem konsumpcji w państwie socjalistycznym. Jest to bowiem (problematyka tak rozległa, a zarazem dyskusyjna, że nie można omówić jej w jednej stosunkowo niedużej pracy. Jak już wspomniano gruntowne opracowanie wraz z analizą wysokości opodatkowania konsumpcji w PRL będą możliwe dopiero po zrealizowaniu wniosku autora w sprawie uwidocznienia faktycznej wielkości tego opodatkowania ukrytego obecnie w cenie artykułów nabywanych przez ludność.

Mnogość poruszanych przez autora istotnych zagadnień, sposób ich przedstawienia jak i niejednokrotnie nowy i oryginalny punkt widzenia sprawiają, iż pracę jego trzeba uznać za interesującą i wartościową pozycję w polskiej literaturze finansowej. Do jej walorów należy zaliczyć i to, że zapoczątkowuje ona badania, które jak można żywić nadzieję doprowadzą do zbudowania teorii opodatkowania konsumpcji w państwie socjalistycznym.

Janusz Szpunar

M. L. Mace, *Doskonalenie kadry kierowniczej w amerykańskich przedsiębiorstwach przemysłowych*, Warszawa 1964, PWN, ss. 266

W warunkach ciągłego i szybkiego rozwoju nauki i techniki coraz bardziej komplikuje się proces zarządzania przedsiębiorstwami przemysłowymi. W związku z tym obserwuje się powszechne zapotrzebowanie na specjalistów wysokiej klasy, którzy potrafiliby zapewnić przedsiębiorstwom rozwój. Równolegle szuka się sposobów szybkiego przystosowania kadr do zmieniających się warunków. Pojawiają

się stale nowe opracowania z tej dziedziny, które wskazują na różne sposoby podnoszenia kwalifikacji kadr. Przykładem tego jest recenzowana książka.

Celem pracy Mace'a jest przedstawienie metod oceny oraz doskonalenia personelu kierowniczego w przedsiębiorstwach przemysłowych. Autor jednak nie rości sobie pretensji do naukowego opracowania problemu, pragnie jedynie wskazać na różnorodność rozwiązań w tym zakresie w zależności od konkretnych warunków.

W konstrukcji pracy poza wprowadzeniem i podsumowaniem można wyodrębnić dwie logicznie powiązane ze sobą części. W pierwszej autor zajmuje się oceną poziomu kwalifikacji personelu kierowniczego, w drugiej metodami rozwijania i doskonalenia kadr kierowniczych.

Bardzo interesujący jest sposób przedstawienia tych problemów. Autor wychodzi od omówienia sylwetki „idealnego kierownika”, stwierdzając jednocześnie, że tego rodzaju wzorzec nie jest przydatny przy kwalifikowaniu pracowników na wyższe stanowiska w hierarchii przedsiębiorstwa. Porównywanie cech pracownika z cechami „idealnego kierownika” oznacza, że człowieka traktuje się jak martwe narzędzie, że neguje się jego indywidualne skłonności. Wypowiadając się za odrzuceniem takiego sposobu postępowania, autor sugeruje inne, jego zdaniem doskonalsze rozwiązanie. Chodzi mu o uprzytomnienie faktu, że poszczególne stanowiska kierownicze różnią się między sobą nie tylko samą specyfiką zarządzania lecz także ilością i jakością cech wymaganych od kandydatów mających je objąć. W związku z tym każde takie stanowisko powinno posiadać ustalony zakres obowiązków wraz z wykazem cech, jakimi winien się charakteryzować obecny lub potencjalny kierownik. Tego rodzaju podejście gwarantuje pełniejsze wykorzystanie indywidualności kierownika, a tym samym pozwala na osiągnięcie wysokiego stopnia zadowolenia z pracy.

Następnym etapem zdaniem autora jest ocena personelu, a w rezultacie tego dobór kandydatów na odpowiednie stanowiska kierownicze. Ocena personelu jest zagadnieniem bardzo skomplikowanym do przeprowadzenia i rozwiązania. Pomijając już techniczną stronę tego problemu sama obiektywizacja ocen nastrocza wiele trudności. Podając przykłady z wielu przedsiębiorstw autor wskazuje na pomysły, które chociażby w niewielkim stopniu eliminują stronniczość czy uprzedzenia.

Istnieją różnorodne metody, przy pomocy których ocenia się pracowników. Sposobem najczęściej stosowanym jest wypełnianie mniej lub bardziej rozbudowanych arkuszy ocen. Obok nich pewną rolę odgrywają badania testowe. Wyniki tych ostatnich wykorzystuje się jednak pomocniczo i tym samym nie przywiązuje się do nich większego znaczenia.

Powyższe badania służą różnym celom. Między innymi na ich podstawie sporządza się tak zwaną tablicę kadry rezerwowej. Zawiera ona wykaz stanowisk wraz z nazwiskami obecnych i potencjalnych kierowników. Jednakże podstawowe znaczenie ocen sprowadza się do tego, że dają one pogląd na stan oraz charakter kadry kierowniczej. Jest to więc rodzaj inwentaryzacji zasobów ludzkich, który stanowi punkt wyjścia do opracowania programu szkolenia. Program i metody szkolenia dostosowuje się więc do konkretnych potrzeb i warunków przedsiębiorstwa.

Autor wskazuje, że najczęściej stosowaną, podstawową metodą doskonalenia jest uczenie się przez działanie i to uczenie się przez pracę na kolejnych szczeblach hierarchii w jednym pionie strukturalnym lub też przez nabieranie doświadczenia na różnych szczeblach i w różnych pionach struktury organizacyjnej. Jednak

w obu wypadkach nieodzowna jest pomoc zwierzchnika. Zresztą kształcenie kadr jest jedną z podstawowych funkcji każdego kierownika związaną z szeroko pojmowanym wychowywaniem. Znalazło to wyraźne potwierdzenie w praktyce. Okazało się bowiem, że tam gdzie funkcję tę powierzano specjalnym komórkom, cały proces doskonalenia kadr dawał nikłe rezultaty.

Dalsze rozważania autora idą w kierunku przedstawienia sposobów uczenia przyszłych kierowników. Powszechnie wykorzystuje się tu takie metody, jak przekazywanie części uprawnień i obowiązków, doradzanie przy podejmowaniu decyzji, rozstrzyganie przez podwładnego wspólnie z przełożonym zadań stojących przed przedsiębiorstwem itp. Wynika z tego, że we wszystkich powyższych wypadkach wymaga się aktywnej postawy od zainteresowanych. Muszą oni w procesie pracy angażować swoją wiedzę i umiejętności, aby prawidłowo rozwiązać postawione przed nimi zadania. Autor wskazuje więc, że postawa podwładnych odgrywa w procesie szkolenia decydującą rolę. Jednakże obok tego niezwykle ważnym czynnikiem w procesie doskonalenia jest sam klimat pracy. Kładzie się nacisk na stosunki międzyludzkie, a szczególnie na stosunki między przełożonym a podwładnym, wychodząc ze słusznego założenia, że niekiedy zwierzchnicy nie są zainteresowani w doskonaleniu i rozwijaniu kadr. Wynika to zarówno z pobudek czysto ludzkich, takich jak niechęć płynąca z obawy przed utratą stanowiska, zazdrość i inne a często także z braku odpowiednich kwalifikacji wychowawczych. W celu uzupełnienia tych ostatnich organizuje się szkolenie kierowników.

Ustosunkowując się do całości pracy Mace'a należy zaznaczyć, że autorowi udało się w jasnym i logicznym wykładzie zrealizować założony cel. Jednak po przeczytaniu książki odnosi się wrażenie, że ma ona charakter poradnika z zakresu kształcenia kadr kierowniczych. Fraktyczystyczne ujęcie omawianej problematyki wiąże się przede wszystkim z faktem przyjęcia za podstawę rozważań materiałów pochodzących z przedsiębiorstw. Z drugiej strony tempo współczesnego życia stwarza coraz to nowe problemy, do rozwiązania których potrzeba coraz to nowych środków, większych kwalifikacji itp. Wszystko to razem stwarza olbrzymie zapotrzebowanie na prace, które dają przykłady konkretnych rozwiązań takich czy innych zagadnień.

Książka Mace'a podaje przykłady rozwiązań z zakresu oceny i doskonalenia kierowników w przedsiębiorstwach amerykańskich. Problematyka poruszana w niej zainteresuje z pewnością kierowników przedsiębiorstw socjalistycznych tym bardziej, że wnioski generalne odnoszą się nie tylko do korporacji o charakterze przemysłowym lecz także do wszystkich innych typów przedsiębiorstw.

Jednakże bezkrytyczne przyjmowanie rozwiązań amerykańskich i stosowanie ich w warunkach ustroju socjalistycznego byłoby nieporozumieniem. Wydaje się, że można by po odpowiednich modyfikacjach zastosować w naszych przedsiębiorstwach metody ocen personelu. Nie można natomiast korzystać z doświadczeń w zakresie stosunków międzyludzkich. Wiadomo bowiem, że zasadniczym celem „human relations” jest wzmocnienie więzów łączących pracownika z przedsiębiorstwem w wyniku potęgującej się alienacji. Ustrój socjalistyczny eliminuje tego rodzaju sprzeczności stwarzając podstawę dla powstania zgodności celów pracownika i całej gospodarki. Powstają więc tutaj nowe inne aniżeli w ustroju kapitalistycznym problemy socjologiczne i psychologiczne.

Niemniej warto, aby z książką Mace'a zapoznały się jak najszersze kręgi kierowników naszych przedsiębiorstw.

The Federal Reserve System — Purpose and Functions, Washington 1963, Board of Governors, ss. 297 + XVIII

Książka *Federal Reserve System* jest pracą zbiorową, napisaną pod kierownictwem R. A. Young'a i wydaną z okazji pięćdziesiątej rocznicy podpisania przez prezydenta W. Wilsona ustawy z 23 12 1913 r. o Rezerwie Federalnej. Na mocy tej ustawy utworzono 12 banków centralnych z radą gubernatorów Rezerwy Federalnej w Waszyngtonie, jako centralnym organem koordynującym, dla regulowania podaży pieniądza i kredytu dużej liczby narodowych i stanowych banków członkowskich. Recenzowana książka zawiera najważniejsze informacje o kierunkach rozwoju, strukturze organizacyjnej oraz sposobie funkcjonowania mechanizmu pieniężnego Rezerwy Federalnej. Wiele z tych informacji poparto materiałem cyfrowym, zawartym w treści pracy oraz w 33 wykresach i diagramach. Szczegółowy indeks rzeczowy ułatwia czytelnikowi korzystanie z informacji zawartych w książce. Z drugiej strony zestawienie najważniejszych publikacji Rezerwy Federalnej, obejmujące pozycje książkowe, czasopisma i sprawozdania okresowe skierowują czytelnika do źródeł umożliwiających bardziej wyczerpujące poznanie interesującej go problematyki.

Celem książki jest opisanie sposobów, za pomocą których System Rezerwy Federalnej wpływa na kredyt i pieniądz oraz pośrednio na każde przedsiębiorstwo i osobę, oddziałując przez to na wzrost gospodarczy, zatrudnienie, stałość cen i równowagę bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych (s. 2). Zadania i funkcje Rezerwy Federalnej oraz sposób ich urzeczywistniania zmieniały się z postępem czasu, dlatego współautorzy wyjaśniają je w świetle zmian zachodzących w gospodarstwie narodowym i światowym oraz w teorii pieniądza. W piątym wydaniu recenzowanej książki zwrócono uwagę przede wszystkim na przegląd aktualnych zadań i funkcji Systemu Rezerwy Federalnej, co spowodowało dużą zmianę treści i wprowadzenie nowych rozdziałów, omawiających organizację polityki pieniężnej, procesy operacji otwartego rynku i bilans płatniczy. Z tych względów książka stanowi uzupełnienie i rozwinięcie poprzednich wydań z lat: 1939, 1947, 1954 i 1961. i 1961.

Treść książki ujęto w 17 rozdziałów, wprowadzających czytelnika kolejno w coraz to większe szczegóły funkcjonowania Systemu Rezerwy Federalnej. Sześć pierwszych rozdziałów zawiera opis mechanizmu Rezerwy Federalnej, za pomocą którego wpływa ona na strumień pieniądza i kredytu bankowego, przegląd aktualnej struktury rynku kredytowego oraz omówienie głównych czynników wpływających na ruch stopy procentowej. W rozdziałach VII do X wyjaśniono wpływ Rezerwy Federalnej na kształtowanie globalnych wydatków i przez to na wysokość zatrudnienia, produkcji i cen, następnie omówiono sposób eliminowania wpływu deficytu bilansu płatniczego i ruchu złota na rezerwy bankowe, wreszcie scharakteryzowano politykę zwiększania lub ograniczania ilości obiegu pieniężnego. W rozdziałach XI do XIII przedstawiono kolejno treść zbiorczego bilansu Banków Rezerwy, który obrazuje wszystkie ich operacje i stan wykorzystanego kredytu, a następnie scharakteryzowano czynniki wpływające na długo- i krótkookresowe zmiany rezerw bankowych. Wreszcie w ostatnich czterech rozdziałach dokonano przeglądu podziału kompetencji i środków polityki pieniężnej między poszczególne instytucje Rezerwy Federalnej, następnie wyjaśniono sposób formułowania i wykonywania zadań polityki pieniężnej, szczególnie w zakresie operacji otwartego rynku, a na zakończenie omówiono funkcje nadzorcze Systemu Rezerwy Federalnej i główne funkcje usługowe banków centralnych.

Przedstawiona konstrukcja książki daje czytelnikowi szczegółowy pogląd na organizację i funkcjonowanie Systemu Rezerwy Federalnej, które powinny być jednak przedstawione w szerszym niż to uczyniono powiązaniu z rozwojem gospodarczym, bilansem płatniczym i polityką finansową Stanów Zjednoczonych. Układ treści książki i zawartych w niej danych, podobnie jak w obszernej literaturze z zagadnień walutowych i bankowych krajów kapitalistycznych, są dobrane w sposób uzasadniający poglądy autorów. Pozwoliło im to na zbyt optymistyczną ocenę roli polityki pieniężnej Systemu Rezerwy Federalnej w kształtowaniu dochodu narodowego, przy zachowaniu ustabilizowanych cen i wysokiego poziomu zatrudnienia, oraz w zakresie przeciwdziałania zjawiskom depresji gospodarczej i głębokiej inflacji. Niewątpliwie dzięki poparciu państwa i wzbogaceniu stosowanych środków polityki pieniężnej System Rezerwy Federalnej przyczynia się skutecznie do poprawy koniunktury gospodarczej Stanów Zjednoczonych. Dlatego znajomość przedstawionych w książce koncepcji organizacyjnych i pozytywnych osiągnięć gospodarczych umożliwia lepsze zrozumienie współczesnej gospodarki kapitalistycznej.

Z treści książki wynika, że głównym osiągnięciem Systemu Rezerwy Federalnej jest zachowanie ogólnych rozmiarów podaży pieniądza i kredytu w granicach uzasadnionych w zasadzie rozwojem produkcji i obrotów, a także utrzymanie i uodpornienie na kryzysy gospodarcze stosunkowo małych i średnich banków jednooddziałowych. Słusznie podkreśla się pozytywne osiągnięcia Systemu Rezerwy Federalnej, gdyż urzeczywistniono je przy pomocy 6058 banków członkowskich na ogółem 13 993 względnie małe banki istniejące w Stanach Zjednoczonych, które nie spełniłyby tych zadań samodzielnie z uwagi na zbyt małą zdolność kredytową. Rezerwa Federalna natomiast mogła spełniać swoje zadania dzięki temu, że stosunkowo nieznaczna liczba banków członkowskich dysponowała około 85%; wszystkich wkładów bankowych na żądanie, stanowiących główny składnik ogólnej podaży pieniądza. Szkoda jednak, że współautorzy książki nie zajmują się analizą zakłóceń wewnętrznej podaży pieniądza i kredytu przez instytucje kredytu specjalnego (rolnego i budowlanego), które nie podlegają bezpośredniej kontroli Rezerwy Federalnej, ani możliwością ostrych powikłań na skutek nadmiernego stanu krótkoterminowych zobowiązań wobec zagranicy w stosunku do zapasu złota monetarnego. Dopiero w świetle pełnej analizy można prawidłowo ocenić skuteczność funkcjonowania pieniężnego mechanizmu stabilizacyjnego, uruchamianego przez System Rezerwy Federalnej,

Przedstawiona w książce dynamika pieniądza w obiegu i wkładów czekowych w latach 1934—1962 kształtowała się podobnie jak wartość globalnego produktu społecznego. Przy tym podczas drugiej wojny światowej nastąpił szybki wzrost pieniądza w obiegu i wkładów czekowych, a przez cały okres powojenny wzrost ten był umiarkowany i bardziej falisty. Zmieniało się także znaczenie ustawowej wysokości rezerw gotówkowych, złota, pieniądza w obiegu i kredytu Rezerwy Federalnej jako głównych środków oddziaływania na ilość rezerw banków członkowskich, stanowiących podstawę podaży pieniądza i kredytu banków handlowych. W latach 1934—1941 głównym środkiem wzrostu rezerw banków członkowskich był ogromny przyrost złota, a w latach 1941 — 1951 oraz 1958—1963 analogiczną rolę spełniał duży wzrost kredytu banków Rezerwy Federalnej. Natomiast w latach 1951—1958 zmniejszono rezerwy banków członkowskich w drodze obniżenia ustawowej stopy rezerw gotówkowych. Zależność sytuacji pieniężnej od wielu czynników gospodarki narodowej i światowej potwierdza konieczność elastycznego posługiwania się środkami polityki rezerw bankowych. Najskuteczniejszym in-

strumentem Rezerwy Federalnej, dającym jej inicjatywę w powiększaniu i ograniczaniu podaży pieniądza i kredytu, jest obecnie zakup i sprzedaż walorów na wolnym rynku, głównie krótkoterminowych obligacji państwowych i także od roku 1962 walut obcych. Banki centralne Rezerwy Federalnej posługują się również środkami mniejszej wagi, jak: nacisk moralny, selektywna kontrola kredytu hipotecznego pod zastaw akcji i na sprzedaż ratalną.

Podstawowym zadaniem Rezerwy Federalnej, po układzie ze Skarbem z 1951 roku, jest wpływanie na stabilizację życia gospodarczego, a nie na wysoki poziom cen obligacji państwowych, jak to miało miejsce poprzednio od drugiej wojny światowej. Zwiększyło to znacznie swobodę polityki pieniężnej Rezerwy Federalnej, która w ostatnich latach jest trudna do prowadzenia z powodu wzrostu cen i płac, znacznego i długotrwałego deficytu bilansu płatniczego, znacznego odpływu złota i nadmiernego wzrostu krótkoterminowych zobowiązań wobec zagranicy. W tej sytuacji realizacja polityki pełnego zatrudnienia może łatwo doprowadzić do przekroczenia dopuszczalnej granicy kredytowania i do inflacji. Najtrudniejszym problemem, którego współautorzy książki nie analizują, jest nadmierny stan rezerw dolarowych banków centralnych innych krajów wobec niedostatecznego zapasu złota banków Rezerwy Federalnej, co grozi załamaniem się dolara i pogłębia niedostateczną już płynność międzynarodową. W celu złagodzenia tej sytuacji proponuje się odstąpienie od zasady 25% pokrycia złotem banknotów Rezerwy Federalnej i wkładów wewnętrznych w bankach centralnych Rezerwy, na rzecz krótkoterminowych zobowiązań wobec zagranicy, co ma wzmocnić zaufanie obcych wierzycieli do dolara. Warto nadmienić, że z początkiem 1965 roku postulat ten częściowo urzeczywistniono, znosząc ograniczenie 25%) pokrycia złotem wkładów wewnętrznych w bankach centralnych Rezerwy Federalnej. Dyskutuje się także nad ewentualnością odstąpienia od opierania płynności międzynarodowej na walutach narodowych (poszczególnych państw lub dopuszczenie do tej roli franka francuskiego, co pomniejszy korzyści i rolę Stanów Zjednoczonych na rynkach międzynarodowych.

Po roku 1934 nie było wprowadzić wielkiej depresji gospodarczej, dlatego nie można sprawdzić stopnia uodpornienia systemu bankowego Stanów Zjednoczonych na kryzysy. Panuje jednak dość powszechne przekonanie, które podzielają współautorzy książki, o możliwości przetrwania kryzysu, głównie dzięki zdolności Systemu Rezerwy Federalnej do znacznego rozszerzania kredytu oraz obowiązkowi ubezpieczania wkładów banków członkowskich. Praktyka potwierdza, że nieliczne odtąd zamknięcia banków nastąpiły na skutek decyzji inspektorów bankowych i państwowych władz nadzorczych, a nie pod wpływem panicznego zachowania się klientów. Doświadczenie wskazuje także, że System Rezerwy Federalnej dysponuje skutecznymi środkami przeciwdziałania nadmiernym wahaniom cykli koniunkturalnych, współdziałając przy tym z polityką budżetową państwa oraz polityką cen i płac. Z treści książki nie można jednak wyciągnąć wniosku, aby było można uniknąć niezamierzonej lekkiej inflacji i słabszych wahań gospodarczych.

Z drugiej strony tendencja malejącego stosunku kapitałów własnych do aktywów najbardziej narażonych na ryzyko pomniejsza zdolność pojedynczych banków do pokrycia strat ewentualnego kryzysu. Prócz tego stosunkowo wysokie są koszty operacyjne małych banków oraz odczuwa się niedostateczne zaspokojenie potrzeb kredytowych w dziedzinie handlu zagranicznego, budownictwa mieszkaniowego i drobnej wytwórczości. W związku z tym istnieją propozycje koncentracji banków handlowych, powiększenia ich kapitałów własnych, wyraźniejszego podziału kompetencji między poszczególnymi typami banków i zmiany prawa ban-

kowego. System Rezerwy Federalnej wprawdzie umożliwił tradycyjnej bankowości obsługę współczesnej gospodarki, niemniej istnieje obecnie konkretna potrzeba reorganizacji i unowocześnienia bankowości Stanów Zjednoczonych.

Współautorzy książki nie dość ostro podkreślają pozytywną rolę interwencji państwa w sprawy organizacji i funkcjonowania mechanizmu pieniężno-kredytowego, bez której nie utrzymałby się żaden system bankowy oparty na częściowym pokryciu gotówkowym wkładów w razie jednoczesnego wycofania ich przez wszystkich deponentów. Fakt, że rząd stoi za systemem bankowym i zgodzi się na wydrukowanie znaków pieniężnych w ilości potrzebnej dla zaspokojenia żądań deponentów, stwarza prawdopodobieństwo, że nigdy nie dojdzie do panicznego zachowania się klientów. Na tej podstawie System Rezerwy Federalnej może zwiększać lub ograniczać rezerwy banków członkowskich w szerokich granicach, aby dostosować przez to globalną podaż pieniądza do każdych potrzeb gospodarczo uzasadnionych.

Przykładem wzrastającej ingerencji rządu Stanów Zjednoczonych w zakresie zwiększania pewności indywidualnych wkładów bankowych jest: licencjonowanie przedsiębiorstw bankowych (1838) i kontrola ich działalności, utworzenie Office of the Controller of the Currency (1863) dla nadzorowania banków narodowych, Federal Reserve System (1913) dla spełniania funkcji banku centralnego, Federal Deposit Insurance Corporation (1933) dla ubezpieczania wkładów bankowych. Prócz tego scentralizowane decyzje polityki pieniężnej władz Rezerwy Federalnej są podejmowane w interesie publicznym, a nie z motywu zysku, oraz w ścisłym porozumieniu z prezydentem Stanów Zjednoczonych, Skarbem i innymi organami gospodarczymi rządu federalnego. Wszystko to zapewnia kierowniczą rolę rządu, koordynującego politykę pieniężną banków z polityką finansową budżetu państwa.

Recenzowana książka zawiera jeszcze wiele innych informacji z zakresu organizacji i techniki funkcjonowania bankowości centralnej, rynku pieniężnego i kapitałowego, składających się na pełen opis mechanizmu pieniężnego Systemu Rezerwy Federalnej. Jednak wbrew zamierzeniom autorów książki nie udało się im przedstawić sposobu przyczyniania się Rezerwy Federalnej do urzeczywistniania wewnętrznie sprzecznego zadania równoczesnego zapewnienia: wzrostu gospodarczego, pełnego zatrudnienia, stałości cen i równowagi bilansu płatniczego. Mimo to książka *Federal Reserve System* stanowi wartościową lekturę przeznaczoną dla bankowców i wykładowców przedmiotu bankowości, ułatwiającą zrozumienie roli bankowości centralnej we współczesnej gospodarce kapitalistycznej.

Stefan Ochociński

N. J. Pietraków, *Rentabielnost' i cena*, Moskwa 1964, Izdat. Ekonomika, ss. 171

Udoskonalenie istniejącego systemu cen jest obecnie jedną z najbardziej pilnych spraw, wymagającą szybkiego rozwiązania nie tylko w ZSRR, lecz również w innych krajach socjalistycznych. Niedoskonałość tego systemu wyraża się głównie poprzez znaczną rozbieżność pomiędzy poziomem cen a wielkością nakładów pracy, społecznie niezbędnych dla wytworzenia produktów. Przyczyny tego stanu dostrzega autor zarówno w dezaktualizacji istniejących cen, jak i w niewłaściwej metodologii ich kształtowania. Zdaniem jego „jedynie prawidłowym sposobem rozwiązania problemu cen w socjalizmie jest analiza ekonomicznych warunków kształtowania społecznie niezbędnych nakładów pracy. Tylko tą drogą można w sposób naukowy określić poziom produktu dodatkowego w cenach produkcji

przemysłowej i w rezultacie otrzymać klucz naukowej metodologii planowania cen i rentowności" (s. 10). Wychodząc z założenia, że cena powinna mierzyć i rekompensować społecznie niezbędne nakłady pracy, autor podziela zdanie tych ekonomistów radzieckich, którzy twierdzą, że ceny w gospodarce socjalistycznej należy ustalać w oparciu o schemat ceny produkcji.

Rozważania dotyczące planowego kształtowania cen dzieli autor na cztery części, przy czym zakres opracowania obejmuje tylko produkcję przemysłową. Pierwsza część poświęcona jest zagadnieniu społecznie niezbędnych nakładów pracy i rentowności. Od ogólnych zasad kształtowania społecznie niezbędnych nakładów pracy, poprzez ekonomiczną formę ich występowania (cena produkcji), przechodzi autor co omówienia systemu cen, który w sposób prawidłowy odzwierciedlałby te nakłady w formie pieniężnej. Specjalne miejsce w tych rozważaniach zajmuje sprawa roli zysku w gospodarce planowej w ogóle, a w strukturze ceny w szczególności. W rozdziale drugim rozpatruje autor problem uwzględnienia jakości w cenie produktu, koncentrując uwagę wokół zagadnienia zastępowalności dóbr (w ujęciu absolutnym i względnym) zarówno w skali jednego przedsiębiorstwa, jak i z punktu widzenia reprodukcji społecznej. Poglębienie i wzbogacenie analizy teoretycznej stanowi dokonana przez autora (na przykładzie przemysłu materiałów syntetycznych) próba wyznaczenia kierunków (praktycznego działania w zakresie planowania cen na produkty substytucyjne.

Środkiem umożliwiającym stworzenie ekonomicznie uzasadnionego systemu cen jest, zdaniem autora, dokładne poznanie prawidłowości ruchu obecnie obowiązujących cen oraz wykrycie związków zachodzących pomiędzy czynnikami określającymi cenę. Analiza tych związków jest przedmiotem trzeciego rozdziału recenzowanej pracy. Badanie korelacyjnej zależności pomiędzy zyskiem, funduszami produkcyjnymi, płacą i kosztem własnym produkcji przeprowadzone zostało w oparciu o dane faktyczne z 1959 roku, charakteryzujące liczbowo wymienione kategorie w 53 gałęziach przemysłu ZSRR. Wykazało ono, że wzrost poziomu rentowności założonego w cenach w sposób najbardziej ścisły związany jest ze wzrostem rozmiarów funduszy produkcyjnych. Wzrost technicznego uzbrojenia pracy żywej powoduje zwiększenie wydajności pracy, co wiąże się bezpośrednio z obniżką kosztów własnych produkcji. Przy założeniu stabilności cen jest to równoznaczne ze wzrostem rentowności produkcji. Na podstawie przeprowadzonej analizy wyznacza autor główne kierunki dalszego przybliżenia cen produkcji przemysłowej do społecznie niezbędnych nakładów pracy: zebranie jak najbardziej dokładnej informacji o rzeczywistych nakładach pracy, redukcję pracy żywej ze względu na jej złożoność, intensywność i techniczne uzbrojenie, wyrażenie wszystkich wielkości ekonomicznych w nakładach tej jednorodnej i wyrównanej pracy.

Ostatni rozdział zawiera krytyczny przegląd koncepcji ceny, przedstawionych w pracach L. W. Kantorowicza, W. W. Nowożyłowa oraz W. S. Niemczynowa.

W recenzowanym opracowaniu zwracają uwagę dwa aspekty, metodologiczny i poznawczy. Celem autora było bowiem dokonanie próby ustalenia kierunków rozwoju metod planowania cen w socjalizmie, ale w oparciu o analizę obecnej rzeczywistości gospodarczej. Połączenie tych dwóch momentów stanowi niewątpliwie istotny walor pracy N. J. Pietrakowa.

Godną uwagi propozycją metodologiczną jest przeprowadzona przez autora korelacyjna analiza poziomu rentowności w przemyśle ZSRR. Wyniki tej analizy weryfikują liczbowo i potwierdzają prawdziwość tezy, że wzrost rentowności uzależniony jest przede wszystkim od technicznego uzbrojenia pracy żywej. Uzyskane w toku postępowania analitycznego równania regresji mogą być wykorzystane,

zdaniem autora, jako narzędzie planowania wskaźnika rentowności oraz bezpośrednio do oceny rezultatów działalności gospodarczej za dany okres. Pozwalają one również określić liczbowo takie czynniki, jak niezgodność popytu i podaży, zmiany w systemie opłacania pracy itd. Autor dostrzega wprawdzie możliwość wpływu zmiany cen i płacy na planowy poziom rentowności, lecz nie wyczerpuje to, jak się zdaje, zakresu zastrzeżeń dotyczących proponowanego instrumentu planowania.

Rachunek regresji może być bezspornie przydatny w planowaniu tylko wtedy, gdy parametry równań regresji uzyskane zostaną na podstawie wiarygodnych wielkości wyjściowych, wzajemnie porównywalnych i ekonomicznie uzasadnionych. Tymczasem współczynniki obliczone przez autora zdeterminowane są obecnie działającym systemem cen, o których w opracowaniu mówi się, że „znacznie odbiegają od poziomu społecznie niezbędnych nakładów pracy”. Stąd też omawiana metoda może być wykorzystana, naszym zdaniem, nie tyle jako instrument planowania, ile jako narzędzie retrospektywnego poznania i oceny działalności przemysłowej, głównie w skali makroekonomicznej. Przydatność rachunku regresji w planowaniu wzrastać będzie dopiero w miarę przybliżania cen do społecznie niezbędnych nakładów pracy, w miarę wzrostu wiarygodności, szybkości przekazywania oraz możliwości opracowania informacji statystycznej.

Metodologiczne problemy zbliżenia cen do społecznie niezbędnych nakładów pracy zajmują ostatnio wiele miejsca w dociekaniach ekonomistów radzieckich. N. J. Pietrakov prezentuje kilka interesujących rozwiązań koncepcyjnych w tym zakresie, wnosząc równocześnie pewne propozycje własne. Stwierdza on m. in., że „najbardziej owocnym sposobem rozwiązania problemu redukcji pracy złożonej do pracy prostej może być wykorzystanie materiałów związanych z normowaniem pracy, z płacą” (s. 114). Wydaje się, że takie postępowanie byłoby uzasadnione w przypadku prawidłowo opracowanego systemu płac. Znane są jednak słuszne zarzuty wysuwane pod adresem tego systemu, stąd też całość postępowania sprowadzić należałoby raczej do tego, by płaca realnie odzwierciedlała zarówno ilość, jak i jakość wydatkowanej pracy, co wcale nie jest sprawą łatwą. Inaczej bowiem każda próba liczbowego określenia społecznie niezbędnych nakładów pracy prowadzić może do wielu dowolności.

Jakkolwiek słuszna wydaje się teza postawiona na wstępie recenzowanego opracowania, to jednak próby jej praktycznej realizacji napotykać muszą na szereg trudności, spowodowanych głównie brakiem dostatecznie precyzyjnych narzędzi mierzenia nakładów pracy. Omawiana publikacja w sposób wyraźny pokazuje, ile jeszcze zostało do zrobienia w tej dziedzinie. Konieczność szybkiego wypełnienia tej luki dyktuje również istotny fakt, że nie każdy nakład pracy jest społecznie niezbędny. Trudno bowiem mówić o optymalnym rozdziale pracy społecznej i o słuszności jakiegokolwiek koncepcji ceny, jeśli na eksperyment gospodarczy pozwolić sobie nie można, a narzędzia mające ten eksperyment zastąpić (modelowanie procesów gospodarczych przy pomocy elektronowych maszyn liczących) nie mogą być właściwie wykorzystane z braku koniecznych informacji liczbowych. W tym kontekście propozycje N. J. Pietrakowa, jakkolwiek nie pozbawione pewnych wad, stanowią krok naprzód w kierunku stworzenia ekonomicznie uzasadnionego systemu cen.

Aktualność poruszanej problematyki, ciekawe wyniki badań oraz jasność prowadzonych rozważań przyciągnąć mogą uwagę czytelnika i skłonić do płodnych refleksji.

E. Malinvaud, *Méthodes statistiques de Veconometrie*, Paryż 1964, Dunod, ss. 634

Różnorodność w podejściu do przedmiotu badań ekonometrycznych i stosowanych metod statystycznych świadczy wyraźnie o zmianach, jakie dokonują się w trakcie kształtowania się zakresu nowej nauki zwanej ekonometrią. Szczególnie interesujące okazuje się obserwowanie rozwoju myśli francuskiej w tym zakresie.

Wśród polskich czytelników spopularyzowana została tłumaczeniem w 1963 roku praca pt. *Wprowadzenie do ekonometrii*. Autor jej, Georges Rottier, ze względu na cel pracy zmuszony był dać szereg ograniczeń, tak by treść uzasadniała tytuł, jaki przyjął dla książki: wprowadzenie. Na podkreślenie jednak zasługują ograniczenia wynikające nie z zakresu książki, lecz z przyjętej definicji ekonometrii. Przypomnijmy ją ze strony 6: „Dziedziną ekonometrii jest zastosowanie metod indukcji statystyczne,] do weryfikacji i estymacji parametrów w zależnościach, które teoria ekonomii pozwala przyjąć jako hipotezy”. Przyjęta definicja wyłącza więc z zakresu ekonometrii przede wszystkim wszelkie próby pomiarów, nie oparte na modelu teoretycznym, a po wtóre kwantyfikacje schematów teoretycznych, których nie da się ująć probabilistycznie. Usuwa się więc tutaj poza obręb ekonometrii wszystkie analizy fluktuacji gospodarczych oparte na empirycznych metodach badania szeregów chronologicznych (rozkładanie na składnik sezonowy, trend i wahania okresowe), a także takie metody, jak analiza zależności międzydziałowych za pomocą modelu Leontiefa. W warunkach gospodarki socjalistycznej tego rodzaju zawężanie wydaje się szkodliwe dla ustalania prawidłowych wniosków i podejmowania decyzji gospodarczych.

Rozszerzenie zakresu badań ekonometrycznych znajdujemy w pracy Edmond Malinvaud, pt. *Méthodes statistiques de Veconometrie*, w której autor daje pełen wykład metod statystycznych w ekonometrii również w ujęciu modelowym, jednak o znacznie szerszej treści. Znamienne jest stwierdzenie w przedmowie, że ekonometria scala wszystkie zastosowania metod matematycznych lub statystycznych do badania zjawisk ekonomicznych, zaś w ścisłym sensie ekonometria ma za przedmiot określenie empiryczne praw ekonomicznych. Dopełnia ona teorię używając obserwacji cyfrowych dla zweryfikowania istnienia przypuszczalnych związków i precyzowania ich ścisłej formy.

Autor traktuje ekonometrię ze względu na metodologię, jako pochodną statystyki matematycznej, ponieważ bada ona procedury indukcyjne, dzięki którym zespół danych cyfrowych pozwala zbadać hipotezę lub też ocenić parametry relacji. Zauważa jednak również fakt, że ekonometrycy ustanowili dla własnych potrzeb metody będące rzadko przedmiotem traktatów statystyki matematycznej. Zdarza się bowiem, że dane ekonomiczne nie spełniają warunków przyjętych w traktatach ogólnych i wymagają specjalnego traktowania. To stanowi o charakterze własnym metod statystycznych stosowanych w ekonometrii. Wymogi badań konkretnych doprowadziły do wypracowania różnych sposobów indukcji, odpowiadających każdej osobnej sytuacji. Ten, kto ich używa ponosi ryzyko zgubienia się, wobec obfitości i kompleksowości metod rozporządzalnych. Toteż autor przedstawiając różne metody badań ekonometrycznych będzie je traktował jako zbiór recept postępowania w konkretnych sytuacjach, w których czytelnik sam będzie musiał ocenić zasięg rezultatów wypracowanych dla danej techniki. Dając podstawowy wykład stosowanych metod autor zdaje sobie sprawę, że nie zawsze mógł, ze względu na obszerność książki, dawać konkretne przykłady zastosowania

i w tych sytuacjach dla uzyskania szczegółów konieczne jest skierowanie się do opracowań szczegółowych.

Cała praca podzielona jest na pięć części. Pierwsza stanowi wprowadzenie do wykładu, w którym są przedstawione i dyskutowane zasady traktowania statystycznego danych ekonomicznych. Za punkt wyjściowy autor przyjął omówienie pojęcia ekonometrii bez modeli niepewnych (losowych), wprowadzając pojęcia regresji prostej, cząstkowej, ortogonalnej i z tym związane zagadnienia. Następnie wprowadza pojęcie modelu ekonometrycznego i indukcji statystycznej. Przez model rozumie formalną prezentację idei lub wiedzy dotyczącej pewnego zjawiska. Te idee nazywane często teorią zjawiska wyrażają się przez zespół hipotez na temat elementów istotnych zjawiska i praw, które nim rządzą i przedstawione są na ogół w postaci systemu matematycznego zwanego „modelem”. Jest to więc pojęcie modelu bardzo szerokie, ale nic dziwnego, skoro autor stawia przed nim bardzo szerokie zadania. Rozumowanie na modelu pozwala więc nam zbadać konsekwencje logiczne hipotez wziętych pod uwagę i skonfrontować je z rezultatami doświadczenia by w ten sposób dojść do lepszego poznania rzeczywistości i podziałania bardziej efektywnego i skutecznego na nią. Uderza więc tutaj, cechująca zresztą wielu francuskich autorów, daleko idąca przydatność praktyczna wypracowanych osiągnięć teoretycznych. Model liniowy regresji prostej, a następnie funkcja konsumpcji i dyskusja problemu ekonometrycznego dopełniają treść części wstępnej.

Druga część pracy poświęcona jest wyrównaniu liniowemu, które odgrywa pierwszoplanową rolę w ekonometrii, jak i w innych dziedzinach statystyki stosowanej. Wpierw omówiona została ogólna teoria tego zagadnienia ujętego wektorowo, ze szczegółowym potraktowaniem metody najmniejszych kwadratów i hipotezy normalności, a następnie regresja wieloraka z jej zastosowaniami i analiza wariancji oraz kowariancji. Trzecia część traktuje kolejno o regresjach nieliniowych i modelach z błędami na zmiennych.

Wprowadzeniem do procesów stochastycznych rozpoczyna autor czwartą część poświęconą szeregom czasowym, a następnie omawia te problemy szczególne, które pociąga za sobą używanie serii czasowych. Znajdujemy tu więc opracowanie takich zagadnień, jak: testy nieparametryczne, testy na momenty drugiego rzędu, jakich serii używać w estymacjach statystycznych, związek błędów, efektywność metody najmniejszych kwadratów, modele autoregresywne, przewidywania, modele z opóźnieniami i wiele innych. Trudno przedstawić tu całą problematykę, jednakże przytoczone wybrane problemy rzutują już wystarczająco na oryginalny sposób ujęcia z jakim się w pracy spotykamy.

Ostatnią część pracy poświęcił autor estymacji modeli o równaniach wielorakich. Wpierw znajdujemy postawienie problemu, wprowadzenie w terminologię, następnie przedstawienie estymacji w świetle kilku przykładów i wreszcie przejście do metod ogólnych estymacji wraz z obostrzaniem nakładanych warunków. Prowadzenie czytelnika, stopniowanie trudności podawanej wiedzy, skrupulatna systematyczność to główne walory konstrukcji omawianej pracy.

Pełna lektura pracy E. Malinvaud zakłada dobrą kulturę matematyczną, jak i znajomość teorii ogólnej rachunku prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej. Niektóre rozdziały są szczególnie trudne i wymagają wytrwałego wysiłku od tego, kto chce sobie przyswoić zamieszczone wywody. Książka ta może jednak służyć wszystkim tym, którzy zamierzają poznać istotę metod ekonometrycznych, a nie mają czasu lub środków aby przestudiować tę dziedzinę w sposób pogłębiony. Jest to tym bardziej możliwe, że autor w przedmowie wskazał na rozdziały

łatwiejsze, tak że można unikając partii najtrudniejszych bez szkody dla zrozumienia całości materiał sobie przyswoić.

Polskiego czytelnika zdziwić może fakt znikomego wykorzystania tak obecnie u nas rozbudowanej teorii indeksów, czy też brak zastosowania krzywej logistycznej w tendencjach rozwojowych. Tłumaczyć to należy chyba odmiennymi warunkami społeczno-gospodarczymi, na gruncie których powstawała nauka.

Na podkreślenie zasługują noty historyczne zamieszczone po niektórych rozdziałach, a wprost imponujące jest zestawienie bibliografii przedmiotu w postaci przeszło 250 pozycji.

E. Malinvaud daje nam więc obszerne dzieło zawierające opis »wielu metod statystycznych z bogatą literaturą odsyłającą do szczegółów ich stosowania, jednakże zarazem przestrzega, że sama wiedza statystyczna nie wystarczy. Ekonometryk musi mieć także solidne wykształcenie ekonomiczne. To jest jeden wymóg decydujący o powodzeniu w pracy, drugim zaś jest posiadanie dobrych danych statystycznych. Postęp w rozumieniu praw ekonomicznych ściśle zależy od jakości i obfitości danych statystycznych — pisze w epilogu autor. Od strony metodycznej natomiast sam przyczynia się do postępu w ekonometrii dając czytelnikom pracę wysokiej rangi.

Stefan Abt

Die Auswertung statistischer Materialien, Schriftenreihe statistische Praxis, Berlin 1963, VEB Deutscher Zentralverlag, ss. 207

Problemy techniki statystycznej stanowią w piśmiennictwie lat powojennych najbardziej zaniedbaną dziedzinę statystyki. Dlatego też każde ukazanie się nowej pozycji poświęconej tej problematyce budzi uzasadnione zainteresowanie. Tej okoliczności przypisać należy, że mimo popularnonaukowego charakteru opracowania poświęconego problemom wykorzystania materiałów statystycznych, uważano za celowe uczynić je przedmiotem szerszego omówienia w niniejszej recenzji.

Recenzowana praca stanowi zbiór referatów wygłoszonych w sierpniu 1960 r. na seminarium zorganizowanym dla pracowników koncepcyjnych organów statystyki ogólnopaństwowej oraz resortów gospodarki narodowej w Centralnym Urzędzie Statystycznym przy Prezydium Rady Ministrów NRD. Celem tego seminarium było przedstawienie możliwości operatywnego wykorzystania informacji statystycznych dla prawidłowego kierowania i zarządzania procesami gospodarczymi. Referaty zostały do druku odpowiednio poszerzone o uwagi dyskutantów, poczynione w trakcie trwania seminarium.

Część zasadnicza pracy składa się z sześciu autonomicznych opracowań, poprzedzonych wstępem, w którym kolejno omówiono: rolę statystyki jako instrumentu kierowania W gospodarce planowej oraz praktyczne korzyści poznawcze, wynikające z prawidłowego wykorzystania materiału statystycznego przez zainteresowane podmioty gospodarcze. Możliwości wykorzystania materiałów statystycznych zilustrowane zostały w kolejnych opracowaniach na przykładzie: przemysłu, budownictwa, inwestycji, rolnictwa, handlu oraz działów produkcji niematerialnej. W ogólnym ujęciu opracowania te nie reprezentują wysokiego poziomu teoretycznego. Nie było to przypuszczalnie intencją autorów, gdyż postawili oni sobie za cel swej pracy uzyskanie maksymalnych efektów praktycznych, przeznaczając opracowanie dla szerokiego kręgu odbiorców — pracowników aparatu administracyjnego, legitymujących się tylko elementarną znajomością 'metod statystycznych.

W ujęciu problemu dominuje normatywny punkt widzenia. We wszystkich opracowaniach jako myśl przewodnią przyjęto kontrolę wykonania państwowego planu gospodarczego. Znalazło to odbicie w proponowanych metodach analizy statystycznej, pośród których metodzie indeksowej wyznaczono dominującą rolę. Z tego też punktu widzenia przeprowadzona została agregacja wskaźników wykonania zadań planowych. Niewątpliwą zaletą recenzowanej pracy jest oparcie rozważań autorów na autentycznym materiale statystycznym. W opracowaniach zaprezentowano wiele konkretnych projektów rozwiązań analitycznych w postaci makiet zestawień tabelarycznych oraz schematów klasyfikacyjnych, niekiedy o interesującej kombinacji cech statystycznych (na przykład grupowanie przedsiębiorstw przemysłowych w skali powiatów, s. 43). Uwagę zwracają również podziały gałęziowe a zwłaszcza podziały regionalne oparte na wielostopniowym grupowaniu przestrzennym (powiat, gmina, osiedle) oraz pewne próby grupowania typologicznego (rolnictwo). Konstrukcja wszystkich referatów jest do siebie bardzo zbliżona. Rozważania tylko niektórych autorów wykraczają poza zakres konwencjonalnie przyjętego schematu (przemysł, inwestycje oraz handel wewnętrzny).

Autorzy zakładają wykorzystanie dla kontroli wykonania zadań planu materiałów empirycznych zebranych drogą metod obserwacji wyczerpujących (spisy statystyczne oraz ewidencja sumaryczna). W rezultacie przyczynia się to do pewnego zubożenia rozważań i ograniczenia ich co tradycyjnych ujęć w literaturze. Rezygnacja z niewyczerpujących metod obserwacji prowadzi często do niepożądanych uproszczeń w analizie ekonomicznej w niektórych dziedzinach gospodarczych, np. w obrocie towarowym. Pewne refleksje budzi również ogólna koncepcja recenzowanego opracowania. Postulowany przez autorów model analizy wykonania planów gospodarczych przedstawiony został w sposób mało problemowy na tle zróżnicowanego przedmiotu badania. Poważnym mankamentem wydaje się również fakt, że w opracowaniu nie omówiono chociażby w sposób ogólny podstawowych zasad postępowania, wiążących się z techniką analizy na różnych szczeblach jej stosowania: lokalny (przedsiębiorstwo), regionalny (powiat, województwo), centralny (zjednoczenie, ministerstwo). W pracy odczuwa się również pewien niedosyt uwag o charakterze ogólnometodologicznym, które informowałyby przyszłego użytkownika materiałów statystycznych o sposobach identyfikowania ich wartości poznawczej. Odpowiednie zaakcentowanie tego problemu pozwoliłoby choć w pewnym stopniu zmniejszyć błąd obserwacji, jakim obciążony jest z reguły każdy materiał statystyczny.

Na tle recenzowanej pracy nasuwają się nieco szersze refleksje. Praca naszego zachodniego sąsiada wzbudzi niewątpliwie u każdego polskiego czytelnika mieszane uczucia. Z jednej strony jest to uczucie pewnego niedosytu, wpływające z niedostatecznego pogłębienia tej problematyki: Z drugiej strony uczucie pewnej zazdrości, ponieważ praca dotyczy zaniedbanej w polskiej literaturze dziedziny techniki statystycznej. Brak opracowań z tego zakresu powoduje, że mimo szybko postępującej popularyzacji metod statystyczno-matematycznych, popularyzacja prac poświęconych „przetwarzaniu” materiału empirycznego jest wysoce niezadowalająca. Należałoby się przeto poważnie zastanowić, czy obok popularyzacji prac poświęconych efektywnym koncepcjom ekonometrycznym nie należałoby więcej niż dotychczas poświęcić uwagi technice statystycznej, która warunkuje poprawne wykorzystanie materiału empirycznego w bieżącej pracy instytucji gospodarczych. Pozwoliłoby to niewątpliwie na lepsze pokonanie newralgicznego punktu, jakim pozostaje nadal w większości opracowań statystycznych przejście od opisu jednostki do opisu zbiorowości statystycznej. Należałoby w związku z tym rozważyć

celowość podjęcia inicjatywy wydawniczej — na wzór wydawanej w NRD — popularnej serii poświęconej szeroko rozumianej praktyce statystycznej. Przyczyniłoby się to poważnie do podniesienia ogólnej kultury statystycznej pracowników aparatu gospodarczego, co nie pozostałoby bez wpływu na poziom i sprawność informacji statystycznej w dziedzinie zjawisk ekonomicznych.

Stanisław Wierchosławski

Mnohajazyčný demografický slovník, Praha 1965, Československá Akademie Věd, ss. 156

Inicjatywa opracowania wielojęzycznego słownika demograficznego powstała w łonie Komisji Ludnościowej ONZ. Na jej wniosek sprawę słownika włączono do programu prac Sekretariatu Generalnego. Realizację powierzono L'union internationale pour l'étude scientifique de la population (UIESP). Utworzona w ramach Unii komisja, składająca się z przedstawicieli Francji, Argentyny, USA, W. Brytanii, Włoch, Szwajcarii i Hiszpanii, pod przewodnictwem Paul Vincenta z Francji przedstawiła wkrótce projekt opracowania słownika w języku francuskim, angielskim i hiszpańskim. Odrębne tomy w tychże językach ukazały się w latach 1958—1959 w Nowym Jorku nakładem ONZ.

Prace nad tymi trzema wersjami słownika trwały kilka lat. Trzeba było pokonać liczne trudności. Wiele pojęć poczynając od demografii jako dyscypliny naukowej, a skończywszy na miarach struktur i procesów ludnościowych nie było dostatecznie ostro zdefiniowanych, bądź istniały ogromne różnice pojęć nawet na obszarze używania jednego i tego samego języka. Znacznie większe przeszkody trzeba było pokonać przy opracowaniu wersji w poszczególnych językach. Wiele terminów okazało się nierównoważnych. Poszczególne języki nie rozporządzają bowiem takim samym bogactwem i precyzją określeń. W rezultacie, co stwierdzono już w⁷ toku prac komisji UIESP, definicje w poszczególnych słownikach nie są adekwatne; różnią się zaś między sobą stopniem przybliżenia do przedmiotu definicji.

Czesi pierwsi spośród krajów socjalistycznych¹ dokonali przekładu słownika na język ojczysty. Prace wykonano w ramach Zakładu Ekonomii Czechosłowackiej Akademii Nauk i Czechosłowackiego Towarzystwa Demograficznego. Realizację powierzono komisji, w której tłumaczenia, opracowania naukowe i redakcyjne wykonali: F. Fajfr, J. Korčák, Z. Pavlik, V. Roubíček i V. Srb. I tutaj, tak jak w pierwszych wersjach językowych, trzeba było pokonać liczne trudności. Za podstawę służyły wersje francuska i angielska; pomocniczo wykorzystano wersję niemiecką.

Słownik składa się z dwóch zasadniczych części: tekstu i alfabetycznego rejestru terminów z numerami odsyłającymi do części pierwszej. Tekst podzielono na dziewięć rozdziałów. Pierwsze trzy poświęcono podstawowym pojęciom i metodom statystyki ludnościowej oraz stanom i strukturom ludności. Rozdziały o pojęciach i metodach statystyki ludnościowej mocno się zazębiają. Stanowią one jednak najtrudniejsze partie słownika, wymagające od pierwszych autorów i czeskich kontynuatorów najwięcej pracy twórczej. Dalsze trzy rozdziały obejmują problematykę umieralności, małżeństw i płodności. W tym zakresie zasługa twór-

¹ Poza wersjami: francuską, angielską i hiszpańską słownik opracowano i wydano w językach: włoskim (1959 r.), niemieckim (1960 r.), szwedzkim (1961 r.) i fińskim (1962 r.).

ców słownika polega głównie na uporządkowaniu i podsumowaniu bogatej działalności praktycznej i naukowej w zakresie statystyki ludnościowej. Wreszcie ostatnie trzy rozdziały traktują o reprodukcji ludności, migracjach oraz o ekonomicznych i społecznych aspektach demografii. Zwłaszcza ta ostatnia problematyka jest dzisiaj gorąco dyskutowana i wiele w niej kontrowersyjnych poglądów. Toteż w czeskiej wersji słownika znajdujemy tylko zarys najbardziej elementarnych i okrzepłych pojęć, takich jak: demografia ekonomiczna, przeludnienie, niedoludnienie i optimum zaludnienia, maltuzjanizm, rewolucja demograficzna, polityka populacyjna, gerontologia, geriatria i inne.

Studium słownika skłania do refleksji. Zaprezentowana publikacja stanowi początek dzieła, które trzeba kontynuować w kilku kierunkach. Przede wszystkim należy je uzupełniać pojęciami powstającymi w wyodrębniających się gałęziach demografii, takich jak: demografia potencjalna, matematyczna i gerontologia, paleodemografia i demografia historyczna, teoria demografii i populacjonistyka.

Dzieło powinno znaleźć licznych kontynuatorów w ujęciu geograficznym. Prace nad rodzimą wersją słownika należy podjąć w możliwie wielu krajach. Przyczyni się to w dużym stopniu do normalizacji prac demograficznych, uporządkowania terminów w tych krajach, a przede wszystkim ułatwi współpracę międzynarodową.

Wskazana jest również praca nad udoskonaleniem formy słownika. Definicje i omówienia pojęć będą się oczywiście ukazywać w języku tego kraju, w którym dokonano nowego opracowania. W każdym rozdziale trzeba zapewnić także miejsce na sformułowania właściwe jedynie rodzimej nauce demografii. Natomiast część w porządku alfabetycznym powinna być wielojęzyczna. Przede wszystkim należałoby powiązać rodzime nazwy z terminami pierwszych trzech wersji językowych. Za wzorec mógłby tu posłużyć słownik statystyczny opracowany przez Kendalla i Bucklanda².

Stanisław Borowski

N. N. Riauzow. *Obszczaja tieorija statistiki*, Moskwa 1963, Gosstatizdat, ss. 295

Bogata w podręczniki literatura statystyczna Związku Radzieckiego powiększyła się ostatnio o nową cenną pracę profesora N. N. Riauzowa pt. *Ogólna teoria statystyki*. Praca obejmuje 12 rozdziałów, w których przedstawione zostały w kolejności następujące zagadnienia: zadania i organizacja statystyki w państwie socjalistycznym, obserwacja statystyczna, zestawianie i grupowanie materiału statystycznego, tablice statystyczne, wykresy statystyczne, liczby absolutne i względne, średnie i współczynniki wariancji, metoda reprezentacyjna, szeregi dynamiczne, indeksy oraz statystyczne badanie współzależności.

Z przedstawionej tematyki pracy wynika, że autor położył duży nacisk na poznanie przez studiujących teorii statystyki metody grupowania oraz prawideł konstrukcji tablic statystycznych. Interesujące jest zwłaszcza wyodrębnienie w osobnym, stosunkowo obszernym rozdziale, problematyki tablic statystycznych. W rozdziale tym autor w szczegółowy sposób przedstawia metody konstrukcji tablic,

² M. G. Kendall, W. R. Buckland, *A Dictionary of Statistical Terms*, The International Statistical Institute, London 1960.

demonstruje rozmaite rodzaje tablic statystycznych omawiając sposoby ich kontroli i czytania.

W rozdziale poświęconym teorii graficznej na podkreślenie zasługują bardzo cenne dla studentów i nie tylko studentów komentarze autora o zastosowaniu i interpretacji poszczególnych metod analizy graficznej. Z pewnymi jednak twierdzeniami N. N. Riauzowa zawartymi w tym rozdziale trudno jest się zgodzić. Zdaniem np. autora diagramy słupkowe są nie tylko trudne do wykonania, lecz mimo to nie przedstawiają one w jasny sposób badanych zjawisk. N. N. Riauzow uważa, że zadanie to w pełni spełniają diagramy kołowe, które dają bardziej wyrazistą charakterystykę zmian strukturalnych poszczególnych badanych zjawisk. W paragrafie siódmym pt. „Kartogramy i kartodiagramy” autor nie wyjaśnił budowy kartodiagramu i nie pokazał jak kartodiagram wygląda. Rozdziały przedstawiające liczby absolutne i względne oraz średnie i współczynniki wariancji cechują się udanymi przykładami i równie interesującą interpretacją wyników.

Obok rozdziału o tablicach statystycznych duże osiągnięcie pracy, zwłaszcza w dziedzinie dydaktycznej, stanowią rozważania N. N. Riauzowa o metodach badań nie wyczerpujących w badaniu zjawisk ekonomicznych w gospodarce socjalistycznej. Trudno jedynie zgodzić się ze stanowiskiem autora, że mechaniczny wybór jednostek do próby jest lepszy od wyboru losowego, a to z uwagi na to, że jednostki zbiorowości próbnej rozkładają się równomiernie na zbiorowości generalnej. W rzeczywistości jednak właśnie mechaniczny wybór spełnia to zadanie w znacznie mniejszym stopniu aniżeli wybór przeprowadzony np. za pomocą tablic liczb losowych. Równomierny rozkład zbiorowości próbnej w zbiorowości generalnej osiąga się stosując rozmaite sposoby doboru jednostek do próby. Decyzja co do techniki wyboru uzależniona jest przede wszystkim od rodzaju badanego zjawiska i od warunków badania.

W większości podręczników ze statystyki teoretycznej wydanych w Związku Radzieckim pomijane były statystyczne metody badania związków między zjawiskami. Zagadnieniom tym poświęcano z reguły osobne monografie. Utrudniało to w znacznym stopniu nauczanie studentów korelacji, tak ważnej metody badania zjawisk ekonomicznych. W recenzowanym podręczniku autor przedstawia podstawowe zagadnienie statystycznej analizy współzależności między zjawiskami w zakresie wystarczającym studentom uczelni ekonomicznych.

Studiując recenzowaną *Ogólną teorię statystyki* odczuwa się, że główną tendencją N. N. Riauzowa było opracowanie podręcznika nadającego się przede wszystkim do samodzielnych studiów statystyki, zwłaszcza przez studentów studiów zaocznych. Wszystkie rozdziały podręcznika, z wyjątkiem szóstego, posiadają pytania kontrolne zredagowane w ten sposób, że odpowiedź na nie oznacza opanowanie podstawowych wiadomości ze statystyki. Pytania kontrolne ułatwiają w znacznym stopniu naukę, zwłaszcza tym, którzy zdani są na własne siły. Z drugiej jednak strony pytania te kryją niebezpieczeństwo spłylenia poznawanej dyscypliny naukowej. Praca N. N. Riauzowa posiada cenne uwagi metodyczne i naświetla szereg problemów, które muszą być należycie rozwiązane, aby przy pomocy statystyki otrzymać prawidłowe poznanie badanego zjawiska. Większość zaś pytań nie ma charakteru problemowego lecz wręcz wyrwykowy. W wyniku takiego stanu rzeczy podkreślona została formalno-techniczna część nauki statystyki, co w rezultacie może bardziej zaszkodzić aniżeli pomóc studiującym w poznaniu teorii statystyki.

Wymienione nieliczne uwagi stanowią zasadniczo pełną listę przeoczeń metodycznych autora. Nie mogą one oczywiście zmienić faktu, że praca N. N. Riauzowa

stanowi w chwili obecnej najbardziej nowoczesny podręcznik teorii statystyki w Związku Radzieckim z zarysowaną interpretacją statystyczną i akcentami probabilistycznymi.

Konstanty Eckhardt

W. Nieciński, J. Korniłowicz, W. Dominiak, *Zagadnienia mieszkaniowe w nowych ośrodkach rozbudowy przemysłu*, Warszawa 1964, Arkady, ss. 126.

Budownictwo mieszkaniowe jest jednym z ważnych problemów rozwoju gospodarki Polski. Składa się na to kilka zasadniczych przyczyn. Jednym z głównych powodów zwiększenia wagi tego zagadnienia w naszej gospodarce było zmniejszenie zasobów mieszkaniowych w okresie działań wojennych. Spowodowało ono konieczność jak najszybszego uzupełnienia substancji mieszkaniowej. Szybkie tempo wzrostu ludności jest również ważnym elementem zwiększającym zainteresowanie społeczeństwa rozwojem budownictwa mieszkaniowego. Prowadząc proces uprzemysławiania kraju, realizujemy jednocześnie zasadę planowego i proporcjonalnego rozmieszczenia sił wytwórczych. W wyniku tego powstaje wiele nowych okręgów przemysłowych. Powstanie tych ośrodków związane jest z wielokierunkowym procesem migracji ludności, a to stwarza konieczność rozbudowy istniejących oraz budowy nowych ośrodków miejskich. Uprzemysławianie wiąże się nierozdzielnie z zapewnieniem powstającym zakładom przemysłowym dostatecznej ilości siły roboczej. Zatrudnionym pracownikom należy stworzyć odpowiednie warunki mieszkaniowe, kulturalne, socjalne.

Z wymienionych powodów sprawy budownictwa mieszkaniowego i polityki mieszkaniowej znalazły w naszej literaturze ekonomicznej szerokie odbicie. Wśród pozycji zajmujących się wspomnianymi zagadnieniami brak jednak opracowań analizujących warunki mieszkaniowe w nowych okręgach przemysłowych. Tę lukę w badaniach stara się uzupełnić Instytut Budownictwa Mieszkaniowego, wydając niniejszą książkę. Jest to pierwsze polskie opracowanie, w którym autorzy podjęli się przedstawienia problemów mieszkaniowych związanych z procesem industrializacji.

Praca składa się z dwóch podstawowych części. Część I, zatytułowana „Uwagi ogólne o zagadnieniach mieszkaniowych w nowych okręgach rozbudowy przemysłu”, opracowana została przez W. Niecińskiego. W części II autorzy W. Dominiak i J. Korniłowicz przeprowadzili analizę materiałów źródłowych dotyczących wybranych ośrodków. Do analizy wytypowano następujące ośrodki: Tarnobrzeg, Konin, Turek, Lublin, Turoszów, Płock.

W. Nieciński charakteryzuje zasady wyboru regionów poddanych badaniu. Wymienia kilka kryteriów, którymi się kierowano. Ich analiza wskazuje na to, że wytypowane regiony są dużymi nowo powstałymi ośrodkami przemysłowymi. Słuszność jednego z kryteriów, może jednak budzić wątpliwości. Autor podaje, że między innymi kierowano się planowanymi rozmiarami budownictwa mieszkaniowego i socjalno usługowego, oraz realizacją tych zamierzeń na lata 1958—1962. Rozmiary budownictwa mieszkaniowego nie obrazują wielkości dokonywanej inwestycji przemysłowej, a przyjęte kryterium nasuwa wniosek, iż specjalnie dobrano takie regiony, w których nakłady na budownictwo mieszkaniowe są proporcjonalne do ogólnych nakładów na inwestycję główną. Można by z tego wy-

sunąć dalsze błędne twierdzenie, że rozmiary budownictwa mieszkaniowego w nowych okręgach przemysłowych są wystarczające.

Zgodnie z inicjatywą IBM autor uzasadnia konieczność podjęcia badań nad rozwojem budownictwa mieszkaniowego i warunkami mieszkaniowymi w nowych ośrodkach rozbudowy przemysłu. Dla zorientowania czytelników w kierunkach rozwoju przemysłu podaje ogólne informacje dotyczące planów inwestycyjnych na lata 1961—1965. Na ich tle przedstawia wielkość planowanych nakładów na inwestycje mieszkaniowe. Nieciński zaznacza, że więcej niż dotychczas uwagi należy poświęcić rozwojowi budownictwa mieszkaniowego, komunalnego, socjalnego oraz innym rodzajom inwestycji towarzyskich. Wymienione kierunki budownictwa są podstawowe w powstawaniu miast i osiedli przy ośrodkach przemysłowych. Analizując rozwój gospodarczy kraju (z punktu widzenia procesów uprzemysłowienia) należy badać wielkość nakładów na inwestycje produkcyjne w stosunku do wielkości nakładów na inwestycje socjalnobytowe (ze szczególnym uwzględnieniem nakładów na inwestycje mieszkaniowe). Autor podaje, że w planie na lata 1961—1965 stosunek nakładów na przemysł do nakładów na budownictwo mieszkaniowe typu miejskiego kształtuje się jak 3 : 1. Stwierdza jednak, że „wnioski w porównaniu tych wielkości należy wysuwać bardzo ostrożnie, ponieważ dają one tylko ogólną orientację” (s. 21). Wydaje się jednak, że istnieje inna ważniejsza przyczyna, z uwagi na którą należy bardzo ostrożnie wnioskować na podstawie danych przytoczonych w przykładzie. Przy uwzględnieniu zróżnicowanego stopnia kapitałochłonności inwestycji przemysłowych porównywanie wielkości nakładów na inwestycje przemysłowe z nakładami na inwestycje mieszkaniowe może doprowadzić do sformułowania błędnych twierdzeń.

W dalszych rozważaniach autor przedstawia niektóre problemy budownictwa mieszkaniowego — specyficzne dla nowych ośrodków przemysłowych. W. Nieciński wysuwa kilka takich problemów, które z jego punktu widzenia mają zasadnicze znaczenie. Bardzo słusznie za jeden z najważniejszych uważa prawidłowe i proporcjonalne ustawienie planów rozbudowy przemysłu (z uwzględnieniem planów wzrostu zatrudnienia) i planów budownictwa mieszkaniowego. Następnie bardzo ogólnie omawia trudności wynikające z konieczności dojazdów do pracy przez znaczną liczbę pracowników. Z tym procesem wiąże się konieczność budowy hoteli robotniczych.

Autor w swoich rozważaniach bardzo często posługuje się wskaźnikiem liczby miejsc w hotelach robotniczych jako daną charakteryzującą między innymi stan warunków mieszkaniowych w poszczególnych ośrodkach. Należałoby zwrócić uwagę na fakt, że budowa hoteli robotniczych, względnie przeznaczenie na hotele budynków mieszkalnych, to środki zaradcze na bardzo krótki okres czasu (w głównej mierze takie rozwiązanie problemu może dotyczyć pracowników dojeżdżających zatrudnionych w budownictwie). Nieciński twierdzi również, że „trudności w organizacji masowego dowożenia pracowników i związane z tym wysokie koszty, jakie ponoszą zakłady przemysłowe, wymagają krytycznego zbadania celowości takiego rozwiązania” (s. 22). Nasuwa się więc pytanie — czy autor sądzi, iż możliwe byłoby całkowite zlikwidowanie problemu dojazdów? Omawiając plany rozbudowy przemysłu w porównaniu z planami budownictwa mieszkaniowego autor przytacza zestawienie, w którym przedstawiono udział nakładów na budownictwo mieszkaniowe w całości nakładów inwestycyjnych w 4 ośrodkach (tab. 4, s. 20). Przyjmuje jednak założenie, że budownictwo mieszkaniowe jest planowane w rozmiarach zapewniających dostarczenie mieszkań dla części załogi, przede wszystkim załogi samych zakładów produkcyjnych. Jako potwierdzenie

słuszności przyjętego założenia Nieciński przytacza tab. 5 (s. 20). Z analizy obydwu zestawień nie wynika celowość przyjęcia takiego założenia przy sporządzaniu planów. Przyczyną powstania takiej właśnie sytuacji są zbyt niskie nakłady na inwestycje mieszkaniowe. Na podstawie obydwu tych zestawień trudno dokonać jakiegokolwiek analizy porównawczej z uwagi na to, że zestawiono w nich z wyjątkiem dwóch (Płock, Tarnobrzeg) różne ośrodki. Szczegółowa analiza tych danych może jednak wykazać, że błędne jest dokonywanie oceny prognoz rozwoju budownictwa mieszkaniowego jedynie na podstawie analizy relacji pomiędzy nakładami na budownictwo mieszkaniowe a nakładami na inwestycje ogółem. Jeżeli przyjrzymy się danym liczbowym dotyczącym Tarnobrzegu to łatwo zauważyć, że udział nakładów na budownictwo mieszkaniowe w stosunku do całości nakładów w tym ośrodku jest najwyższy, natomiast analiza planowanych rozmiarów budownictwa mieszkaniowego i planowanego wzrostu zatrudnienia wskazuje na to, że tenże Tarnobrzeg ma najniższy planowy procent zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych (70,7%).

W dalszej części W. Nieciński informuje czytelników o sposobie dokonywania przydziału mieszkań. Porusza tu między innymi bardzo niepokojące zjawisko. Jako prawidłowość podaje fakt, że w pierwszym etapie rozbudowy ośrodka przemysłowego z reguły następuje pogorszenie warunków mieszkaniowych ludności miejscowej. Z sześciu badanych ośrodków autor wymienia aż cztery, w których sytuacja potwierdza wysuwaną tezę (Tarnobrzeg, Konin, Turek, Lublin).

W końcowych rozważaniach cz. I. W. Nieciński zajął się także wyczerpująco sprawą sposobu zarządzania zasobami mieszkaniowymi. Sugeruje konieczność współpracy pomiędzy zakładami przemysłowymi oraz radami narodowymi.

Część II pracy poświęcona została szczegółowemu omówieniu wybranych ośrodków. Autorzy podają dane dotyczące wielkości zasobów mieszkaniowych, programów zamierzeń inwestycyjnych z podziałem na inwestycje ogółem, socjalne, mieszkaniowe. Następnie przedstawiają plany inwestycji mieszkaniowych z podziałem na inwestorów (rady narodowe, zakłady pracy). Z kolei zapoznaje czytelników z realizacją zamierzeń inwestycyjnych w okresie 1957—1962. Jako uzupełnienie podają także dane dotyczące proporcji podziału mieszkań między pracowników poszczególnych zakładów. Przedstawiają również strukturę zawodową pracowników, którzy otrzymali mieszkanie w minionym okresie. Analizę wymienionych zagadnień przeprowadzono we wszystkich ośrodkach jednak w nieco zróżnicowanym stopniu. Brak np. jakiegokolwiek informacji o zasobach mieszkaniowych Turoszowa. Nie podano także, jak w tym ośrodku przedstawia się sprawa rozdziału mieszkań. W Lublinie autor podjął próbę wyliczenia deficytu miejsc zakwaterowania dla pracowników którzy muszą być zwerbowani do pracy z dalszych okolic.

Przy analizie potrzeb mieszkaniowych wszystkich ośrodków uwzględniano przede wszystkim potrzeby mieszkaniowe wynikające z zatrudnienia nowych pracowników. Nie brano natomiast pod uwagę potrzeb mieszkaniowych powstałych w wyniku pogarszania się w początkowym okresie powstawania regionu sytuacji mieszkaniowej ludności miejscowej. Z uwagi na szereg innych czynników niezbędne byłoby oddzielne rozpatrywanie problemów mieszkaniowych ludności napływowej i ludności miejscowej.

Najbardziej szczegółowo przedstawiono sytuację mieszkaniową i problemy budownictwa mieszkaniowego w Koninie. W. Dominiak dokonał podziału Konina na dwa podokręgi, stary i nowy Konin. Dla obydwu części tego ośrodka przedstawiono te same zagadnienia, co dla pozostałych ośrodków z tym, że w znacznie szczegółowszym stopniu. Ponadto uzupełniono je danymi dotyczącymi pozostałych

inwestycji towarzyszących. Autor sporządził także bilans potrzeb mieszkaniowych — jedyny bilans jaki został w tej pracy zestawiony.

Zarówno część I, jak i II pracy dają analizę bardzo ciekawych materiałów dotyczących zagadnień (mieszkaniowych nowo powstających ośrodków przemysłowych. Autorzy postawili sobie za zadanie zaznajomienie opinii publicznej z procesami towarzyszącymi budowie nowych ośrodków przemysłowych. Korzystne dla pracy byłoby jednak przeanalizowanie wzajemnych związków i zależności pomiędzy trzema podstawowymi elementami, a mianowicie: pomiędzy strukturą ludności według wieku, liczbą i strukturą gospodarstw domowych a liczbą mieszkań (celowe byłoby również uwzględnienie struktury mieszkań według wielkości). Oczywiście jest, iż z uwagi na brak szeregu materiałów źródłowych szczegółowa analiza nie mogłaby w pełni być przeprowadzona, niemniej jednak w części ogólnej rozważań należałoby uwzględnić wpływ wspomnianych zależności na politykę mieszkaniową prowadzoną w nowych ośrodkach przemysłowych. Szczególnie wyraźnie uwidacznia się to przy przedstawianiu sytuacji mieszkaniowej i warunków mieszkaniowych ludności. Omawiając ten problem np. w Koninie autor zajmuje się stroną techniczną istniejących zasobów mieszkaniowych, a nie czynnikami mającymi decydujący wpływ na kształtowanie się tych warunków. Oprócz tego należy się zastanowić czy wolno w tym opracowaniu posługiwać się danymi ze spisu 1950 roku. Najszybsze zmiany jakie zachodziły w tych ośrodkach dokonywały się na przestrzeni ostatnich 15 lat, a autorzy niejednokrotnie posługiwali się danymi sprzed lat 15. Charakteryzowanie zjawisk przy pomocy tych materiałów może w poważnym stopniu zniekształcić obraz istniejącej sytuacji.

Chociaż praca nie objęła całości problemów mieszkaniowych nowych ośrodków przemysłowych może zainteresować, z uwagi na przystępność opracowania, szereg osób zajmujących się omawianą problematyką.

Barbara Rajnowska

W. Makarczyk, *Czynniki stabilizacji w zawodzie rolnika i motyw migracji do miast*, Wrocław 1964, Ossolineum, ss. 202.

Zjawisko występujących u nas na dużą skalę migracji ze wsi do miast łączy się z procesami zmian zawodu i pozycji społecznej ludności wywodzącej się w dużej mierze z indywidualnych gospodarstw rolnych. Zachodzi tu odływ ludności kategorii zawodowej rolników do innych zawodów z jednoczesną zmianą miejsca zamieszkania.

Ze względu na znaczenie tych migracji zarówno dla kształtowania się życia ekonomicznego wsi, jak i zmian układu stosunków społecznych w środowisku wiejskim i w miastach, problemy związane z migracjami ze wsi do miast należą obecnie do najbardziej aktualnych tak w badaniach ekonomicznych, jak i socjologicznych. Uwaga badaczy, zarówno ekonomistów, jak i socjologów jest na nich skoncentrowana w znacznie większym stopniu niż to miało miejsce w okresie międzywojennym, kiedy to w centrum uwagi znajdowały się zagadnienia migracji zewnętrznych, związane z procesami masowych wyjazdów sezonowych i stałych poza granice kraju ludności stanowiącej zbędną siłę roboczą na wsi.

Przedmiotem zainteresowania obecnie są zarówno problemy wielkości ruchów migracyjnych, jak i selekcja ludności dokonująca się w ich wyniku oraz procesy adaptacyjne w nowym środowisku. Z punktu widzenia potrzeb praktycz-

nych, opanowania i kontrolowania przebiegu tych procesów, powodujących niejednokrotnie wystąpienie ujemnych selekcji lub patologicznych zjawisk w życiu społecznym na wsi i w miastach niezwykle aktualne stają się także badania zmierzające do określenia tendencji migracyjnych, jeszcze przed dokonaniem samej wędrowki.

O ile do badania dokonanych migracji wykorzystuje się przede wszystkim materiały o charakterze statystycznym, o tyle dla zbadania tendencji migracyjnych, dla uchwycenia zależności między obiektywnymi warunkami egzystencji różnych kategorii ludności wiejskiej a ich postawami i dążeniami do zmiany zawodu i miejsca zamieszkania konieczne jest sięgnięcie do innych materiałów, zebranych specjalnie przy zastosowaniu metod socjologicznych.

Poza drobnymi przyczynkami, w literaturze socjologicznej brak było dotychczas opracowań empirycznych szerzej ujmujących tendencje migracyjne ludności wiejskiej.

Praca W. Makarczyka stanowi cenną pozycję, która w pewnym stopniu wypełnia tę lukę. Autor jest pracownikiem Zakładu Socjologii Wsi przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Od kilku lat bierze udział w badaniach związanych z problematyką ruchliwości zawodowej i migracji ludności wiejskiej, zajmując się głównie zagadnieniami postaw i opinii. Badania te prowadzone były w ramach prac Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio (OBOP), Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Zakładu Socjologii Wsi PAN. Częściowe wyniki tych badań publikowane były w wydawnictwach OBOP oraz we „Wsi Współczesnej” i w „Studiach Socjologicznych”¹.

W omawianej pracy, składającej się z trzech rozdziałów, autor zajmuje się kolejno zagadnieniami czynników stabilizacji, tendencji migracyjnych na wsi i specyficznymi zagadnieniami ruchliwości społecznej młodzieży wiejskiej.

Analiza merytoryczna poszczególnych zagadnień na podstawie materiału empirycznego poprzedzona jest obszernym wstępem, który stanowi wnikliwe i interesujące studium metodologiczne. Autor prezentuje w nim swój warsztat naukowy, aparat pojęciowy, przyjęte założenia i ogólne hipotezy badawcze. Analizuje także zasadność stosowanych w swoich badaniach metod i technik badawczych, omawia szczegółowo sposób przeprowadzenia badań i ich organizację. Autor na podstawie doświadczenia zdobytego w toku przeprowadzanych przez siebie badań i gruntownego przemyślenia stosuje określone metody zbierania materiałów i ich analizy z pełną świadomością ich przydatności do badań tego typu.

Oryginalne i interesujące są w szczególności rozważania wstępne autora na wcięż dyskusyjny w naukach społecznych temat pojęcia eksperymentu w badaniach socjologicznych. Autor uważa za uzasadnione operowanie pojęciem eksperymentalnego podejścia w odniesieniu do wywiadu przeprowadzonego przy zastosowaniu odpowiedniej procedury badawczej. Podstawą eksperymentalnego podejścia jest w tym przypadku odpowiednie przeprowadzenie badania (pilotażu), które pozwala na ustalenie zaleceń dotyczących warunków przeprowadzenia wywiadu w badaniu masowym w celu uzyskania określonej reakcji na bodziec w postaci pytania.

Konsekwentnie i gruntownie, przemyślane są również zagadnienia typologii badanych postaw i ich mierzenie oraz stosunek zachowań werbalnych do niewerbalnych.

¹ W. Makarczyk, *Niektóre zagadnienia społeczno-gospodarcze wsi w opinii chłopów indywidualnych*, Wieś Współczesna 1959, nr 7 oraz *Czynniki stabilności i aktywności zawodowej rolników w gospodarstwach indywidualnych*, Studia Socjologiczne 1961, nr 2.

Przyjętą przez siebie metodę badań zalicza autor do grupy metod indukcyjnych. Typ badań przeprowadzonych określa autor jako *suevery*, wskazując jednocześnie na pewne ograniczenia tego typu badań w stosunku do badań terenowych, które pozwalają na ujmowanie zjawisk w kontekście konkretnego środowiska.

W opracowaniu wykorzystane zostały materiały z ankiet zebranych podczas kilku badań przeprowadzonych w latach 1959—1962 przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio. Każde badanie obejmowało ponad 1000 osób. Kwestionariusze wywiadów zawierały od 9 do 25 pytań. Analizę materiału przeprowadzał autor m. in. przy zastosowaniu tekstu istotności X^2 i współczynnika zbieżności Czuprowa — T. Materiał liczbowy przedstawiony został w postaci tabel zawartych w tekście i częściowo w aneksie. Rozdział I, poświęcony zagadnieniom stabilizacji w zawodzie rolnika, opracowany został na podstawie dwóch badań, z których jedno, przeprowadzone w 1960 r. objęło 1002 osoby, a drugie przeprowadzone w 1962 r. — 1410 osób.

Głównym celem analizy przeprowadzonej w tym rozdziale było zweryfikowanie hipotezy, która zakłada istnienie zależności między pozycją społeczną w zawodzie rolnika a aspiracjami w kierunku uzyskania wyższej pozycji społecznej poza rolnictwem. Badając korelacje między niektórymi obiektywnymi cechami wyznaczającymi pozycję jednostki i subiektywnymi ocenami własnej pozycji przez poszczególne osoby a tendencjami stabilizacyjnymi stwierdza autor występowanie szeregu zależności. Na przykład; dążenie do ustabilizowania się na wsi w gospodarstwie rzadziej występuje u osób młodych niż starszych; wśród osób młodych mężczyźni częściej niż kobiety mają zamiar w przyszłości pracować na roli; istnieje związek, choć niezbyt silnie występujący, między wielkością gospodarstwa a tendencjami do ruchliwości i to tego rodzaju, że im większe gospodarstwo, tym słabsza tendencja do zmiany zawodu. Silniejsze związki występują między kwalifikacjami zawodowymi rolników (wykształcenie rolnicze, orientacja rynkowa itp.) a skłonnością do ustabilizowania się w zawodzie.

W toku analizy ustalono, że czynniki natury psychologicznej i socjologicznej, takie jak zamiłowanie do pracy w rolnictwie, poczucie pewności w zawodzie, współzycie z otoczeniem, subiektywna ocena własnej pozycji w aspekcie korzyści materialnych, prestiżu i uznania społecznego w decydującym stopniu wpływają na nasilenie tendencji stabilizacyjnych. Wyniki analizy potwierdzają zatem hipotezę sformułowaną na wstępie.

W rozdziale II autor zajmuje się zbadaniem tendencji migracyjnych i motywów migracji ze wsi do miast, wykorzystując materiały zebrane w badaniu przeprowadzonym w 1961 r., które objęło 1393 osoby. Na początku rozdziału autor formułuje 9 hipotez, dzieląc je na trzy grupy: a) hipotezy wynikające z ogólnego założenia racjonalności motywów migracyjnych („dominuje tendencja do opierania zamiaru przenosin na rozważeniu realnych możliwości oraz kalkulacji strat i zysków w przeciwieństwie do tzw. owczego pędu do miast”), b) hipotezy konkurencyjne wobec pierwszej grupy, c) inne hipotezy.

Na podstawie analizy statystycznej nie uzyskuje autor potwierdzenia hipotezy dotyczącej większej stabilizacji na wsi chłopu-robotnika, która nasunęła się jako konsekwencja przyjętego założenia ogólnego (status chłopu-robotnika jest niewątpliwie ekonomicznie korzystny). Potwierdziła się natomiast w toku badania hipoteza dotycząca preferencji osiedlania się ludności ze wsi w strefie podmiejskiej oraz hipoteza o wzroście tendencji migracyjnych w przypadku posiadania krewnych lub znajomych w mieście (pod warunkiem, że ich sytuacja materialna uznana jest za korzystniejszą niż dawna na wsi). Zgodnie z inną hipotezą autor

stwierdza na podstawie wyników badań, że w większym stopniu o tendencjach migracyjnych decydują możliwości w zakresie zatrudnienia niż w zakresie korzystania z rozrywek. Podobnie również potwierdziła się przewidywana zależność między tendencjami migracyjnymi a dążeniem do zmiany zatrudnienia.

Z drugiej grupy hipotez autor uzyskał potwierdzenie hipotezy głoszącej, że tendencje migracyjne są w porównaniu z rolnikami silniejsze wśród osób zatrudnionych poza rolnictwem. Stwierdził również, zgodnie z przewidywaniami, że osoby posiadające wyższą pozycję w gospodarstwie, w szczególności kierujące gospodarstwem w większym stopniu, odznaczają się skłonnością do stabilizacji na wsi niż inne osoby. Jako ważny rezultat analizy traktuje autor stwierdzenie występowania silniejszych tendencji migracyjnych młodszych osób z licznych rodzin, podczas gdy starsze osoby z takich rodzin w mniejszym stopniu wykazują takie tendencje. Zjawisko to tłumaczy autor odmiennością pozycji w rodzinie w zależności od wieku.

Autor stwierdził istnienie wyraźnych różnic w uwarunkowaniu tendencji migracyjnych między ludnością rolniczą i pozarolniczą na wsi. W przypadku tej ostatniej w większym stopniu decydują o tendencjach migracyjnych czynniki związane z obiektywną sytuacją materialną oraz oceną materialnych warunków zaspokojenia potrzeb, a także poziomu ogólnego wykształcenia niż to ma miejsce u ludności rolniczej.

W rozdziale III, na podstawie wyników kilku badań ankietowych OBOP autor naświetla zagadnienia ruchliwości młodzieży wiejskiej zarówno w aspekcie zawodowym, jak i geograficznym. Na początku rozdziału podnosi problem „chłopskiego kompleksu niższości”. W dalszych rozważaniach opartych na analizie materiałów ankietowych wykazuje, że obok pewnych zależności ogólnych, omawianych już w poprzednich rozdziałach, przy zwróceniu uwagi na zagadnienia młodzieży można stwierdzić istnienie szeregu specyficznych uwarunkowań tendencji ruchliwości zawodowej i geograficznej wśród młodego pokolenia mieszkańców wsi. Występuje tu na przykład zależność między przynależnością do kółka rolniczego a dążeniem do stabilizacji na wsi, zbieżność między potencjalną ruchliwością a niezaspokojeniem potrzeb w zakresie rozrywki, między wykształceniem zawodowym, zwłaszcza niższym (ukończenie kursów) a tendencją do ustabilizowania się w gospodarstwie.

Jako bardzo istotny problem rysuje się tu określenie pozycji jednostki w gospodarstwie. Autor uważa, że określenie czynników wyznaczających tę pozycję wymaga odrębnych badań, które pozwoliłyby ująć wszechstronnie mechanizm dziedziczenia, kierowania gospodarstwem, rozporządzanie ziemią.

W zakończeniu autor zastanawia się nad znaczeniem stwierdzonych zależności i ich trwałości. Dochodzi do wniosku, że wiele spośród czynników decydujących o nasileniu tendencji ruchliwości zawodowej i przestrzennej ludności wiejskiej łączy się z określonymi potrzebami wsi, których zaspokojenie mogłoby w poważnym stopniu osłabić pęd do miast. W szczególności zwraca uwagę na czynniki związane z sytuacją materialną i stopniem dostępności szeregu urządzeń typu miejskiego, których brak jest obecnie silnie odczuwany na wsi.

Autor wysnuwa również wnioski metodologiczne odnoszące się do dalszych badań w zakresie problematyki ruchliwości ludności wiejskiej, stwierdzając celowość stosowania w nich technik badania postaw i opinii za pomocą wywiadów kwestionariuszowych oraz akcentując potrzebę porównywania wyników tych badań z badaniami migracji dokonanych. Warto by może uzupełnić wnioski autora postulatem szerszego stosowania w pracach empirycznych bardziej zróżnic-

wanych metod badania. Postulat ten nasuwa się jeśli przyjmiemy, że celem badań socjologicznych jest nie tylko znalezienie zależności między pewnymi zmiennymi, ale także ich wyjaśnienie. Tak na przykład w przypadku zależności między posiadanym wykształceniem rolniczym a tendencją do pozostania na wsi autor omawianej pracy traktuje wykształcenie jako zmienną wyjaśniającą postawę stabilizacyjną. Poprzestanie na takim wyjaśnieniu nie daje jednak podstawy do wysnuwania ogólniejszych wniosków, gdyż zdobywanie wykształcenia może tu być skutkiem, wynikającej z innych przyczyn, konieczności pozostania w gospodarstwie. Ukazanie kilku dalszych zależności również nie jest wystarczające, gdyż ustalenie statystycznego poziomu istotności różnych korelacji nie określa jeszcze wzajemnego ich powiązania i kierunku podporządkowania. Dla uniknięcia dowolnych interpretacji należałoby dążyć do ustalenia zależności przyczynowej. Istotne jest również ujmowanie zjawisk w aspekcie historycznym. Takie podejście częściowo mogłoby być zrealizowane, przy odpowiednim nastawieniu, również w oparciu o technikę wywiadu, ale w pewnym stopniu wymagałoby korzystania z innych źródeł informacji o badanych zjawiskach.

Podniesienie tych zastrzeżeń nie ma na celu obniżenia wartości wyników dociekań autora, lecz może być traktowane jako rozwinięcie jego wniosków dotyczących dalszych badań w zakresie problematyki migracji ze wsi do miast.

Na zakończenie nie można pominąć oceny omawianej pozycji od strony edytorskiej. Pod tym względem sama firma Ossolineum jest wystarczającą gwarancją jakości i nie sprawiła zawodu — książka odznacza się staranną redakcją i estetyczną szatą graficzną.

Włodzimierz Mirowski

I. Nowik, *Kibiernietika. Foloosfskije i socyologiczeskije problemy*, Moskwa 1963, ss. 207

Cybernetyka charakteryzuje się najbardziej ogólnym, uniwersalnym i abstrakcyjnym traktowaniem zagadnień sterowania i samoregulacji, występującym w bardzo szerokim kręgu różnorodnych zjawisk. Dlatego I. Nowik pisze, że „cybernetyka nie przypadkowo powstała w naszych czasach. Jej powstanie jest konsekwentnym wynikiem postępu społecznej praktyki i teorii, wyrażających się we wzroście roli procesów sterowania” (s. 34). Cybernetykę można określić jako naukę o optymalnym sterowaniu lub o optymalizacji sterowania, albo o wykorzystaniu różnorodnych informacji dla optymalizacji sterowania.

Najlepiej opracowanym działem cybernetyki jest teoria informacji. Ilość informacji jest tym większa, im większą ta informacja usuwa nieokreśloność (s. 48). W związku z tym w ostatnich latach bardzo ożywioną dyskusję wywołało zagadnienie związku entropii z informacją. Autor książki w sposób bardzo wnikliwy i dosadny relacjonuje polemikę na ten temat między C. Shannon'em, W. R. Ashby, L. de Broglie, N. Wienerem, L. Brillouin i A. Kolmanem. Nowik, wypowiadając się za związaniem entropii z informacją, w oparciu o zasadę monizmu materialistycznego, dochodzi do wniosku, że „w informacji, a w szczególności w budowie jej symbolów, wyraża się uporządkowanie odzwierciedlenia. W tym sensie informacji jest tym większa, im większą ta informacja usuwa nieokreśloność informacji prowadzi do wzrostu stopnia swobody ludzkiego postępowania: im więcej informacji, tym w większym stopniu możemy postępować ze znajomością rzeczy, tj. swobodnie (s. 79).

Najważniejszą, według Nowika, formą zależności układu i środowiska jest związek homeostatyczny. W cybernetyce pod pojęciem homeostazy rozumie się dynamiczny proces równoważenia układu, przy którym zostają zachowane jego określone cechy w zmieniających się warunkach środowiska zewnętrznego (s. 84).

Problem stosunku człowieka i maszyny cybernetycznej posiada dwa zazębiające się ze sobą aspekty: psychofizyczny i socjologiczny. Aspekt socjologiczny tego zagadnienia posiada dwie strony: 1) społeczny charakter natury człowieka i 2) zależność wykorzystania maszyn cybernetycznych od warunków społecznych.

Im głębiej wnikamy w naturę myślenia ludzkiego, tym lepiej będziemy je modelować za pomocą maszyn, i odwrotnie, im doskonalsze będą urządzenia cybernetyczne, tym lepiej poznamy czynności mózgu. W literaturze zagranicznej na temat cybernetyki porównania maszyny z człowiekiem dokonuje się często w oderwaniu od analizy socjologicznej. Tymczasem człowiek, pisze Nowik, (należy określać z punktu widzenia cybernetyki jako złożony układ, którego istota znajduje się poza indywidualnym układem, w określonych stosunkach społecznych, istniejących niezależnie od woli i świadomości ludzi. Za radzieckim fizjologiem N. A. Bernsztejnem podkreśla rolę aktywnej i społecznej działalności życiowej człowieka odróżniającej go od maszyny. Istota człowieka nie zawiera się w nim samym, ale w jego stosunku z innymi ludźmi. Człowiek nie broni się po prostu przed środowiskiem, aby uzyskać z nim stan równowagi (homeostazy), ale stopniowo aktywnie atakuje to środowisko, aby podporządkować je swojej woli. Maszyna natomiast to tylko ogniwo pośredniczące łączące człowieka z przyrodą. Dlatego maszyna nie jest konkurentem człowieka, ale jego satelitą (sputnikiem) — „maszyna świeci światłem odbitym ludzkiego rozumu” (s. 136). Podobnie jak perspektywy rozwoju człowieka zależą nie od biologicznych, ale od społecznych czynników, tak też perspektywy doskonalenia maszyn i ich zastosowania określane są w końcowym rachunku przez czynniki nie czysto techniczne, lecz społeczne (s. 137).

Zdaniem autora — przy określaniu optymalnych warunków praktycznego współdziałania człowieka i automatów należy wystąpić przeciw dwom błędnym pozycjom: przeciw antropomorfizmowi, ujawniającemu się w próbach bezkrytycznego i nieracjonalnego naśladowania funkcji psychicznych człowieka przy projektowaniu urządzeń automatycznych, oraz przeciw mechanycyzmowi, wyrażającemu się w ignorowaniu właściwości pracującego człowieka, w tendencji do traktowania człowieka-operatora w układzie automatycznym jako bezdusznego mechanizmu. Im więcej funkcji produkcyjnych przejmują maszyny, tym bardziej zaznacza się, według K. Marksa, „człowieczeństwo w człowieku”. Prawdziwie cybernetyczne maszyny, wykonując coraz bardziej złożone zadania produkcyjne, nie tylko nie wypychają człowieka z produkcji, ale przeciwnie, pozwalają mu skoncentrować główne wysiłki na istotnie ludzkiej działalności planowania i zarządzania, a nie na jednorodnym powtarzaniu już znanych czynności.

Omawiając interesującą książkę I. Nowika trzeba podkreślić szereg jego oryginalnych ujęć, wynikających z krytycznego i społeczno-filozoficznego spojrzenia na rozwój jednej z najmłodszych nauk, rozwijającej się bardzo gwałtownie i znajdującej coraz szersze zastosowanie w praktyce.

Autor określił cybernetykę jako „naukę abstrakcyjną o ogólnych właściwościach, odpowiadających wszystkim przejawom istoty odzwierciedlenia w sterowanych, samoregulujących się układach” (s. 166), bez względu na to, czy będą to maszyny, organizmy żywe czy ludzie. Cybernetyka jest nauką syntetyczną nie tylko ze względu na przedmiot swoich badań, ale i ze względu na metodę po-

dejścia do poznania świata. Analiza zagadnień filozoficznych i socjologicznych związanych z powstawaniem i rozwojem cybernetyki prowadzi do wniosków metodologicznych natury ogólnej, mających znaczenie dla wielu nauk.

We współczesnym stanie cybernetyki można wyróżnić trzy jej formy specjalizacji: 1) cybernetykę teoretyczną, 2) cybernetykę eksperymentalną, zajmującą się głównie modelowaniem, 3) cybernetykę techniczną.

Autor używa terminu „cybernetyzacja” poznania (s. 194) na określenie współczesnego etapu procesu poznania świata ze względu na wyraźne tendencje poznawcze nie od strony badania materialnej natury przedmiotów, lecz od strony strukturalnej i funkcjonalnej, ich wzajemnego ustosunkowania. Podkreśla, że coraz większą rolę zdobywają nauki o samych naukach, tak zwane metanauki, zajmujące się ogólnymi problemami uzasadnienia nauk i dróg ich rozwoju. Powstanie i rozwój cybernetyki jest istotnie rewolucyjnym skokiem w procesie ludzkiego poznania, prowadzącym do nowych, wspaniałych triumfów nauki (s. 200).

Streszczając myśl przewodnią traktatu filozoficzno-socjologicznego I. Nowika na temat cybernetyki należy zauważyć wielokrotnie przez autora podkreślane olbrzymie znaczenie cybernetyki dla rozwoju poznania ludzkiego i życia społecznego oraz zależność perspektyw zastosowania osiągnięć cybernetyki od form współżycia społecznego. Zachodzi tu więc dwustronna, istotna, dialektyczna zależność cybernetyki jako nauki i techniki oraz form życia społecznego.

Wartość omawianej książki, poza merytorycznym wykładem współczesnej wiedzy o cybernetyce, polega głównie na przystępnym omówieniu zagadnień społeczno-filozoficznych wiążących się bezpośrednio z rozwojem cybernetyki. Zagadnienia te są często pomijane przez autorów prac specjalistycznych i popularyzatorskich na temat cybernetyki, co stanowi lukę w obrazie i ustosunkowaniu się do tej dyscypliny. Lukę tę w znacznym stopniu uzupełnia książka I. Nowika adresowana do szerokich kręgów inteligencji naukowo-technicznej.

Eugeniusz Talejko